piątek, 4 października 2024 NR 210 (18020)

Sport

Ukazuje się od 1945 roku



Majkel jestem

Zapracowali i zasłużyli

Legia na inaugurację Ligi Konferencji pokonała teoretycznie najtrudniejszego rywala. Betis nie miał... klarownej okazji na gola!

Zgodnie z zapowiedziami Betis wystawił przy Łazienkowskiej mocno rezerwowy skład. Bramkarz Adrian czy obrońca Nobel Mendy zaliczyli pierwsze minuty w tym sezonie, a kilku graczy w poprzednich spotkaniach co najwyżej ocierało się o wyjściową jedenastkę. Legia zaś wyszła na galowo, w nowym systemie 1-4-3-3, z ofensywnymi bokami obrony, choć o wyniku zadecydowała nie kontra czy atak pozycyjny, a stały fragment.



Nie dość, że Steve Kapuadi (drugi z prawej) był pewny w obronie, to jeszcze strzelił gola na wagę trzech punktów!

Czerwień dla... fizjoterapeuty

W 23 minucie „Wojskowi" krótko wykonali rzut rożny. Ruben Vinagre wymienił piłkę z Bartoszem Kapustką, a następnie wykonał swoje zagranie popisowe – czyli precyzyjne dośrodkowanie. Atakujący legioniści byli w równej linii z defensorami Betisu i być może kilku z nich znalazło się na spalonym, ale nie Steve Kapuadi. Francuz głową skierował futbolówkę do siatki i wyprowadził warszawiaków na prowadzenie! Mierzący 196 cm wzrostu stoper strzelił swojego drugiego gola dla Legii, co wyraźnie zmotywowało jego oraz kolegów w defensywie. Do tej pory spotkanie było bowiem bardzo wyrównane. I jedni, i drudzy mieli problem z wchodzeniem z piłką w trzecią tercję, było trochę chaosu, lecz obrońcy po obu stronach pozostawali czujni (raz w głupi sposób piłkę stracił pod polską bramką Ryoya Morishita, ale Sergi Altimara uderzył za słabo). Z kolei po trafieniu Kapuadiego delikatnie wzrosła przewaga Betisu. W pierwszej połowie była ona jednak dość nijaka, a jedyną korzyścią była... czerwona kartka dla fizjoterapeuty „Wojskowych". Maciej Treutz-Kuszyński nie chciał podać piłki Chimy'emu Avili, gdy ekipa z Sewilli miała rzut z autu, a sędzia z Włoch był w tej sytuacji bezwzględny.

Bezzębny Betis

Druga połowa stała pod znakiem oblężenia warszawskiej bramki. Legia przez długie momenty operowała głównie dookoła swojego pola karnego, choć po raz pierwszy została postraszona, gdy Betis skontrował... jej kontrę. Aitor Ruibal odebrał piłkę i mijając kilku rywali, przebiegł pół boiska, ale uderzył niecelnie. Była to jedna z najlepszych okazji gości po przerwie! Mieli wyraźną przewagę w posiadaniu piłki, ale ich podania nie przynosiły żadnych efektów, bili głową w mur. Przez cały mecz Hiszpanie nie mieli klarownych sytuacji na zdobycie bramki, a sami mogli zostać skarceni przez gospodarzy.

W 65 minucie „setkę" zmarnował Morishita, gdy po płynnym kontrataku znakomicie dograł mu ze skrzydła Jean-Pierre Nsame. Zamykający podanie na „długim słupku" Japończyk nie trafił czysto w futbolówkę. W 82 minucie ponownie pokazał się Nsame, ponownie chciał dograć, choć tym razem zrobił to niecelnie, mimo że mógł próbować uderzenia. Kilkadziesiąt sekund później wydawało się, że na 2:0 strzeli Rafał Augustyniak, ale kapitalną paradą popisał się Adrian.

Legia bez większych kłopotów obroniła prowadzenie z bezzębnym Betisem i w pełni zasłużenie zapracowała sobie na trzy punkty w Lidze Konferencji! „Wojskowi" mieli swoją chwilę chwały, ale już w niedzielę trzeba będzie udać się do Białegostoku...

Piotr Tubacki

■ **Legia Warszawa – Real Betis 1:0 (1:0)**
1:0 – Kapuadi (23, głową)
LEGIA: Tobiasz – Wszołek, Pankov, Kapuadi, Vinagre – Kapustka (74. Celhaka), Oyedele (83. Jędrzejczyk), Luquinhas (62. Augustyniak) – Chodyna (83. Gual), Pekhart (62. Nsame), Morishita. Trener Goncalo FEIO.
BETIS: Adrian – Ruibal, Natan, Mendy, Perraud – Altimira, Johnny (66. Roca) – Avila (58. Ezzalzoui), Fornals (74. Diao), Juanmi (58. Perez) – Roque (58. Bakambu). Trener Manuel PELLEGRINI.
Sędziował Luca Pairetto (Włochy). **Widzów** 25 385.
Żółte kartki: Luquinhas, Oyedele, Wszołek, Kapuadi – Cardoso, Ruibal, Natan, Perraud.

LIGA KONFERENCJI

- Cercle Brugge – St. Gallen 6:2 (3:0)
- Dynamo Mińsk – Hearts of Midlothian 1:2 (1:1)
- Astana – Backa Topola 1:0 (1:0)
- Heidenheim – Olimpia Lublana 2:1 (1:0)
- Molde – Larne 3:0 (0:0)
- Noah – Mlada Bolesław 2:0 (0:0)
- Omonia – Vikingur 4:0 (0:0)
- Borac Banja Luka – Panathinaikos 1:1 (0:1)
- Chelsea – Gent 4:2 (1:0)
- Fiorentina – The New Saints 2:0 (0:0)
- LASK – Djurgarden 2:2 (1:0)
- Lugano – HJK 3:0 (1:0)
- Petrocub – Pafos 1:4 (1:2)
- Shamrock Rovers – APOEL 1:1 (0:0)

1. Cercle	1	3	6:2
2. Omonia	1	3	4:0
3. Pafos	1	3	4:1
4. Molde	1	3	3:0
Lugano	1	3	3:0
6. Chelsea	1	3	4:2
7. Guimaraes	1	3	3:1
8. Fiorentina	1	3	2:0
Noah	1	3	2:0
10. Rapid	1	3	2:1
Jagiellonia	1	3	2:1
Hearts	1	3	2:1
Heidenheim	1	3	2:1
14. Legia	1	3	1:0
Astana	1	3	1:0
16. Djurgarden	1	1	2:2
LASK	1	1	2:2
18. APOEL	1	1	1:1
Panathinaikos	1	1	1:1
Shamrock	1	1	1:1
Borac	1	1	1:1
22. Olimpia	1	0	1:2
Kopenhaga	1	0	1:2
Dynamo	1	0	1:2
Basaksehir	1	0	1:2
26. Betis	1	0	0:1
TSC	1	0	0:1
28. Gent	1	0	2:4
29. Celje	1	0	1:3
30. Mlada	1	0	0:2
TNS	1	0	0:2
32. Petrocub	1	0	1:4
33. HJK	1	0	0:3
Larne	1	0	0:3
35. St. Galen	1	0	2:6
36. Vikingur	1	0	0:4

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł Czado



Podwójne **deja vu**

Kręcę nosem na te wszystkie reformy związane z „Ligom Miszczów". Regulaminowa prostota jest skarbem, uefowscy możnowładcy zdają się tego nie rozumieć, ale odurzeni są dźwiękiem monet i szelestem banknotów. Niemniej nawet ta dziwaczna wersja rozgrywek niesie za sobą wspomnienia, gdy spotykają się drużyny, które w przeszłości zapisały niezwykłą kartę w dziejach europejskiego futbolu klubowego. Niesie to za sobą deja vu – czasem pojedyncze, czasem całe stada. W tym tygodniu razem idą w... duecie. Ten moment zapamiętam z europejskich rozgrywek tego tygodnia.
Chodzi o Aston Villę, siedmiokrotnego mistrza Anglii. Klub, który w Polsce nie przeszedł do powszechnej kibicowskiej świadomości, a przecież dostąpił w Europie najwyższych zaszczytów, choć były incydentalne. Poproszę jednak o taki incydent dla jakiejś naszej drużyny!
Pierwsze deja vu: piłkarze z Birmingham, którzy w 1. kolejce wygrali w Szwajcarii z Young Boys Berno 3:0, rozgrywali teraz dopiero pierwszy od 1982 roku mecz przed własną publicznością w najważniejszych europejskich rozgrywkach. Wtedy nie była to jeszcze Liga Mistrzów, lecz Puchar Europy Mistrzów Krajowych. Poprzednio u siebie pokonali w półfinale Anderlecht, a na finał pojechali popluskać się w Rotterdamie w De Kuip, czyli w „Wannie".
I drugie deja vu: wtedy i teraz spotkali się z Bayernem Monachium. Wtedy i teraz wygrali... 1:0!!!
Wtedy i teraz gol padł w drugiej połowie: wtedy wbił go młody, 21-letni angielski napastnik Peter White w 67 minucie, a teraz 20-letni kolumbijski napastnik Jhon Duran w 79 minucie.
Tak się składa, że wówczas Aston Villa osiągnęła największy sukces w swojej długiej 148-letniej historii, bo zwycięstwo dało jej najważniejszy europejski puchar. Wtedy to był początek wielkiej angielskiej passy, bo drużyny z tego kraju wygrały sześć edycji PEMK z rzędu.
Wiele czasu minęło od tamtych dni, nawet Robin Hood zaczął wzdychać zniecierpliwiony. Wreszcie po ponad czterech dekadach udało się napisać nowy chlubny rozdział. Robin pewnie zdziwiony, ale przy pełnym aplauzie księcia Williama. Syn Karola III z dynastii Windsorów, wnuk Elżbiety II, a przy okazji prezes angielskiej federacji – widział ten mecz na żywo z trybun, bo jest zagorzałym fanem Aston Villi.
I wtedy, i teraz Aston Villa nie dała sobie wbić przez wielki Bayern choćby bramki. Wówczas była to zasługa rezerwowego bramkarza Nigela Spinka, który zastąpił kontuzjowanego kolegę w 10 minucie. Teraz słynnego argentyńskiego golkipera, aktualnego mistrza świata, Emiliano Martineza. Kontrowersyjnego i nieobliczalnego, bo który inny zawodnik przyłożyłby sobie do krocza w obscenicznym geście nagrodę dla najlepszego bramkarza piłkarskich mistrzostw świata? W tym meczu Martinez bronił bezbłędnie. Zresztą to po jego interwencji – kiedy złapał piłkę po centrze z rzutu wolnego Kimmicha – rozpoczął się kontratak, po którym złotym strzałem popisał się Duran. – Ten wieczór zapamiętamy na długo. To aż nierealne. Kocham ten klub, tych kibiców – powiedział po meczu Argentyńczyk. Jest też i malutki akcent polski tej historii. Mecz z ławki rezerwowych gospodarzy oglądali Matty Cash i Oliwier Zych. Szkoda, że taki trochę poboczny – zupełnie jak rola polskiego futbolu klubowego w obecnych rozgrywkach LM...

Sport 6e84611109

Pełnia szczęścia!

Mistrz Polski wprawdzie zaczął tragicznie mecz w Kopenhadze, ale w doliczonym czasie gry zadał rywalom nokautujący cios.

Przed występem w Kopenhadze trener „Jagi" Adrian Siemieniec nie miał złudzeń, jak trudne zadanie czeka jego zespół. – Zmierzymy się z zupełnie inną skalą trudności niż ostatnio w lidze, ale patrzymy na to pozytywnie – powiedział 32-letni szkoleniowiec mistrza Polski. – Będziemy chcieli pokazać dobrą piłkę i powalczyć o korzystny wynik. Na konferencji prasowej można wiele powiedzieć o rywalu, a i tak wszystko zweryfikuje boisko i nasz przeciwnik. Oczywiście jesteśmy bogatsi o doświadczenie gry z dużymi klubami w rundach eliminacyjnych. Ajax Amsterdam był zespołem, który miał spore doświadczenie na poziomie europejskim. Teraz zmierzymy się z przeciwnikiem, który też tego doświadczenia ma sporo, a wystarczy wspomnieć, że w poprzednim sezonie grał w fazie grupowej Ligi Mistrzów.

Starcie w stolicy Danii było pojedynkiem młodych trenerów, bo opiekun gospodarzy Jacob Neestrup jest tylko cztery lata starszy od Siemieńca. Znacznie lepsze wejście w mecz mieli gospodarze, którzy już w 12 minucie zdobyli gola. Po dośrodkowaniu Peruwiańczyka Marcosa Lopeza Grek Pantelis Hatzidiakos strzałem głową z okolic piątego metra zmusił do kapitulacji Sławomira Abramowicza. Niewiele brakowało, by dwie minuty później mistrzowie Polski zostali skarceni po raz drugi, lecz na ich szczęście Norweg Mohamed Elyounoussi w dogodnej sytuacji nie trafił czysto w futbolówkę i chybił celu. Po pierwszym kwadransie posiadanie piłki było aż 73 do 27 procent na korzyść gospodarzy, więc nie wyglądało to optymistycznie. Drużyna z Danii nadal nacierała z impetem, ale w 18 minucie zmarnowała „setkę", gdy Kevin Diks w sytuacji sam na sam z Abramowiczem przeniósł futbolówkę nad poprzeczką.

Drugą połowę gospodarze znowu rozpoczęli bardzo ofensywnie. W 47. minucie groźnie strzelał Giorgi Goczoleiszwili, ale Abramowicz sparował



Kevin Diks (z prawej) po zakończeniu meczu z Kopenhadze musiał przełknąć gorzką pigułkę. Co innego walczący z nim o piłkę Jesus Imaz (nr 11).

futbolówkę po jego soczystym strzale. Trzy minuty później piłka znalazła się w bramce „Jagi", ale arbiter słusznie nie uznał trafienia podopiecznym trenera Neestrupa, ponieważ Elias Achouri w momencie podania piłki był na wyraźnym ofsajdzie. I chwilę później na głowy zespołu ze stolicy Danii spadł lodowaty prysznic, bo Jagiellonia doprowadziła do wyrównania! Marcin Listkowski zagrał na obieg z Joao Moutinho, ten zagrał piłkę wzdłuż pola karnego rywala, a Afimico Pululu strzałem piętą zaskoczył Nathana Trotta. Kwadrans później Angolczyk mógł się pokusić o zdobycie drugiego gola, ale w dogodnej sytuacji trafił w bramkarza gospodarzy.

Gdy wydawało się, że obie drużyny podzielą się punktami, podopieczni trenera Siemieńca zadali rywalom nokautujący cios. W siódmej minucie doliczonego czasu Pululu trochę przypadkowo dostał piłkę, potem z przeciwnikiem na plecach podał do Darko Czurlinova, a 24-letni Macedończyk nie zmarnował sytuacji sam na sam z Trottem i zapewnił Jagiellonii sensacyjne – nie bójmy się tego słowa – zwycięstwo!

Bogdan Nather

■ **FC Kopenhaga - Jagiellonia Białystok 1:2 (1:0)**
1:0 - Hatzidiakos, 12 min (głową), 1:1 - Pululu, 51 min, 1:2 - Czurlinov, 90+7 min.
KOPENHAGA: Trott - Goczoleiszwili, Hatzidiakos, Diks, Lopez - Lerager, Delaney (37. Froholdt) - Mattsson (68. Cornelius) - Elyounoussi, Claesson (86. Onugcha), Achouri (86. Hoejer). Trener Jacob NEESTRUP.
JAGIELLONIA: S. Abramowicz - Saczek, Stojinović, Dieguez, Moutinho – Villar (62. Kovaczik), Listkowski (55. Silva), Nguiamba (84. Kubicki), K. Hansen (55. Czurlinov) - Pululu, Imaz (46. Romanczuk). Trener Adrian SIEMIENIEC.
Sędziował Robert Harvey (Irlandia). **Widzów** 22 393.
Żółte kartki: Lopez, Cornelius - K. Hansen, Nguiamba, Saczek, Silva, Abramowicz.

LIGA EUROPY

■ Ferencvaros – Tottenham 1:2 (0:1)
■ Karabach – Malmo 1:2 (1:1)
■ Lazio – Nice 4:1 (2:1)
■ Maccabi Tel Aviv – Midtjylland 0:2 (0:1)
■ Olympiakos – Braga 3:0 (1:0)
■ Sociedad – Anderlecht 1:2 (1:2)
■ RFS – Galatasaray 2:2 (1:2)
■ Slavia Praga – Ajax 1:1 (0:1)
■ Hoffenheim – Dynamo Kijów 2:0 (1:0)
■ Athletic – AZ Alkmaar 2:0 (0:0)
■ Besiktas – Eintracht 1:3 (0:2)
■ Elfsborg – AS Roma 1:0 (1:0)
■ FC Porto – Manchester United 3:3 (2:2)
■ Viktoria Pilzno – Ludogorec 0:0
■ PAOK – FCSB 0:1 (0:1)
■ Rangers – Lyon 1:4 (1:3)
■ Royale Union – Bodo/Glimt 0:0
■ Twente – Fenerbahce 1:1 (1:0)

1. Lazio	2	6	7:1
2. Lyon	2	6	6:1
3. Tottenham	2	6	5:1
4. FCSB	2	6	5:1
5. Anderlecht	2	6	4:2
6. Ajax	2	4	5:1
7. Eintracht	2	4	6:4
8. Galatasaray	2	4	5:3
9. Slavia	2	4	3:1
Midtjylland	2	4	3:1
Hoffenheim	2	4	3:1
Athletic	2	4	3:1
13. Fenerbahce	2	4	3:2
Bodo/Glimt	2	4	3:2
15. Olympiakos	2	3	3:2
16. Elfsborg	2	3	3:3
17. Rangers	2	3	3:4
Alkmaar	2	3	3:4
19. Malmo	2	3	2:3
20. Braga	2	3	2:4
21. Manchester	2	2	4:4
22. Viktoria	2	2	3:3
23. Twnete	2	2	2:2
24. Porto	2	1	5:6
25. Sociedad	2	1	2:3
26. Royale Union	2	1	1:2
Roma	2	1	1:2
28. Ludogorec	2	1	0:2
29. RFS	2	1	3:6
30. Nice	2	1	2:5
31. Ferencvaros	2	0	2:4
32. PAOK	2	0	1:4
Maccabi	2	0	1:4
34. Karabach	2	0	1:5
35. Dynamo	2	0	0:5
36. Besiktas	2	0	1:7

Pozytywnie na Puszczę

GKS Katowice musi być czujny w polu karnym, gdy Puszcza będzie wykonywała stałe fragmenty.

GKS KATOWICE

W piątek GieKSa pojawi się na stadionie Cracovii, żeby zmierzyć się z Puszczą. Do tej pory katowiczanie mierzyli się z ekipą z Niepołomic dziesięciokrotnie. Mecze tych zespołów głównie kończyły się remisami. Drużyny sześć razy dzieliły się punktami, dwa razy wygrywał GKS i dwa razy przegrywał. Po raz ostatni GieKSa mogła sprawdzić się z Puszczą w maju 2023 roku, chwilę przed tym, gdy ekipa Tomasza Tułacza awansowała do ekstraklasy. Spotkanie przy Bukowej zakończyło się wynikiem 2:2, a gole dla katowiczan strzelali Antoni Kozubal i Sebastian Bergier. Wtedy jeszcze nikt nie przypuszczał, że ledwie rok później GKS będzie cieszył się z promocji do najwyższej klasy rozgrywkowej i że to właśnie w tej lidze podopieczni Rafała Góraka znów spotkają się z Puszczą.

Ostatnie tygodnie udowodniły, że GieKSa do ekstraklasy pasuje, że potrafi odnaleźć się nawet wśród najlepszych. Jednym ze sposobów na zwycięstwa są dalekie wyrzuty z autów, które wykonuje Mateusz Kowalczyk. Co ciekawe, jest to też jedna z głównych broni... niepołomiczan. To właśnie skutecznymi stałymi fragmentami wyróżniali się zawodnicy Puszczy w poprzednim sezonie, gdy pewnie utrzymali się w elicie. Ekipa z Górnego Śląska będzie więc musiała się skupić nie tylko na zdobywaniu goli, ale także na skutecznej obronie w polu karnym. Doskonale zdaje sobie z tego sprawę Lukas Klemenz, który od początku sezonu jest jedną z ważniejszych postaci GKS-u w obronie. – Wyrzuty z autu, rzuty różne to jest konik naszych najbliższych rywali. Mają bardzo wysoki i silny zespół, dlatego trzeba zwrócić na stałe fragmenty szczególną uwagę – przekazał 29-letni defensor. Choć GieKSa z pewnością przyjedzie do Małopolski ze sporą dawką pozytywnych emocji, co jest wynikiem zwycięstwa z Pogonią, należy oczekiwać wyrównanego widowiska na stadionie przy ulicy Kałuży.

Kacper Janoszka



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

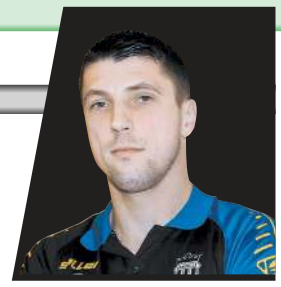
Lukas Klemenz od początku sezonu jest czołowym graczem w obronie GieKSy.

WYJAZD DO SKIERNIEWIC

■ Katowicka drużyna w końcu doczekała się przeciwnika w kolejnej rundzie Pucharu Polski. GKS był jedynym zespołem, który nie poznał go tydzień temu, a dopiero teraz, bo mecz Unii Skierniewice z Motorem Lublin został przełożony. Ostatecznie lepsi w tejrywalizacji okazali się piłkarze z trzeciej ligi. Gdyby wygrał Motor, GKS zagrałby w Pucharze u siebie. Tymczasem czeka go wyjazd do Skierniewic.

Sport 6e84611109

NA LIGOWĄ KOLEJKĘ ZAPRASZA MACIEJ MAŁKOWSKI



Ciężka dola ligowego trenera

Rozmowa z byłym piłkarzem Odry Wodzisław, GKS-u Bełchatów, Zagłębia Lubin, Górnika Zabrze i Sandecji Nowy Sącz, a obecnie trenerem w akademii Zagłębia Sosnowiec (rocznik 2008-09)

Dla pana ciekawym meczem w najbliższej kolejce będzie starcie Górnika z Zagłębiem. W obu tych klubach występował pan w ekstraklasie. Co może wydarzyć się w tym spotkaniu?

- Na pewno zapowiada się fajny mecz. Patrzę już teraz na piłkę nożną od innej strony, bo nie jestem już czynnym zawodnikiem, wkraczam na drogę trenerską. Będzie ciekawie, bo z jednej strony będzie doświadczony trener, z którym miałem przyjemność współpracować, czyli znany, ceniony i przez wszystkich lubiany Jan Urban. Z drugiej strony znajdzie się trener młodego pokolenia Marcin Włodarski, z którym też miałem okazję pracować, bo pisałem u niego pracę dyplomową na trenerskim kursie UEFA A w Rzeszowie. Spotkanie dwóch bardzo ciekawych szkoleniowców i na ten aspekt będę zwracał uwagę.

Który zespół będzie faworytem?

- Górnik gra u siebie, jest po dobrym, remisowym meczu z Legią. Nie wiadomo jednak, jak będzie wyglądać spotkanie, bo Zagłębie zagra z nowym trenerem. W takich przypadkach wynik jest sprawą otwartą, ale jeżeli miałbym wskazać faworytów, to będą nim gospodarze tego starcia.

Odejście z Zagłębia trenera Waldemara Fornalika to była niespodzianka?

- Widzimy, jaka jest rotacja trenerów. Czy to jest dobre, czy nie... trudno powiedzieć. Trenerzy pracują krótko, nie o wszystkim decydują, nie mają takich piłkarzy, jakby chcieli. Trudno się się takie sytuacje ocenia, bo nie wiemy, co dzieje się w środku, widząc tylko to, co jest na boisku. Błąd popełni obrońca, przegrywa się 0:1, a zwalniany jest trener. Nie mnie to oceniać, ale rotacja szkoleniowców na pewno jest duża.

Pan też, będąc w Zagłębiu Lubin w latach 2011-13, przeżywał trudniejsze momenty...

- Pobyt w Lubinie był zawodem. Trudno było mi się tam odnaleźć, ale nie było tak, że źle się tam czułem. Z pobytu w każdym klubie można coś wyciągnąć, a z czasem gorsze chwile idą w zapomnienie, czas leczy rany. Zresztą w tamtym roku pozwoliłem sobie na telefon do Lubina, do trenera Adama Buczka, z którym kiedyś współpracowałem. Pojechałem na tygodniowy staż do Zagłębia, gdzie super zostałem przyjęty przez trenera i innych szkoleniowców.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

W meczach Górnika z Zagłębiem zawsze jest ciekawie.

Hitem kolejki jest starcie „Jagi" z Legią. Czy tracący w tabeli dystans warszawianie będą mieli na wyjeździe kłopot?

- Na pewno. Jakby nie było, Legia gra na terenie mistrza kraju, który na dodatek w ostatnim czasie znowu zaczął punktować. Natomiast drużyna Goncalo Feio po dwóch kolejnych porażkach i ostatnim remisie na pewno nie jest w komfortowej sytuacji. Wiadomo, że od tej drużyny na polskich arenach wymaga się tylko zwycięstw, a na razie tak się nie dzieje. Nie chcę oceniać trenera Feio, o którym dużo się mówi i pisze, ale nie wypowiadam się, bo go nie znam i nie jestem w stanie nic o nim powiedzieć. Budowanie drużyny to proces i nie da się wykonać go szybko, w miesiąc czy dwa. W przypadku Legii ważne jest to, co tu i teraz i może się okazać, że trenera na lata w Legii szybko nie będzie. W Białymstoku zapowiada się ofensywny mecz, bo wiadomo jak Jagiellonia gra. Stara się kreować sytuacje. Będzie ciekawie.

W lidze prowadzi „Kolejorz". Tak to będzie wyglądało do końca rozgrywek?

- Zobaczymy. Różnie może być, bo każda drużyna w sezonie ma kryzys większy lub mniejszy. Potem wiele zależy od tego, jak dany zespół jest zarządzany przez sztab trenerski, jak piłkarze radzą sobie z presją i czy uda się wyjść z kłopotów. Po ośmiu czy dziesięciu kolejkach mistrza nikt nie zdobył. Liga jest długa. Prędzej czy później lider też będzie miał kryzys i zobaczymy, jak wtedy w Poznaniu sobie poradzą.

Prowadzi pan teraz zespół juniorów Zagłębia Sosnowiec w I lidze wojewódzkiej. Wcześniej w pięciu klubach ekstraklasy rozegrał pan blisko 200 meczów. Pracował pan z kilkudziesięciu szkoleniowcami. Których pan najbardziej zapamiętał i od którego stara się najwięcej czerpać?

- W ciągu swojej piłkarskiej przygody trafiłem na śmietankę polskich szkoleniowców. Rafał Ulatowski był wtedy przedstawicielem młodego pokolenia. Pracowałem też z trenerem Janem Urbanem, byłym trenerem reprezentacji Słowacji Pavelem Hapalem. Do tego należy doliczyć szkoleniowców reprezentacji Polski Adama Nawałkę i Leo Beenhakkera. Miałem przyjemność pracy z naprawdę dobrymi trenerami! Nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie, od którego chciałbym czerpać najwięcej. Na pewno jednak od wszystkich czegoś się nauczyłem, bo było to wiele trenerskich znakomitości. Kilku wymieniłem, ale jest też wielu innych, których pominąłem, a którzy też znali się na swoim fachu.

Rozmawiał Michał Zichlarz

POJEDYNEK KOLEJKI

Niespełniony kontra spełniony



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

BARTOSZ KAPUSTKA

Ur. 23 grudnia 1996 r.
Poprzednie kluby: Tarnovia, Hutnik Kraków, Tarnovia, Cracovia, Leicester, Freiburg, Leicester, Oue Heverlee Leuven (Belgia), Leicester, Legia Warszawa.
Mecze/bramki w ekstraklasie 145/17
Mecze/bramki w reprezentacji 14/3
Wartość rynkowa 1,5 mln euro (za Transfermarkt)
Kontrakt do 30 czerwca 2026 r.

Niedzielny mecz mistrza i wicelidera Jagiellonii Białystok z Legią Warszawa, czyli uczestników fazy głównej Ligi Konferencji, zapowiada się zdecydowanie najciekawiej w 11. kolejce ekstraklasy. Wisienką na torcie hitowego starcia będzie rywalizacja dwóch aktualnie najlepszych Polaków w składach obu drużyn. Przy czym jeden drugiego „wygryzł" teraz z kadry, choć obaj aktualnie prezentuję reprezentacyjną formę.

Tarasa Romanczuka odkrył na turnieju w rodzinnym Kowlu w Ukrainie i sprowadził do Polski, a konkretnie do klubu z Legionowa, Marek Papusz, obecny szkoleniowiec Rakowa Częstochowa. W Legionovii grał półtora sezonu, stamtąd trafił do Jagiellonii, gdzie występuje do dzisiaj. W Białymstoku jego klasę zauważył Michał Probierz, który z ligowego trenera stał się selekcjonerem i zaprosił go do kadry. Wcześniej uczynili to także Adam Nawałka i Jerzy Brzęczek.

Romanczuk, niespełna 33-letni kapitan „Jagi", jest liderem w zespole Adriana Siemieńca i człowiekiem od czarnej roboty. Toczy najwięcej pojedynków w obronie, najczęściej podaje w ostatnią tercję boiska i świetnie radzi sobie w powietrzu. – Taras przy swoich walorach defensywnych jest zawodnikiem, który ma bardzo duży wpływ na grę w ataku. Łączy budowanie akcji z linią obrony. Jest bardzo doświadczonym piłkarzem. Czuje i widzi, że jest szczęśliwy z tego, co robi. Jest dojrzały mentalnie, do tego gwarantuje wysoką jakość – powiedział o nim trener Jagiellonii w TVP Sport.

Z kolei Bartosz Kapustka wraca do kadry po ośmiu latach. W reprezentacji, podobnie jak Romanczuk, debiutował u Adama Nawałki. W wieku 19 lat pojechał na mistrzostwa Europy do Francji. Podczas EURO 2016 był podstawowym zawodnikiem i turniejowym objawieniem naszej reprezentacji. Potem wyjechał za granicę, lecz jego kariera z różnych względów mocno wyhamowała. Formę odbudował w Legii i teraz znów znalazł się w gronie polskich reprezentantów. Jest bardzo dobrze wyszkolony technicznie, ma doskonały przegląd na boisku, chce strzelać gole i lubi robić wrażenie. Nie stroni od ciężkiej pracy, a na treningach jest prawdziwym mistrzem. Jest charakterny, ale wydaje się, że można mu już odpiąć łatkę wielkiego niespełnionego talentu.

Zbigniew Cieńciała



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

TARAS ROMANCZUK

Ur. 14 listopada 1991 r.
Poprzednie kluby: MFK Kowel, Legionovia, Jagiellonia Białystok
Mecze/bramki w ekstraklasie: 312/29
Mecze/bramki w reprezentacji: 4/1
Wartość rynkowa: 400 tys euro (za Transfermarkt)
Kontrakt do: 30 czerwca 2026 r.

Sport 6e84611109

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	10	25	20:5	8	1	1	5	15	13:1	5	0	0	5	10	7:4	3	1	1
2. Jagiellonia (m)	10	21	17:16	7	0	3	5	12	10:6	4	0	1	5	9	7:10	3	0	2
3. Raków	10	20	13:4	6	2	2	5	7	7:3	2	1	2	5	13	6:1	4	1	0
4. Cracovia	10	20	18:13	6	2	2	5	8	8:8	2	2	1	4	12	10:5	4	0	1
5. Pogoń	10	16	16:13	5	1	4	5	15	12:3	5	0	0	5	1	4:10	0	1	4
6. Widzew	10	16	13:11	4	4	2	4	10	6:3	3	1	0	6	6	7:8	1	3	2
7. Legia	10	15	17:11	4	3	3	6	10	13:7	3	1	2	4	5	4:4	1	2	1
8. Piast	10	15	10:9	4	3	3	5	8	6:4	2	2	1	5	7	4:5	2	1	2
9. Górnik	10	12	13:13	3	3	4	4	7	6:3	2	1	1	6	5	7:10	1	2	3
10. Katowice (b)	10	12	12:13	3	3	4	6	8	9:7	2	2	2	4	4	3:6	1	1	2
11. Motor (b)	10	12	8:12	3	3	4	6	8	4:6	2	2	2	4	4	4:6	1	1	2
12. Zagłębie	10	11	7:14	3	2	5	5	10	5:3	3	1	1	5	1	2:11	0	1	4
13. Radomiak	9	9	14:16	3	0	6	4	6	9:6	2	0	2	5	3	5:10	1	0	4
14. Lechia (b)	10	9	12:19	2	3	5	5	5	4:6	1	2	2	5	4	8:13	1	1	3
15. Korona	10	9	8:16	2	3	5	5	6	6:7	2	0	3	5	3	2:9	0	3	2
16. Puszcza	10	8	10:13	1	5	4	5	6	9:7	1	3	1	5	2	1:6	0	2	3
17. Stal	9	8	6:10	2	2	5	5	7	4:4	2	1	2	4	1	2:6	0	1	3
18. Śląsk	8	4	7:13	0	4	4	3	3	3:3	0	3	0	5	1	4:10	0	1	4

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		9.11.	**2:3**	22.02.	15.02.	19.10.	3.05.	17.05.	26.10.	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	30.11.
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	2.11.	17.05.	30.11.	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	19.10.	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		2.11.	24.05.	7.12.	**2:3**	5.04.	15.03.	23.11.	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	19.10.	10.05.	26.04.	5.10.
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		26.10.	15.03.	**3:2**	5.10.	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	9.11.	**2:0**	23.11.	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	30.11.	26.04.		**2:3**	9.11.	**0:1**	8.02.	19.10.	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	23.11.	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	9.11.	5.10.	24.05.	**2:0**	3.05.	26.10.	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	2.11.	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		19.10.	**0:2**	26.04.	23.11.	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	7.12.	**1:1**	**1:1**
Legia	23.11.	26.10.	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	2.11.	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	przeł.	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	2.11.	**0:0**	30.11.	**0:2**	29.03.	**2:1**	19.10.	17.05.
Piast	7.12.	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	30.11.	26.10.	8.02.	9.11.		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	30.11.	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	5.10.		26.10.	9.11.	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	5.10.	**2:2**	7.12.	**0:0**	2.11.	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	23.11.	8.02
Radomiak	**2:1**	7.12.	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	2.11.	10.05.	19.10.		5.10.	23.11.	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	23.11.	**0:0**	1.03.	15.03.	7.12.	**0:1**	19.10.	**2:0**	12.04.		2.11.	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	5.10.	30.11.	**1:0**	**2:0**	15.02.	9.11.	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	26.10.
Śląsk	5.10.	19.04.	9.11.	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	30.11.	przeł.	26.10.	przeł.		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	26.10.	8.03.	5.10.	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	30.11.	7.12.	**0:0**		9.11.
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	19.10.	15.03.	**0:1**	15.02.	7.12.	23.11.	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	2.11.	10.05.	

PROGRAM 11. KOLEJKI (4-6.10.)

Piątek	Puszcza Niepołomice – GKS Katowice	18.00
	Widzew Łódź – Korona Kielce	20.30
Sobota	Stal Mielec – Lechia Gdańsk	12.15
	Radomiak – Raków Częstochowa	14.45
	Górnik Zabrze – Zagłębie Lubin	17.30
	Lech Poznań – Motor Lublin	20.15
Niedziela	Śląsk Wrocław – Cracovia	14.45
	Pogoń Szczecin – Piast Gliwice	17.30
	Jagiellonia Białystok – Legia Warszawa	20.15

PROGRAM 12. KOLEJKI (18-21.10.)

Piątek	Korona Kielce – Piast Gliwice	18.00
	Lechia Gdańsk – Legia Warszawa	20.30
Sobota	Motor Lublin – Widzew Łódź	14.45
	Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	17.30
	Cracovia – Lecha Poznań	20.15
Niedziela	GKS Katowice – Śląsk Wrocław	12.15
	Górnik Zabrze – Stal Mielec	14.45
	Raków Częstochowa- Pogoń Szczecin	17.30
Poniedziałek	Radomiak – Puszcza Niepołomice	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Bogusław Kaczmarek	PIŁKARZ Marcin Malinowski	„SPORT" Andrzej Grygierczyk
Puszcza – Katowice	1:1	1:1	2:2
■ piątek, godz. 18.00. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Widzew – Korona	2:0	2:0	2:0
■ piątek, godz. 20.30. Canal+online, Canal+Sport, Canal+Sport3, Canal+4K			
Stal – Lechia	1:1	0:0	1:1
■ sobota, godz. 12.15. Canal+online, Canal+Sport3			
Radomiak – Raków	1:3	1:3	1:2
■ sobota, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+Sport5			
Górnik – Zagłębie	2:0	1:0	2:0
■ sobota, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3			
Lech – Motor	3:0	3:1	3:0
■ sobota, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K			
Śląsk – Cracovia	1:1	2:2	0:0
■ niedziela, godz. 14.45. Canal+online, Canal+Sport3			
Pogoń - Piast★	2:0	2:0	1:1
■ niedziela, godz. 17.30. Canal+online, Canal+Sport3, Canal+4K, Canal+Premium, TVP SPORT			
Jagiellonia – Legia	2:2	1:0	2:1
■ niedziela, godz. 20.15. Canal+online, Canal+Sport3			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
78 pkt	55 pkt	52 pkt

SZLAGIER KOLEJKI

Na przeciwległych biegunach

W niedzielny wieczór obrońca tytułu zmierzy się z drużyną, która zawsze chciałaby zostać mistrzem Polski, ale nie zawsze jej to wychodzi. Zarówno Jagiellonia, jak i Legia mają własne rozliczne problemy, więc zwycięstwo jednego nad drugim byłoby idealnym sposobem uciszenia własnego grona niewiernych. W dodatku oba zespoły mają na głowie nie tylko rodzime rozgrywki, ale również potyczki w europejskich pucharach. I choćby z tych powodów w Białymstoku dużo będzie się działo.

Chcą kontynuować dobrą serię

Jagiellonii zarzucano nienadzwyczajną postawę na arenie międzynarodowej, jednak w rodzimej lidze idzie ostatnio jak burza. Podopieczni Adriana Siemieńca wygrali w niej trzy mecze z rzędu (3:2 z Lechią, 2:0 z Motorem i 1:0 z Piastem), co sprawiło, że wyskoczyli z ligowego peletonu aż na pozycję wicelidera. Wrażenie po fatalnej klęsce poniesionej w połowie zeszłego miesiąca z Lechem w Poznaniu (0:5) już zostało zatarte. – Nasz zespół coraz bardziej rośnie. Budujemy pewność siebie w ostatnich meczach. Jesteśmy coraz lepsi w operowaniu piłką, w zakładaniu pressingu, poprawiliśmy się też w defensywie – podkreśla w klubowych mediach Miki Villar, hiszpański pomocnik Jagiellonii. Zawodnik wydaje się nie przejmować faktem, że Jaga rozegra już piąty mecz w trakcie zaledwie 12 dni.

Trudny moment dla trenera

Zupełnie inne nastroje są w Legii, zdecydowanie bardziej minorowe, bo w ostatnich trzech meczach ligowych jej wyniki są niemal odwrotne do tych Jagiellonii. Warszawiacy pod wodzą Goncalo Feio wywalczyli w nich ledwie punkt (0:1 z Rakowem, 0:1 z Pogonią i 1:1 z Górnikiem), więc w efekcie zajmują w tabeli siódme miejsce, ze stratą 10 punktów do liderującego Lecha. Czy miejsce Legii oddaje jej rzeczywiste obecne możliwości? Trudno rozstrzygać, z pewnością wiele nam powie właśnie najbliższy mecz z Jagiellonią w Białymstoku. Bardziej niecierpliwi nie chcą już nawet czekać na te rozstrzygnięcia w kontekście szukania nowego trenera. Najbliższy mecz będzie więc dla Goncalo Feio z pewnością sprawdzianem. Pewnym pocieszeniem dla niego są pełne lojalności wypowiedzi zawodników. Lojalność lojalnością, ale siłę zespołu jak zawsze zweryfikuje boisko.

(pacz)



Fot. Paweł Bejnarowicz/PressFocus

Czy dla Goncalo Feio mecz z Jagiellonią będzie ostatnim w roli trenera Legii?

Złote buty

59	Kozubal (Lech)
53	Szromnik (Górnik)
51	Repka (GKS)
50	D. Abramowicz (Puszcza), Jakuba (Puszcza), Tobiasz (Legia), Tudor (Raków), 49 Ishak (Lech), Koutris (Pogoń)
48	Craciun (Puszcza), Serafin (Puszcza), Wasielewski (GKS)
47	Koulouris (Pogoń), Pereira (Lech)

Żółte 363/Czerwone 14

12/0	GKS
16/0	Lech
17/0	Motor
17/0	Piast
22/0	Cracovia
23/0	Lechia
24/0	Legia
26/0	Raków
26/0	Korona
12/1	Zagłębie
16/1	Śląsk
19/1	Jagiellonia
25/1	Radomiak
26/1	Puszcza
15/2	Górnik
21/2	Stal
22/2	Pogoń
24/3	Widzew

Kryształowy gwizdek

7,14	Piotr Lasyk (Bytom)
7	Karol Arys (Szczecin)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
6,8	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,71	Szymon Marciniak (Płock)
6,66	Wojciech Myć (Lublin)
6,6	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
6,5	Paweł Malec (Łódź)
6,33	Marcin Kochanek (Tarnów Opolski)
6,2	Damian Kos (Wejherowo)
6,16	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6,16	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
6,16	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,75	Paweł Raczkowski (Warszawa)

Sport 6e84611109



Fot. Tomasz Jastrzębowski/PressFocus

Można zrobić wielką piłkę

Przed Górnikiem i Janem Urbanem kolejne ligowe wyzwanie, mecz z „Miedziowymi". A w tle prywatyzacja.

Rozmowa z **Janem Urbanem**, trenerem Górnika Zabrze

Jak wygląda sytuacja kadrowa przed meczem z Zagłębiem Lubin?

– Nie ma Manu Sancheza po kontuzji odniesionej w meczu przeciwko Legii. Co do tych, którzy ostatnio nie grali, czyli Janickiego i Bakisa, to trenują z drużyną.

Najbliższy rywal to klub, gdzie też pan pracował. Jak go ocenić i czego kibice w sobotnim spotkaniu mogą się spodziewać?

– Tak naprawdę to do analizy mamy jedno spotkanie, bo po zmianie trenera w Zagłębiu nastąpiła też zmiana systemu gry. Oczywiście, wykonawcy są ci sami, natomiast jest zmiana i po roszadzie na ławce trenerskiej zespół wygrał. Jak ich ocenić? Na pewno to drużyna, która dysponuje piłkarzami o dużej szybkości, bo i Sejk, i Pieńko, i Kłudka czy Wdowiak. To gracze, którzy w tych fazach przejściowych, kiedy stracisz piłkę w środkowej strefie boiska, to potrafią wykorzystać wszystko na dużej szybkości. Wiemy, że trudniej układa im się na wyjazdach, gdzie na razie zdobyli jeden punkt, ale na to nie możemy patrzeć. My mamy swój mecz na swoim stadionie. Wydawało się, że po początku rozgrywek będzie łatwiej w trzech meczach z beniaminkami, ale tak nie było, bo akurat w rywalizacji z nimi tych punktów za dużo nie zrobiliśmy. Teraz mamy takie spotkania (Zagłębie Lubin i Stal Mielec – przyp. red.), że jeśli one gdzieś tam dobrze nam się ułożą, to na dłuższy czas możemy być spokojni. Jeśli nie, to znowu będziemy się kręcić na dole ligowej tabeli. Drużyna jest tego świadoma, na pewno podejdziemy do tego meczu maksymalnie przygotowani i skoncentrowani, bo w polskiej lidze – jak wiemy – o punkty nie jest łatwo.

Czy można powiedzieć, że po tych dwóch ostatnich meczach, wygranej w derbach z GKS-em i remisie w Warszawie, to pana drużyna wskoczyła na właściwe tory i tak będzie w kolejnych grach?

– Drużyna była na właściwych torach, no może poza meczem z Motorem w Lublinie. Tak to widzę. W pozostałych grach zespół prezentował się dobrze. Byłem spokojny o to, że będziemy punktować, bo drużyna gra dobrze. Jak wiesz, że tak jest, to masz świadomość, że jesteś bliżej zwycięstwa czy remisu, niż kiedy zespół gra słabo, nie punktuje. To się potwierdziło w tym ostatnim czasie z takim przeciwnikiem jak Legia. Z drugiej strony często nam się zdarza, że z przeciwnikami z góry tabeli gramy dobrze i punktujemy. Ogólnie przy tych zmianach i rotacjach to nie mogę być niezadowolony z zespołu, choć w niektórych aspektach mamy oczywiście wiele do poprawy.

Właśnie, choćby kwestia pierwszej linii, gdzie ostatnio było sporo uwag do Luki Zahovicia. Kto teraz zagra w ataku? Nowo pozyskany Sinan Bakis jest w takiej dyspozycji, że mógłby wybiec na boisko w podstawowym składzie?

– Rozwiążę wszystko i odpowiem w ten sposób: dalej będę wystawiał tych piłkarzy, tych napastników, których mam, bo przecież nie wymienię ich wszystkich. Mamy tych zawodników, których mamy i jedyne, co mogę zrobić, to dać im pełne zaufanie i kolejną szansę – czy to jednemu, czy drugiemu. Bakis? Zaczął trenować z drużyną, ale nie znaczy to, że od razu zagra. Ja nie jestem takim trenerem, który żali się: „Nie ma tego gościa i co my teraz zrobimy?". Stoję na takim stanowisku, że nie ma kogoś, nie gra, a występuje ktoś inny. Jak Bakis będzie miał szansę, to zobaczymy, czy ją wykorzysta. Na dzisiaj musi być przygotowany do grania, jak każdy inny zawodnik z naszej kadry. Absencja jednego oznacza szansę drugiego. Trener nie może drużynie przekazywać niepewności. Nawet nie wspominam o takiej sytuacji w szatni. Musimy sobie jako radzić. Jak napastnicy nie strzelają, to muszą w takich wypadkach strzelać inni. Nam nie pozostaje nic innego, jak czekać i dawać im kolejne szanse, aż się przełamią. Sami są zainteresowani, żeby tak było.

Na koniec jeszcze pytanie o ponownie rozpoczęty w Zabrzu proces prywatyzacji Górnika. Zjadł pan zęby na piłce, więc zapytam: jak Jan Urban na wszystko patrzy? Czy temat zmiany właściciela jest w szatni poruszany?

– Proszę mi wierzyć, że nie rozmawiamy na ten temat. Myślę, że, wy, dziennikarze, rozmawiacie ze sobą na ten temat więcej. My tutaj, sztab trenerski czy piłkarze, nie mamy wiele do powiedzenia. To odbywa się linii miasto – nowy właściciel Górnika. Mam tylko taką nadzieję i życzenie, żeby Górnik – jeśli będzie sprywatyzowany – wpadł w dobre ręce, w dobre ręce. Bo jest wiele przykładów, że kluby giną, nie radzą sobie. Tutaj w Górniku jest wielki potencjał do wykorzystania i oby tak się stało. Ten proces prywatyzacji gdzieś tam się przeciągnie i musi się tak stać, bo inaczej miasto samo nie poradzi sobie z finansowaniem drużyny, która ma rywalizować z najlepszymi w kraju. Rozumiem sytuację prywatyzacji i powiem, że warto w tego Górnika zainwestować, z takim potencjałem kibicowskim, z taką infrastrukturą. Tutaj naprawdę można zrobić wielką i dobrą piłkę. Oby tylko Górnik trafił w dobre ręce.

Rozmawiał Michał Zichlarz

PIĄTEK, 4 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00

PUSZCZA NIEPOŁOMICE – GKS KATOWICE

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Motor 0:0, Korona 0:0, Piast 1:1, Cracovia 1:2, Raków 0:2

Jagiellonia 3:1, Zagłębie 0:1, Widzew 2:2, Górnik 0:3, Pogoń 3:1

PIĄTEK, 4 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30

WIDZEW ŁÓDŹ – KORONA KIELCE

Sędzia – Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Radomiak 3:2, Jagiellonia 0:1, GKS 2:2, Piast 0:1, Lechia 1:1

Zagłębie 1:0, Raków 1:0, Puszcza 1:1, Widzew 0:1, Lech 2:3

SOBOTA, 5 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 12.15

STAL MIELEC – LECHIA GDAŃSK

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ – 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Piast 2:0, Korona 1:2, Lech 0:2, Motor 0:1, Cracovia 1:1

Raków 1:2, Górnik 3:2, Radomiak 1:0, Jagiellonia 2:3, Widzew 1:1

SOBOTA, 5 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.45

RADOMIAK – RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ - 2

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 2:3, Cracovia 2:1, Lechia 0:1, Korona 4:0, Zagłębie 0:1

Lechia 2:1, Piast 0:1, Legia 1:0, Zagłębie 5:1, Puszcza 2:0

SOBOTA, 5 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30

GÓRNIK ZABRZE – ZAGŁĘBIE LUBIN

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Cracovia 2:3, Lechia 2:3, Motor 0:1, GKS 0:3, Legia 1:1

Piast 0:1, GKS 1:0, Korona 0:2, Raków 1:5, Radomiak 1:0

SOBOTA, 5 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.15

LECH POZNAŃ – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń 2:0, Stal 2:0, Jagiellonia 5:0, Śląsk 1:0, Korona 3:2

Legia 2:5, Górnik 1:0, Stal 0:1, Jagiellonia 0:2, Śląsk 2:1

NIEDZIELA, 6 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.45

ŚLĄSK WROCŁAW – CRACOVIA

Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Korona 1:1, Legia 1:1, Pogoń 3:5, Lech 0:1, Motor 1:2

Górnik 3:2, Radomiak 1:2, Pogoń 2:1, Puszcza 2:1, Stal 1:1

NIEDZIELA, 6 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30

POGOŃ SZCZECIN – PIAST GLIWICE

Sędzia – Damian Sylwestrzak (Wrocław). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Lech 0:2, Śląsk 5:3, Cracovia 1:2, Legia 1:0, GKS 1:3

Zagłębie 1:0, Raków 1:0, Puszcza 1:1, Widzew 0:1, Jagiellonia 0:1

NIEDZIELA, 6 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.15

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Widzew 1:0, Lech 0:5, Lechia 3:2, Motor 2:0, Piast 1:0

Śląsk 1:1, Motor 5:2, Raków 0:1, Pogoń 0:1, Górnik 1:1

Sport 6e84611109



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Bramkarz Lecha Bartosz Mrozek (z lewej) nie rozpacza, że w Kielcach nie zachował czystego konta.

Lepszy od Kotorowskiego

Bartosz Mrozek wymazał rekord minut bez straty gola, który przetrwał 13 lat!

LECH POZNAŃ

Znakomita passa 24-letniego bramkarza „Kolejorza" bez straty gola w rozgrywkach PKO BP Ekstraklasy dobiegła końca w meczu wyjazdowym z Koroną Kielce. Licznik wychowanka Polonii Łaziska Górne zatrzymał się na 567 minutach. To najlepszy wynik bramkarza Lecha w tym wieku w lidze oraz najdłuższa tego typu seria w dotychczasowej karierze Mrozka.

Sześć na czysto

Wcześniej młody golkiper drużyny trenera Nielsa Frederiksena musiał wyjmować piłkę z siatki po strzale Karla Wendta z Lechii Gdańsk w doliczonym czasie gry spotkania przy Bułgarskiej. Mrozka od czystego konta tego dnia, czyli 3 sierpnia, dzieliło dosłownie kilka chwil, ale zrekompensował to sobie już po niespełna tygodniu w bardzo trudnym starciu pod Jasną Górą z Rakowem Częstochowa. To był początek znakomitej serii, która trwała sześć meczów (Raków, Zagłębie Lubin, Pogoń Szczecin, Stal Mielec, Jagiellonia Białystok, Śląsk Wrocław) i zatrzymała się na 567 minutach, dobiegając końca po 57 dniach. W tym okresie lechita zatrzymał łącznie siedemnaście strzałów w światło bramki „Kolejorza", znacząco przyczyniając do zwycięstw aktualnego lidera ekstraklasy.

„Złamał" Kotorowskiego

Sposób na niego znalazł dopiero 29-letni pomocnik Korony, Pedro Nuno, wykorzystując w 27 minucie sytuację sam na sam z bramkarzem „Kolejorza". Drugi gol dla kielczan autorstwa Portugalczyka padł po podyktowanym w kontrowersyjnych okolicznościach rzucie karnym, ale niebiesko-biali mogli tego dnia liczyć na kapitalną skuteczność Patrika Walemarka. Hat trick Szweda zadecydował o ich szóstej wygranej z rzędu w ekstraklasie. – Nie da się wszystkiego zagrać na „zero" – Bartosz Mrozek nie załamywał rąk po przerwaniu passy bez straty gola. – Nie mam do siebie pretensji o dwa gole, ale na pewno są sytuacje, w których mógłbym zachować się inaczej i dać sobie większe szanse na obronę. Szkoda, bo myślałem, że uda mi się pomóc jeszcze bardziej.

Po zaledwie dwóch minutach niedzielnego meczu w Kielcach 24-letni bramkarz pobił rekord należący do Krzysztofa Kotorowskiego, jeżeli chodzi o ekstraklasowe serie bez straty gola Lecha w tym wieku. Dwukrotny mistrz Polski z „Kolejorzem" nie dał się zaskoczyć rywalom przez 541 minut w sezonie 2010/11. Podium w tej klasyfikacji zamyka Holender Mickey van der Hart i jego passa 454 minut na „zero" z przełomu listopada i grudnia 2019 roku.

Dobre informacje

W sobotę piłkarzy Lecha czeka w Poznaniu konfrontacja z beniaminkiem ekstraklasy, Motorem Lublin. Przygotowania do tej potyczki rozpoczęli we wtorek, bo właśnie tego dnia wrócili do treningów.

W meczu przeciwko Koronie pech dopadł Irańczyka Alego Gholizadeha. – Nie wiemy, co się stało – przyznał trener Lecha Niels Frederiksen zaraz po spotkaniu. – Wygląda, że to problem z kolanem. Prawdopodobnie wydarzyło się to już po meczu, a nie w jego trakcie. Musimy to dokładnie sprawdzić.

Na szczęście dla lidera, skończyło się na... strachu. Irański skrzydłowy w poniedziałek i wtorek przeszedł badania, które nie wykazały niczego niepokojącego. – Ali w środę już trenował z zespołem – poinformował Rafał Hejna, szef sztabu medycznego „Kolejorza".

W pierwszej połowie spotkania w Kielcach sfaulowany został Afonso Sousa. W drugiej połowie Portugalczyk został zmieniony, ale nie ma przeszkód, żeby tego środkowy pomocnik w sobotę zagrał przeciwko Motorowi.

W Kielcach w kadrze Lecha zabrakło dwóch zawodników, Daniela Hakansa oraz Eliasa Anderssona. – Daniel we wtorek wyszedł na boisko na bieganie, więc jest na dobrej drodze do powrotu do zajęć z resztą drużyny – wyjaśnił Hejna. – Z kolei Eliasa ten etap czeka w następnym tygodniu.

Bogdan Nather

Zapał nie gaśnie

Kamil Glik nie myśli o zakończeniu kariery. W niedzielę będzie chciał powstrzymać Jakuba Świerczoka.

CRACOVIA

Podopieczni Dawida Kroczka zagrają na wyjeździe ze Śląskiem, który wciąż pozostaje bez wygranej. Położenie obu zespołów w ciągu kilku miesięcy diametralnie się zmieniło. Walcząca o utrzymanie do przedostatniej kolejki ubiegłego sezonu Cracovia teraz jest w czołówce i wystarczy jej punkt, by już na tym etapie rozgrywek mieć ich tyle, ile przed rokiem pod koniec grudnia. To pokazuje, jaki progres w realizacji najważniejszego celu zrobili krakowianie.

Wrócił na dobre tory

23 września minął rok od powrotu do ekstraklasy Kamila Glika, który po 13 latach zagranicznych wojaży znowu zagrał w polskim klubie. 36-latek miał bardzo trudny debiut w „Pasach" (porażka 1:5 z Pogonią Szczecin – przyp. red.), nie prezentował się najlepiej, a do tego powrót do wysokiej formy utrudniały kontuzje. Teraz pech go omija i od początku do końca rozegrał osiem z dziesięciu spotkań. Sędziowie pokazali mu cztery żółte kartki, jednak we Wrocławiu nie musi pauzować, bo napomnienie otrzymane przeciwko Koronie Kielce zostało anulowane po odwołaniu klubu. Środkowy obrońca jest dziś podstawowym graczem czołowej drużyny ligi, ale nie udało mu się wrócić do reprezentacji, a marzył o tym, gdy latem ubiegłego roku podpisywał kontrakt pod Wawelem. Zagadnięty o przygotowania do zakończenia kariery przyznaje, że o tym nie myśli. Kiedyś zapowiadał, że na koniec będzie chciał zagrać w rodzinnym Jastrzębiu-Zdroju. – Dziś nie zastanawiam się nad końcem kariery. Mogę cały czas grać, bo jeśli omijają mnie kontuzje i jestem dobrze przygotowany fizycznie, to udowodniam to w treningach i co tydzień w meczach. Cały czas czerpię z tego radość, mam dużo chęci do trenowania i grania. Gdy poczuję, że nie do końca bawi mnie wstawanie rano i jechanie na trening, to będę pierwszy, który podniesie rękę i powie, że ma dość. Na razie mam zapał do rozgrywania meczów – podkreśla 103-krotny reprezentant i były kapitan polskiej drużyny.

21 MECZÓW w ekstraklasie rozegrał Kamil Glik po powrocie do Polski w sierpniu 2023 roku.

Dopóki żona nie wyłączy

Piłka to całe jego życie. Za przykład podaje Wojciecha Szczęsnego, który jest świetnym bramkarzem, ale maniakalnie nie ogląda innych lig. Glik z kolei śledzi wszystko, co się da. Uśmiecha się, że robi to do momentu, gdy żona wyłączy mu telewizor. W poprzednim sezonie razem z Cracovią przeżywał trudne chwile, bo trzeba było się bronić przed spadkiem. Teraz sytuacja jest lepsza, być może krakowianie będą w stanie powalczyć o miejsce w szerokiej czołówce. – Przyszło kilku ciekawych zawodników, staramy się grać bardzo ofensywnie. Czasem jednak brakuje nam koncentracji i dozy szczęścia, by nie stracić gola – podkreśla. – Na razie najważniejszy jest kolejny mecz, dopiero w okolicach marca będziemy sobie mogli powiedzieć, o co konkretnie chcemy walczyć. Teraz celem jest zwycięstwo w każdym meczu. Pokazaliśmy, że potrafimy zdominować tak klasowe zespoły jak choćby Pogoń Szczecin, więc z każdym w tej lidze możemy powalczyć – podkreśla były zawodnik klubów z Hiszpanii, Włoch i Francji.

Być może gola uda się nie stracić w niedzielę we Wrocławiu. Ciekawe mogą być pojedynki Glika z Jakubem Świerczokiem, który od 17 września znów gra w ekstraklasie. Ostatnio po raz pierwszy trafił do siatki i będzie chciał pójść za ciosem. – W piłce wszystkie pojedynki jeden na jednego przesądzają o tym, czy drużyna wygra, czy nie. Z Kubą poznaliśmy się przy okazji zgrupowań reprezentacji. Jest bardzo silnym, dobrze poruszającym się zawodnikiem, do tego ma niezłe uderzenie. Wrócił po problemach osobistych, trochę nie grał, więc potrzebuje czasu na dojście do optymalnej dyspozycji – mówi piłkarz Cracovii.

Michał Knura



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Kamil Glik (drugi od lewej) nie powiedział ostatniego słowa i stoczy jeszcze wiele piłkarskich pojedynków.

Spoko mordo, mów p

Pragmatyczny, inteligentny, przenikliwy, wygadany, elokwentny i bystry. Nie zbędzie się go dwoma zdaniami – taki jest Michael Ameyaw, debiutant w kadrze Michała Probierza.



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

Kariera Michaela Ameyawa stopniowo nabiera rozpędu.

„Wraz z przyjściem Michaela pozyskujemy szybkiego piłkarza, który pasuje do naszego DNA swoimi ogromnymi możliwościami motorycznymi. Jest groźny dzięki dryblingowi i finalizacji akcji. Kupujemy nie tylko polskiego zawodnika, ale także gracza silnego psychicznie z ogromną chęcią rozwoju i wykonywania kolejnych kroków w naszym zespole".

Były dyrektor sportowy Rakowa Samuel Cardenas

Jeszcze przed wrześniowym zgrupowaniem reprezentacji na wyjazdowe mecze w Lidze Narodów ze Szkocją i Chorwacją, pierwszym po mistrzostwach Europy, Michael Ameyaw był faworytem mediów na debiutanckie powołanie. Problemy z grą w swoich klubach mieli wówczas Przemysław Frankowski i Michał Skóraś, wielką konkurencję miał Nicola Zalewski, a Kamil Grosicki zakończył reprezentacyjną karierę. Tymczasem pomocnik Piasta był podstawowym wyborem w gliwickiej talii Aleksandara Vukovicia, zbierał świetne recenzje za ligowe występy, stał się wręcz objawieniem ekstraklasy, wysyłając pozytywne sygnały w kierunku Michała Probierza. Ku dużemu zaskoczeniu nominacji się jednak nie doczekał. W międzyczasie 24-latek przeszedł pod skrzydła Marka Papszuna, a z jego umiejętności nie korzysta już Piast, tylko Raków.

Temat czarnoskórego Polaka wrócił przed październikowymi nominacjami na spotkania w LN z Chorwacją i Portugalią. Tym razem niespodzianki nie było. Wśród powołanych znalazło się nazwisko rodowitego łodzianina, choć niektórzy pisali o sensacji, a i sam Ameyaw nie krył zdziwienia. – Jestem niezmiernie szczęśliwy. Spotkaliśmy się z selekcjonerem na meczu Jagiellonii z Piastem, więc mieliśmy możliwość, aby chwilę porozmawiać, ale nie zdradził mi, że będę powołany – mówił w rozmowie z „Kanałem Sportowym". – Jest to dla mnie ogromne zaskoczenie. Bardzo długo na to pracowałem, więc cieszę się, że mogę odhaczyć kolejne spełnione marzenie.

Łódzkie zmagania

Michael Ameyaw urodził się 16 września 2000 roku w Łodzi. Matka jest Polką, ojciec przyjechał z Ghany do Polski, bo chciał grać tu w piłkę. Miał epizod w Wiśle (wówczas Petrochemii) Płock, był na testach w Polonii Warszawa, ale kariery nie zrobił. Studiował potem w Łodzi (stąd miejsce urodzenia Michaela), rodzina zamieszkała jednak w Warszawie. Pierwszym klubem Michaela nie był więc Widzew, a warszawskie szkółki młodzieżowe: Akademia Piłkarska Żmudy, SEMP Ursynów i MKS Polonia (w sezonie 2016/17 grał z tym zespołem w półfinale mistrzostw Polski do lat 17). Tam dostrzeżony został przez skautów Widzewa, którzy nie wiedzieli nawet, że jest on łodzianinem z urodzenia. W seniorskiej piłce zadebiutował symbolicznie w 1. kolejce sezonu 2018/19, gdy trenerem był Radosław Mroczkowski. W drugoligowym meczu z Olimpią Elbląg wszedł na boisko w trzeciej z czterech doliczonych minut, ale zaliczył pierwszy sukces, bo Widzew wygrał ten mecz 1:0. W pierwszym sezonie zagrał w 18 meczach, z czego osiem w podstawowym składzie. Gola się nie doczekał, chociaż był blisko. Po rekordowej serii dziewięciu remisów Widzew grał w Częstochowie ze Skrą. Było 1:1, gdy w doliczonym czasie sędzia przyznał Widzewowi rzut karny. Remisowe fatum było tak silne, że... widzewscy rutyniarze bali się strzelać i wypchnęli do „jedenastki" młokosa. Równie jak oni zdenerwowany Ameyaw nie trafił i to on był głównym winowajcą, że padł kolejny dziesiąty remis w meczu Widzewa w sezonie, w którym spodziewano się awansu, ale drużyna zawiodła.

18-latka czekała długa droga do prawdziwej kariery. Jak określił to jego pierwszy trener z warszawskiej Polonii, Adam Chmielewski, był zawodnikiem późno dojrzewającym. Faktycznie, nigdy nie zagrał w żadnej reprezentacji juniorskiej, ani młodzieżowej! Pierwszego swojego dorosłego gola strzelił dopiero prawie dwa lata później, i to nie dla Widzewa, a dla Bytovii, gdzie wiosną 2020 grał jako zawodnik wypożyczony. W sezonie 2019/20 grał dużo (równo 30 meczów), pod koniec rundy już jako podstawowy zawodnik drużyny z Bytowa. To musiała być dobra szkoła, bo w pierwszoligowym już Widzewie zaliczał się do trzonu drużyny – był potrzebny jako młodzieżowiec, ale zasłużył na miejsce w jedenastce także swoimi umiejętnościami. Widzew znów jednak nie awansował, do ekstraklasy, ale on sam tak! Latem 2021 roku rozpoczął się śląski okres jego kariery, gdy przeszedł do Piasta.

Dlaczego nie został w Widzewie? Kończył się jego juniorski kontrakt, należało podpisać nowy, ale warunki, jakie dawał Widzew, nie były zadowalające dla piłkarza i jego ówczesnego menedżera, Mariusza Piekarskiego. Ważny był także aspekt sportowy – w jednym z wywiadów Piekarski stwierdził, że gra w I lidze nie miała już dla niego sensu. Rozwijał się i zasługiwał na ekstraklasę, a Widzew mógł obiecać awans najwyżej za rok, i to też bez gwarancji. – Nie żałowałem później tej decyzji – mówił zawodnik w rozmowie z „lodzkisport.pl" w lutym bieżącego roku. – Widzew bardzo długo nie oferował mi nowego kontraktu, a później oferta była wręcz śmieszna – dodał. Gdy Widzew wreszcie wrócił do ekstraklasy, podczas pierwszej wizyty łódzkiej drużyny w Gliwicach w październiku 2022 Michael wszedł na boisko w 83 minucie, ale jeszcze zdążył strzelić gola. Honorowego, bo Widzew ten mecz wygrał 2:1, ale pokazał, co potrafi.

Gdy po raz pierwszy pojawił się na treningu Widzewa, jego koledzy myśleli, że przywiózł go jakiś menedżer prosto z Afryki. Pytano go, skąd pochodzi i jak ma na imię, oczywiście po angielsku. Michael, który od urodzenia mieszka w Polsce, a w Ghanie był tylko raz jako 6-latek i niewiele z tej wizyty pamięta, odpowiedział z czystym czerniakowskim akcentem: „Spoko, mordo, możesz mówić po polsku. Majkel jestem!".

Michael chętnie opowiadał o życiu rodzinnym. Tata Frank, który studiował ekonomię, pracuje jako nauczyciel angielskiego, mama skończyła biologię. Ojciec ma dwóch braci – jednego w Anglii, drugiego w Ghanie, z którym też polska rodzina ma kontakt. W domu rozmawia się po polsku i po angielsku, tata gotuje afrykańskie potrawy, a jak nie można w Warszawie dostać odpowiednich składników, przywozi je z Londynu, bo wujka w Anglii często odwiedzają. – Ostatnio coraz rzadziej, ciężko jest też z wyjazdem do Ghany, bo sezon piłkarski nie zostawia dużo wolnego czasu na rodzinne wizyty – skarżył się. Interesuje się tym, co dzieje się w ojczyźnie taty, kibicuje reprezentacji Ghany w rozgrywkach piłkarskich. Już wcześniej mówił, że w meczu Polska – Ghana byłby jednak za Polską, bo jest od urodzenia Polakiem.

Krakowski (niedoszły) transfer

W tym miejscu warto dodać mało znany fakt, że Ameyaw mógł wcześniej zapoznać się z ekstraklasą, ponieważ znalazł się na celowniku Cracovii. Wysłannicy „Pasów" pojechali oglądać dwóch innych zawodników Polonii Warszawa, a wpadł im w oko właśnie Ameyaw. Przygotowali potem raport na temat młodziutkiego „polonisty", byli „za", tym bardziej że nie byłby to drogi transfer. Ale drogę do Krakowa zablokował mu wtedy urodzony w Jaśle, zaczynający przygodę z piłką w UKS 6 Jasło, ale tak naprawdę wychowanek Cracovii, bo tam szkolony od 13. roku życia, Michał Rakoczy. To był już wtedy reprezentant młodzieżowych reprezentacji, ich kapitan, więc naturalnie na niego postawiono. „Masz swojego, to nie będziesz ciągnął innego" – takie było tłumaczenie „Pasów", których trenerem był wówczas decydujący dosłownie o wszystkim, co działo się w klubie, obecny selekcjoner Michał Probierz.

Gliwicki rozwój

Co się odwlecze... Ameyaw po trzech latach spędzonych w Widzewie i Bytovii trafił w końcu do ekstraklasy. Klubem, który wykazał się najlepszą intuicją, że w przyszłości może być to zawodnik dużego formatu, był Piast. A zdecydowana większość zawodników w obecnej

„Przychodząc do Ekstraklasy, od razu czułem się na nią gotowy. Wiele jednak zależy od tego, czy będziesz pasował danemu trenerowi do jego koncepcji i czy otrzymasz od niego zaufanie, zbudujesz z nim relację. W moim przypadku jest to bardzo ważne, bo jestem bardzo otwartym człowiekiem, lubię mieć jasno nakreślone zadania i oczekiwania. Potrzebuję partnerskiej relacji między mną a trenerem, pracownikiem a szefem. Lubię też pożartować w szatni z chłopakami".

Ameyaw dla „Weszło"

Sport 6e84611109

po polsku

„Nie róbmy z siebie rasistów. Uważam, że Polska jest super krajem do życia. Ludzie, którzy pisali komentarze, że nie jestem Polakiem, może nie zdają sobie z tego sprawy, że urodziłem się w Polsce. Moja mama jest Polką, mój ojciec mieszka tutaj od ponad 30 lat, również posiada polskie obywatelstwo. Kolor skóry nie powinien determinować tego, czy możemy nazwać kogoś Polakiem. Gdyby skonfrontować mnie z osobą, która pisze takie komentarze i sprawdzić wiedzę na temat historii naszego kraju, to taka osoba mogłaby być delikatnie zawstydzona".

Ameyaw na antenie „Canal+"

kadrze Piasta to piłkarze ściągani do Gliwic przez poprzedniego dyrektora sportowego, Bogdana Wilka, który odszedł z klubu w lipcu po sześciu latach pełnienia tej funkcji. Pojawienie się Ameyawa przy Okrzei to w dużej mierze zasługa Wilka.

– Byłem na kilku meczach Widzewa, gdy jeszcze grał w I lidze. Spodobał mi się ten grający na prawej stronie, 20-letni wówczas chłopak, o budowie ciała i sposobie poruszania się jak Afroamerykanie. Miał południowoamerykański spryt w grze – opowiada Bogdan Wilk. – Miał dobrą technikę, świetnie wrzucał piłki, ale dla nas kluczowe były także dwa pozasportowe aspekty. Ameyaw był młodzieżowcem, a nam młodzieżowcy byli bardzo potrzebni. Poza tym mógł przyjść do Piasta prawie „za darmo", bo zapłaciliśmy tylko ekwiwalent za wyszkolenie. Musiałem jednak parę osób w klubie gorąco przekonywać, że Michael sportowo dobrze rokuje, że naprawdę warto w niego zainwestować. Byłem przekonany, choć naturalnie ręki bym sobie nie dał obciąć, że za dwa-trzy lata będzie w reprezentacji Polski. Tego się nigdy nie da przewidzieć do końca u młodych zawodników. Na szczęście w klubie zapaliło się zielone światło i Michael w końcu trafił do nas.

W Gliwicach Ameyaw spokojnie, choć bez eksplozji, dojrzewał. Mężniał, dorastał, czynił stałe postępy, więc dopiero po dwóch latach pobytu w Piaście zaczął pokazywać swoje nietuzinkowe umiejętności. Wtedy zaczął się jego najlepszy okres w karierze.

– Wcześniej grał, ale nie tak dużo, bo nie prezentował się tak dobrze – przyznaje Wilk. – Był jeszcze młody, był młodzieżowcem. Miał też szczęście, że przyszedł do nas trener Aleksandar Vuković, który na niego postawił, choć prawda jest i taka, że Ameyaw był już w takim momencie rozwoju, że obojętnie kto byłby szkoleniowcem Piasta, też postawiłby na tak dobrego piłkarsko i będącego w takiej formie pomocnika. Widać było, że ciągle idzie do przodu. Miał trzyletni kontrakt, ale wystrzelił tak naprawdę dopiero w ostatnim roku umowy.

I wtedy zaczęły się żmudne rozmowy o przedłużeniu kontraktu, niełatwe, bo ligowi krezusi i potentaci już wiedzieli, z kim mają do czynienia. – Przez pół roku namawiałem go, by przedłużył kontrakt i wreszcie to się udało. Jedynie z zastrzeżeniem – uparł się Mariusz Piekarski, jego menedżer i on sam – by znalazła się tam klauzula odstępnego. Ale znowu nie taka mała, bo w wysokości miliona euro dla Piasta – przypomina sobie Wilk. – Ktoś zapyta, dlaczego tak późno? Dlatego, że przez dwa pierwsze lata Ameyaw nie rokował. Nie zapowiadał się na reprezentanta kraju. Ale szedł do przodu. A potem, przy przedłużaniu umowy, chciał więcej zarabiać. Nowe stawki dla zawodnika też trzeba było ująć w klubowym budżecie.

Tanio, znaczy dobrze!

Warto jednak było się napracować przy nowym kontrakcie piłkarza, który trafił do Piasta za... 51 tys. złotych, bo tyle obecnie wynosi najwyższy ekwiwalent za wyszkolenie młodzieżowca. Tak więc Piast wysupłał „pięć dych" za piłkarza, za którego dostał niedawno od częstochowskiego Rakowa milion euro! Jako ciekawostkę dodajmy, że Ariel Mosór, który mniej więcej w tym samym czasie co Ameyaw trafił pod Jasną Górę i także jest wymieniany w niedalekiej przyszłości w kontekście pierwszej reprezentacji, przyszedł do Gliwic za jeszcze mniejszy, bo tylko 36-tysięczny ekwiwalent, i to z Legii (!). Inną „sensacyjką" jest z kolei fakt, że tylko Arkadiusz Pyrka, który przyszedł do Gliwic za 200 tys. zł ze Znicza Pruszków, wszedł od razu do składu Piasta. O Ameyawie napisaliśmy, zaś Mosór miał to szczęście, że po przyjściu do Gliwic po kilku meczach kontuzji doznał Jakub Czerwiński, na kilka miesięcy wypadając ze składu. Ariel wskoczył za niego do jedenastki, a gdy się Czerwiński wyleczył, to urazu wykluczającego z gry na rok doznał Tomas Huk, więc Ariel cały czas grał. – Ariel, podobnie jak Michael, też z początku popełniał błędy, ale obaj byli dobrze prowadzeni przez Waldka (Fornalika – przyp. red.) i „Vuko", a że bardzo chcieli i byli pracowici, to się super rozwijali – dodaje Wilk. – Dziś widzę, że Ameyaw gra na prawej pomocy, ale podoba mu się też lewa strona z zejściem do środka i daje sobie radę. Nie dziwię się, bo to wszechstronny zawodnik, a były momenty, gdy „Vuko" wystawiał go na środku ataku i tam też dobrze się prezentował. Pamiętam kiedyś w meczu z Lechią Gdańsk wszedł w końcówce i świetnie zagrał. Zaczął strzelać bramki. Ameyaw to pragmatyczny, inteligentny, przenikliwy, wygadany chłopak. Elokwentny, nie zbędziesz go dwoma zdaniami. Zawsze chce się dowiedzieć czemu, dlaczego i po co. Chce wiedzieć, że to jest dobre dla niego. I musi to mieć udokumentowane, ale zawsze się słuchał. Jest też trochę takim cwaniakiem w pozytywnym znaczeniu, bo trzeba walczyć o swoje, mieć swoje zdanie. I on je ma.

Zbigniew Cieńciała
Wojciech Filipiak



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

Pierwsze kroki w profesjonalnej piłce Ameyaw stawiał w Widzewie.



Fot. Tomasz Folta/PressFocus

W Piaście Ameyaw przebił się do świadomości polskich kibiców.

„Ogólnie żyję piłką, nie tylko w klubie, nie tylko od 10.00 do 15.00, czy przy okazji meczu. Potrafię jeden swój występ obejrzeć 3-4 razy, żeby dokładnie go przeanalizować z różnych stron, zobaczyć, gdzie mogłem się lepiej ustawić i zachować. Piłka fascynuje mnie też sama w sobie. Nie znaczy to, że oglądam wszystko z Premier League czy La Ligi, ale jeśli jest okazja, zawsze chętnie coś obejrzę, zwłaszcza pod kątem zawodników na mojej pozycji".

Ameyaw dla „Weszło"

Sport 6e84611109

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	11	29	27:7	9	2	0
2. Wisła P.	11	24	18:12	7	3	1
3. Arka	11	21	20:9	6	3	2
4. Stal R.	11	21	23:11	6	3	2
5. Miedź	10	20	19:9	6	2	2
6. Górnik	10	18	17:13	5	3	2
7. ŁKS (s)	11	17	17:12	5	2	4
8. Znicz	11	16	15:14	4	4	3
9. Kotwica (b)	11	14	10:16	3	5	3
10. Polonia	11	13	12:13	4	1	6
11. Ruch (s)	11	13	12:16	3	4	4
12. GKS	11	10	5:11	1	7	3
13. Wisła K. (p)	8	9	13:10	2	3	3
14. Warta (s)	11	9	8:19	2	3	6
15. Chrobry	10	8	9:20	2	2	6
16. Odra	11	9	10:21	2	3	6
17. Pogoń (b)	11	5	10:20	1	2	8
18. Stal St. W. (b)	11	5	8:20	1	2	8

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 12. KOLEJKI (4-6.10.)

Piątek	Warta Poznań – Miedź Legnica	18.00
	Ruch Chorzów – Kotwica Kołobrzeg	20.30
Sobota	Stal Stalowa Wola – Stal Rzeszów	14.30
	Wisła Płock – Polonia Warszawa	17.30
	Pogoń Siedlce – Wisła Kraków	19.35
Niedziela	Chrobry Głogów – Górnik Łęczna	12.00
	Odra Opole – Arka Gdynia	14.30
	GKS Tychy – ŁKS Łódź	17.00
	Bruk-Bet Termalica – Znicz Pruszków	19.00

PROGRAM 13. KOLEJKI (18-21.10.)

Piątek: Górnik – Odra (18.00), Wisła K. – Bruk-Bet (20.30); **sobota:** Kotwica – Warta (17.30), Miedź – Chrobry (17.30), Znicz – Wisła P. (19.35); **niedziela:** Polonia – GKS (12.00), Arka – Pogoń (14.30), ŁKS – Stal St. W. (17.00); poniedziałek: Stal R. – Ruch (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	19.10.	15.02.	**1:1**	30.11.	23.11.	9.04.	1.03.	2.11.	**1:1**
Bruk-Bet	26.10.		7.12.	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	9.11.	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	5.10.
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	5.10.	26.10.	15.03.	26.04.	23.11.	30.11.	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	21.09.	15.02.	5.04.
GKS Tychy	9.11.	**0:2**	22.02.		24.05.	7.12.	5.10.	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	26.10.
Górnik	15.03.	2.11.	19.04.	23.11.		9.04.	15.02.	**1:2**	19.10.	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	30.11.	**1:1**	przeł.	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	23.11.	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	2.11.	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	19.10.	**1:1**	30.11.	15.03.
ŁKS	7.12.	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	9.11.	2.11.	3.05.	19.10.	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	19.10.	30.11.	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	2.11.	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	23.11.	**4:0**
Odra	5.10.	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	26.10.		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	9.11.	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	26.10.	9.11.	5.04.	10.05.	7.12.		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	5.10.	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	19.10.	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		23.11.	2.11.	3.05.	**2:0**	7.12.	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	9.11.	5.04.	**3:2**	5.10.	10.05.	9.04.	30.11.	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	26.10.	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	7.12.	22.02.	26.10.	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	19.10.		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	9.11.
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	7.12.	8.03.	**1:3**	26.10.	**2:0**	5.10.		22.02.	9.11.	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	30.11.	2.11.	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	5.10.	17.05.	23.11.	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	19.10.	9.04.	2.11.	8.03.	29.03.	30.11.	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	23.11.	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	9.11.	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	5.10.	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	26.10.		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	23.11.	8.03.	9.04.	**1:0**	30.11.	7.12.	17.05.	2.11.	29.03.	**2:1**	19.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Kacper Janoszka
Nowa **miotła**

Pierwszoligowa karuzela trenerska się nie zatrzymuje. Przed pierwszą przerwą reprezentacyjną robotę stracili Dariusz Banasik z GKS-u Tychy, Wojciech Łobodziński z Arki, Janusz Niedźwiedź z Ruchu, Piotr Jacek z Warty i Rafał Smalec z Polonii. Już wtedy liczba zwolnionych trenerów była szokująca. Teraz zbliża się druga przerwa na mecze międzynarodowe w trakcie sezonu, a już mamy kolejne trenerskie ofiary. Niecałe dwa tygodnie temu niespodziewanie z Wisłą Kraków pożegnał się Kazimierz Moskal, a w ostatnich dniach zwolnieni zostali także Marek Brzozowski z Pogoni Siedlce i Radosław Sobolewski z Odry Opole. Najciekawszą kwestią pozostaje dyspozycja zespołów pod wodzą nowych szkoleniowców. Jarosław Skrobacz już jest po swoim debiucie z opolskim zespole, w którym zremisował ze Zniczem Pruszków. Szkoleniowiec został postawiony pod ścianą, bo zaledwie po jednym dniu pracy musiał zmierzyć się w ligowych zmaganiach. Rozpoczął nieźle, ale nie da się ukryć, że prawdziwy test dopiero przed nim. Przecież nie odmienił gry zespołu w ciągu kilkudziesięciu godzin jak za pomocą czarodziejskiej różdżki. Natomiast Adam Nocoń na swój pierwszy mecz z Pogonią jeszcze czeka. Przed nim poważne wyzwanie, bo do Siedlec przyjedzie „Biała Gwiazda" z Mariuszem Jopem na pokładzie. Najważniejsze dla klubów zmieniających trenerów nie było jednak to, żeby zdobyć punkty już teraz, tylko żeby szkoleniowcy mogli przepracować dwutygodniowy okres przerwy reprezentacyjnej. To po niej przyjdzie okres rozliczeń.

NA SREBRNYM EKRANIE

Piątek, 4 października
20.30 Ruch Chorzów - Kotwica Kołobrzeg — TVP Sport

Sobota, 5 października
17.30 Wisła Płock - Polonia Warszawa — TVP Sport
19.30 Pogoń Siedlce - Wisła Kraków — TVP 3

Niedziela, 6 października
14.15 Odra Opole - Arka Gdynia — TVP Polonia
Inne mecze w tvpsport.pl

BRAMKI 244 ŻÓŁTE KARTKI 420
CZERWONE KARTKI 22
FREKWENCJA 387110

Tak nie może być!

Kotwica to doświadczona drużyna, w jej grze nie ma przypadku – przestrzega trener Ruchu, Dawid Szulczek.

RUCH CHORZÓW

Po dwóch ligowych porażkach Ruch wraca „do siebie", czyli na Stadion Śląski. Ostatnie dni nie były dla niego łatwe, bo nie dość, że – powiedzmy to wprost – skompromitował się w meczu ze Stalą Stalowa Wola, to jeszcze skandalicznie w trakcie tego spotkania zachował się Jakub Myszor. Klub ukarał zawodnika grzywną i ten będzie musiał dofinansować wybrany wyjazd kibiców na mecz. Oprócz tego na stronie Ruchu zostały opublikowane przeprosiny piłkarza.

Pierwszy raz z Kotwicą

– Najlepiej byłoby do tego meczu nie wracać – powiedział trener Dawid Szulczek. – To wszystko kosztowało nas dużo energii. Mamy świadomość, że zagraliśmy fatalnie i nie wyglądaliśmy jak drużyna. Najbliższy mecz musi być zupełnie inny, bo nie możemy grać tak, jak w Stalowej Woli, to jest nieakceptowalne. Musimy stać się zespołem, monolitem, a nie zlepkiem indywidualnych pomysłów – podkreślił szkoleniowiec „Niebieskich". Jego zespół po raz drugi z rzędu zagra z beniaminkiem i choć ci na papierze nie prezentują się w I lidze okazale, Ruchowi idzie z nimi jak po grudzie. Z Pogonią Siedlce zremisował 1:1, gola zawdzięczając fartownemu „centrostrzałowi" Filipa Starzyńskiego z rzutu rożnego. Ze Stalą – wiadomo. Kotwica Kołobrzeg jest najsilniejszym z nich i ma punkt więcej od chorzowian. „Niebiescy" jeszcze nigdy nie mierzyli się z tym rywalem.



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Czy Łukasz Moneta pomoże Ruchowi pokonać beniaminka z Kołobrzegu?

Do wiosny jeszcze daleko

– Kotwica ma doświadczonego trenera, który pracował w wielu klubach – wspomniał Ryszarda Tarasiewicza młodszy o 28 lat Szulczek. – Widać, że to dojrzała drużyna i nie ma przypadku, że jest w środku tabeli. Ma kilku ciekawych zawodników. Pod kątem drużynowym widać było, że Kotwica jest lepiej zorganizowana, niż my byliśmy w dwóch poprzednich spotkaniach. Dlatego musimy zadbać o naszą organizację, o współpracę, żeby wygrać. Wiem, że w tej szatni jest spora jakość, tylko musimy się obudzić i zjednoczyć – podkreślił trener Ruchu, jak wielu w Chorzowie zadowolony, że wyjazdowy maraton dobiegł końca i teraz jego zespół wrócił do normalnego, naprzemiennego trybu grania. – Bardzo dobrze, że ten okres minął. Mam nadzieję, że z biegiem czasu będziemy odpowiednio wykorzystywać atut własnego boiska, szczególnie w rundzie wiosennej. Wtedy będziemy praktycznie cały czas w Chorzowie – dodał Szulczek. Do wiosny jednak jeszcze daleko i dobrze by było, żeby do tego czasu Ruch punktował lepiej niż do tej pory...

Piotr Tubacki

TRZY PYTANIA DO...

ŁUKASZA MONETY
skrzydłowego Ruchu

Musimy zareagować

1. Spotkanie ze Stalą jeszcze siedzi w waszych głowach?

– Z meczu w Stalowej Woli nie jesteśmy zadowoleni, bo nie tak to miało wyglądać. Trzeba szybko reagować, bo czasu do meczu z Kotwicą nie było dużo. Tak jak w poprzednim tygodniu po porażce w Legnicy udało nam się fajnie zareagować i wygrać w Pucharze Polski, tak teraz musimy wyjść z podobnym nastawieniem. Musimy wyciągnąć wnioski i z Kotwicą pokazać, że potrafimy grać tak, jak zawsze.

2. Możecie odetchnąć po zakończeniu wyjazdowego maratonu?

– Będziemy chcieli podtrzymać passę zwycięstw, bo ostatni mecz na Stadionie Śląskim z Łęczną wygraliśmy. Nie ma co zwalać winy na serię wyjazdów, bo to nie zależało od nas, chociaż też nie pomogło. Na pewno teraz będzie funkcjonowało się inaczej.

3. Jak podchodzicie do meczu z kolejnym beniaminkiem? Z Pogonią i Stalą nie wyszło najlepiej.

– Nie przywiązywaliśmy uwagi do tego, że gramy z beniaminkami. Tak jak zawsze powtarzamy, do każdego przeciwnika przygotowujemy się tak samo i wychodzimy na boisko z myślą, żeby zdobyć trzy punkty. Tak też będzie teraz, niezależnie czy przyjdzie Kotwica, czy inny rywal. Musimy w końcu pokazać się z dobrej strony, bo w ostatnim czasie czegoś nam brakowało.

Sport 6e84611109

Wpadł do niezłego młyna

Adam Nocoń został trenerem przedostatniej drużyny zaplecza ekstraklasy.

Pogoń Siedlce, która w minionym sezonie okazała się najlepsza w II lidze, nie potrafiła sobie poradzić w roli beniaminka. W 11 kolejkach zespół Marka Brzozowskiego zaledwie raz wygrał, dwukrotnie zremisował i poniósł osiem porażek. – Kiedy 19 października 2022 roku przejmowałem Odrę Opole, zespół też był na przedostatnim miejscu w tabeli I ligi, a naszym pierwszym rywalem dwa dni później był liderujący i kroczący po awans Ruch Chorzów, z którym zremisowaliśmy 1:1 – przypomina nowy szkoleniowiec siedlczan Adam Nocoń. – Teraz znowu wkroczyłem w strefę spadkową, ale taka jest specyfika pracy podejmowanej w trakcie sezonu, że zwykle przejmuje się drużynę, która ma problemy. Nie jestem więc wyjątkiem, a raczej potwierdzam regułę i z tą myślą przygotowuję się do debiutu. Zdaję sobie sprawę, że nie będzie łatwo, bo naszym rywalem na „dzień dobry" w piątkowy wieczór będzie Wisła Kraków, a po reprezentacyjnej przerwie zmierzymy się kolejno z Arką w Gdyni, Górnikiem Łęczna u nas i Miedzią w Legnicy. Wpadłem więc do niezłego młyna, ale nie robię z tego tragedii, tylko mobilizuję chłopaków, bo każdy punkt może być dla nas fundamentem odbudowy.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Po czterech miesiącach przerwy Adam Nocoń wrócił do I ligi.

Wygrywał w Siedlcach

Swój pierwszy kontakt z Pogonią Siedlce trener Nocoń wspomina bardzo miło, bo 5 października 2019 roku przyjechał tu z Olimpią Elbląg i cieszył się ze zwycięstwa 1:0. – Pamiętam, że jedynego gola strzelił w tym meczu Michał Miller, a asystę zaliczył Damian Szuprytowski, który dzisiaj jest zawodnikiem naszej drużyny – dodaje nowy trener Pogoni. – Także wiosną 2021 roku, ale już z Chojniczanką, cieszyłem się tu z wygranej 2:0. Teraz czas na zwycięstwa Pogoni, która jest w kryzysie, więc moim zadaniem jest zrobienie wszystkiego, co się da, żeby odwrócić losy tego zespołu. Oprócz Szuprytowskiego, który jest kapitanem, znałem też Czarka Demianiuka, z którym tez współpracowałem w Olimpii Elbląg.

Po trzech treningach

– Czarek to wychowanek Pogoni i ważna postać w drużynie. Widać to zresztą po jego statystykach w minionym sezonie, w którym strzelił 17 goli i był najlepszym zawodnikiem II ligi. Zastanawiałem się, dlaczego teraz Pogoń nawet tylko wśród beniaminków nie jest najlepsza. Odpowiedź poznaję na każdym treningu i mogę powiedzieć, że bazę mamy bardzo dobrą. Zacząłem zajęcia we wtorek, więc do meczu z Wisłą Kraków będę miał ich tylko trzy. Na każdym treningu analizowaliśmy najbliższego rywala i zawodnicy mają świadomość, z kim grają, ale to ich tylko mobilizuje, więc z tym elementem na pewno nie będzie problemów. A jeżeli jest zaangażowanie, to z pozostałymi elementami też można sobie poradzić i na to właśnie liczę – zakończył Nocoń.

Jerzy Dusik

Jeden trening, jeden punkt

Jarosław Skrobacz 1 października podpisał kontrakt, a następnego dnia był przy ławce Odry Opole.

W swoim debiucie zanotował punkt za remis 1:1 ze Zniczem Pruszków. – Po środowym spotkaniu czuję ogromny niedosyt – stwierdził nowy trener opolan. – Stworzyliśmy bardzo dużo sytuacji i ubolewamy, że nie udało się strzelić przynajmniej jeszcze jednego gola. Z takim zamiarem wyszliśmy na drugą połowę i bardziej chcieliśmy zdobyć drugą bramkę niż bronić 1:0. Niestety, nie wykorzystaliśmy szans i „piłki meczowej" w doliczonym czasie. Rywale oddali jeden celny strzał i dlatego ten remis boli. Z drugiej strony cenię ten punkt, bo pamiętam wiele spotkań, które przebiegały pod dyktando moich drużyn, w których prowadziliśmy, a po zmarnowanych okazjach schodziliśmy z boiska pokonani. Dlatego teraz, w obecnej sytuacji Odry, bardziej trzeba się doszukiwać pozytywów, tym bardziej że było ich sporo.

Na potwierdzenie tych słów przytoczmy statystyki: 16 strzałów, z których pięć było celnych, to sygnał, że piłkarze Odry pod wodzą trenera Skrobacza już na starcie współpracy odnaleźli „gen ofensywny". – Analizując to spotkanie już na chłodno, raczej straciliśmy dwa punkty, niż zdobyliśmy jeden – dodał szkoleniowiec Odry. – Niech to będzie jednak punkt zwrotny, bo w pierwszym kontakcie z zespołem zauważyłem brak wiary. Ci, którzy myśleli, że wyniki same przyjdą, przekonali się, że nie ma nic za darmo. Na wszystko trzeba pracować, na wszystko trzeba zasłużyć i wszystko trzeba wywalczyć. Jestem więc zadowolony, że walki i zaangażowania w pierwszym meczu nikomu nie można było odmówić, a to jest fundament, na którym można budować – zaznaczył trener.



Fot. Norbert Barczyk/PressFocus

W pierwszym meczu z nowym trenerem Odra zdobyła ważny punkt.

Opolscy kibice za plus pierwszego meczu nowego szkoleniowca uważają także debiut Szymona Szklińskiego w wyjściowej jedenastce niebiesko-czerwonych. 18-letni wychowanek Rodła Opole, od pięciu lat grający w młodzieżowych drużynach Odry, dostał swoją szansę i pokazał się z dobrej strony. Miał okazję bramkową i zaliczył asystę przy trafieniu Edvina Muratovicia, więc nic dziwnego, że sympatycy ze stolicy polskiej piosenki z nadzieją czekają na następny mecz „Wikingów Południa".

Jerzy Dusik

PIĄTEK, 4 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 18.00

WARTA POZNAŃ – MIEDŹ LEGNICA

Sędzia - Sebastian Jarzębak (Piekary Śląskie). Nasz typ - 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Górnik Ł.1:1, Arka 0:1, Wisła K. 1:0, Znicz 1:1, Polonia 0:2

Kotwica 1:1, Ruch 3:0, Górnik 2:1, Arka 1:2, Znicz 4:0

PIĄTEK, 4 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 20.30

RUCH CHORZÓW – KOTWICA KOŁOBRZEG

Sędzia - Jacek Małyszek (Lublin). Nasz typ - 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal S. W. 0:2, Miedź 0:3, Tychy 1:0, Górnik 3:2, Wisła P. 2:3

Miedź 1:1, Górnik 1:1, Arka 0:5, Wisła K. 1:1, Znicz 0:4

SOBOTA, 5 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.30

STAL STALOWA WOLA – STAL RZESZÓW

Sędzia - Leszek Lewandowski (Gliwice). Nasz typ - 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Ruch 2:0, Tychy 0:0, Wisła P. 1:3, Bruk-Bet 0:3, Pogoń 1:3

Tychy 5:1, Wisła P. 1:1, Bruk-Bet 1:2, Pogoń 1:1, Odra 2:2

SOBOTA, 5 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.30

WISŁA PŁOCK – POLONIA WARSZAWA

Sędzia - Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ - 1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 1:0, Stal Rz. 1:1, Stal S. W. 3:1, Tychy 0:0, Ruch 3:2

Bruk-Bet 0:1, Pogoń 4:2, Odra 3:0, Chrobry 2:1, Warta 2:0

SOBOTA, 5 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 19.35

POGOŃ SIEDLCE – WISŁA KRAKÓW

Sędzia - Marcin Kochanek (Opole). Nasz typ - 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 0:1, Polonia 2:4, ŁKS 0:2, Stal Rz. 1:1, Stal S. W. 3:1

Odra 5:0, Warta 0:1, Kotwica 1:1, Arka 2:2, Ruch 3:1

NIEDZIELA, 6 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 12.00

CHROBRY GŁOGÓW – GÓRNIK ŁĘCZNA

Sędzia - Sylwester Rasmus (Kończewice). Nasz typ - X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 0:2, Znicz 3:2, Polonia 1:2, ŁKS 0:3, Stal Rz. 1:3

Warta 1:1, Kotwica 1:1, Miedź 1:2, Ruch 2:3, Arka 2:1

NIEDZIELA, 6 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 14.30

ODRA OPOLE – ARKA GDYNIA

Sędzia - Paweł Malec (Łódź). Nasz typ - X.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Znicz 1:1, Wisła K. 0:5, Polonia 0:3, ŁKS 0:1, Stal Rz. 2:2

Chrobry 2:0, Warta 1:0, Kotwica 5:0, Miedź 2:1, Górnik 1:2

NIEDZIELA, 6 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 17.00

GKS TYCHY – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia - Paweł Raczkowski (Warszawa). Nasz typ - 2.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal Rz. 1:5, Stal S. W. 0:0, Ruch 0:1, Wisła P. 0:0, Bruk-Bet 0:2

Wisła P. 0:1, Bruk-Bet 2:2, Pogoń 2:0, Odra 1:0, Chrobry 3:0

PONIEDZIAŁEK, 7 PAŹDZIERNIKA, GODZ. 19.00

BRUK-BET TERMALICA – ZNICZ PRUSZKÓW

Sędzia - Tomasz Wajda (Żywiec). Nasz typ -1.

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia 0:1, ŁKS 2:2, Stal Rz. 2:1, Stal S. W. 3:0, Tychy 2:0

Odra 1:1, Pogoń 1:0, Chrobry 2:3, Warta 1:1, Kotwica 4:0

Sport 6e84611109

Trzeba się podnieść

Słaby start Realu Madryt jest szokujący, biorąc pod uwagę, że skład drużyny został wzmocniony.

HISZPANIA

Real Madryt wpadł w kryzys. Coś, co w poprzednim sezonie było wręcz nie do wyobrażenia w przypadku „Królewskich", stało się faktem. Podopieczni Carlo Ancelottiego słabo rozpoczęli rozgrywki, już odnotowując trzy remisy w lidze. Ponadto przegrali we wtorek w Lidze Mistrzów z Lille 0:1. Ekipa ze stolicy Hiszpanii ma ogromne problemy. Kibiców martwi nie tylko fakt utraty punktów, ale przede wszystkim styl przegranej z francuskim zespołem. Real był bezradny i nie miał najmniejszych szans na zwycięstwo. A przecież nie tak miał wyglądać bieżący sezon. Nie po to w zespole został zatrudniony Kylian Mbappe, żeby madrytczycy przegrywali z Lille czy tracili punkty w Primera Division w spotkaniach ze średniakami. Real miał być jeszcze potężniejszy, a na razie jest cieniem zespołu, który niedawno triumfował w Lidze Mistrzów i został mistrzem Hiszpanii.

Włoski trener Realu nie ukrywał, że jego drużyna z Lille zagrała bardzo słabo. – Pod każdym względem graliśmy źle – powiedział po ostatnim gwizdku Carlo Ancelotti. – To nie był dobry mecz. Można przegrać, bo taki jest sport, ale nie w takim stylu... Odczucia po spotkaniu nie są dobre. To mnie martwi, ale mamy wszelkie środki do tego, żeby wyciągnąć wnioski z porażki i poradzić sobie lepiej w kolejnych spotkaniach. Nie możemy nic więcej zrobić. Trzeba szybko rozwiązać problem, bo w sobotę mamy kolejne spotkanie – stwierdził Włoch. Przed jego ekipą starcie z Villarrealem, który do „Królewskich" traci tylko punkt.

Ewentualna kolejna porażka wzbudzi już ogromne wątpliwości wśród fanów z Madrytu. Hiszpańskie media zauważają, że władze Realu powoli mają tracić zaufanie do Ancelottiego. To on ma być winnym słabszych wyników w ostatnich tygodniach. Dlaczego? Bo przecież dostał narzędzia do tego, żeby wygrywać. Jude Bellingham, Vinicius, Rodrygo, Mbappe... Lista genialnych zawodników, których trener ma do dyspozycji, jest jeszcze dłuższa, więc najłatwiej wskazać właśnie jego jako winowajcę. Na razie jednak nie zapowiada się na to, żeby pozycja szkoleniowca w klubie była zagrożona. Prezydent Florentino Perez czeka na poprawę rezultatów, a kto, jeśli nie Ancelotti, ma pomóc w wyjściu na prostą?

W Lille od pierwszej minuty w bramce Realu wystąpił Andrij Łunin. Ukraiothers, tak jak w poprzednim sezonie, korzysta na tym, że kontuzjowany jest Thibaut Courtois. Belg doznał mięśniowego urazu, który nie jest bardzo groźny. Mimo wszystko musi przez kilka dni odpocząć. Dlatego też nie będzie do dyspozycji trenera także w najbliższym starciu ligowym. Nie jest to oczywiście wytłumaczenie porażki we Francji. W końcu Łunin to solidny bramkarz, który nie jest dużo gorszy od belgijskiego golkipera.

Kacper Janoszka

1. Barcelona	8	21	25:9
2. Real M.	8	18	17:6
3. Villarreal	8	17	17:15
4. Atletico	8	16	12:4
5. Athletic	8	14	12:8
6. Mallorca	8	14	8:6
7. Osasuna	8	14	12:13
8. Betis	8	12	8:7
9. Rayo	8	10	9:8
10. Celta	8	10	15:15
11. Alaves	8	10	11:12
12. Girona	8	9	9:11
13. Sevilla	8	9	8:10
14. Sociedad	8	8	6:7
15. Getafe	8	7	5:6
16. Leganes	8	7	5:9
17. Espanyol	8	7	7:12
18. Valencia	8	5	5:13
19. Valladolid	8	5	4:17
20. Las Palmas	8	3	9:16

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LK, 18-20 – spadek

Piątek: Leganes – Valencia (21.00); sobota: Espanyol – Mallorca (14.00), Getafe – Osasuna (16.15), Valladolid – Rayo (18.30), Las Palmas – Celta (18.30), Real M. – Villarreal (21.00); **niedziela:** Girona – Athletic (14.00), Alaves – Barcelona (16.15), Sevilla – Betis (18.30), Sociedad – Atletico (21.00).



Fot. Panoramic/SIPA/PressFocus

Gol stracony z karnego spowodował, że Real znów zawiódł.



Fot. Fabio Fagiolini/IPA Sport/ipa-agency.net/SIPA USA/PressFocus

Bremera, defensora Juventusu, w tym sezonie już raczej nie zobaczymy na boisku.

Turyński szpital

Juventus ma spore problemy ze zdrowiem swoich piłkarzy.

WŁOCHY

Kibice „Starej Damy" przeżywają trudny okres. W środę pojawiła się informacja, że kontuzja Arkadiusza Milika okazała się poważniejsza i sprawia, że napastnik musi przejść kolejny zabieg. Wedle informacji dziennika „La Gazzetta dello Sport" Polak dopiero w nowym roku ma wrócić do pełni sprawności. Nie jest to dobra informacja. Patrząc jednak na fakt, że Thiago Motta ułożył sobie zespół bez 30-latka, to strata dla zespołu jest niewielka. Szczególnie że w ostatnich miesiącach Polak był wręcz wypychany z klubu bez większych nadziei na pozostanie w zespole i grę. Gorzej w przypadku innych, którzy z powodu urazów będą zmuszeni do przerwy od gry, a są ważnymi elementami swojego zespołu.

W meczu z RB Lipsk kontuzji doznali Nico Gonzalez oraz Gleison Bremer. Sytuacja tego drugiego wydaje się zdecydowanie gorsza. Według oficjalnego komunikatu zawodnik miał uszkodzić więzadło krzyżowe, choć media wskazują na całkowite ich zerwanie i uszkodzenie łąkotki. Defensora czeka więc operacja w Austrii. Wiele wskazuje na to, że 27-latek zakończył grę w tym sezonie. Sytuacja Gonzaleza jest lepsza – uszkodził mięsień prosty uda i prawdopodobnie za miesiąc będzie do dyspozycji szkoleniowca.

Kontuzja Bremera to ogromny cios dla Motty. Był to podstawowy zawodnik defensywy Juventusu, współodpowiedzialny za wysoką jej jakość. W końcu „Stara Dama" nie straciła jeszcze choćby jednego gola w lidze. Ekipę z Turynu czeka więc kilka miesięcy gry z Pierre'm Kalulu i Federico Gattim w składzie. Prawdą jest, że obaj wyglądali bardzo dobrze na boisku. Sęk w tym, że uzupełniali blok, którego ostoją był Bremer. Tak więc w pojedynku z Cagliari zobaczymy nowy mur obrony. Prawdziwy test będzie czekać drużynę jednak dopiero po przerwie na kadrę. Wówczas na swoim terenie Juventus podejmie Lazio, a więc zdecydowanie silniejszego przeciwnika niż ekip z Sardynii.

(ptom)

1. Napoli	6	13	11:4
2. Juventus	6	12	9:0
3. Milan	6	11	14:7
4. Inter	6	11	13:7
5. Torino	6	11	10:8
6. Empoli	6	10	5:2
7. Lazio	6	10	12:10
8. Udinese	6	10	9:10
9. Roma	6	9	7:4
10. Como	6	8	9:11
11. Fiorentina	6	7	7:7
12. Atalanta	6	7	11:12
13. Bolonia	6	7	7:9
14. Verona	6	6	10:11
15. Parma	6	5	10:12
16. Cagliari	6	5	4:10
Genoa	6	5	4:10
18. Lecce	6	4	3:11
19. Venezia	6	4	4:10
20. Monza	6	3	4:8

1.-4. - LM, 5. - LE, 6. - LKE, 18.-20. - spadek

Program 7. kolejki

Piątek: Napoli - Como (18.3), Verona - Venezia (20.45); **sobota:** Udinese - Lecce (15.00), Atalanta - Genoa (18.00), Inter - Torino (20.45); **niedziela:** Juventus - Cagliari (12.30), Bolonia - Parma, Lazio - Empoli (oba 15.00), Monza - Roma (18.00), Fiorentina - Milan (20.45).

FRANCJA

1. PSG	6	16	20:5
2. Monaco	6	16	12:3
3. Marsylia	6	13	15:7
4. Reims	6	11	10:8
5. Lille	6	10	11:7
6. Lens	6	10	5:2
7. Nantes	6	9	9:6
8. Strassbourg	6	9	12:10
9. Nicea	6	8	14:6
10. Rennes	6	7	10:9
11. Lyon	6	7	8:12
12. Auxerre	6	6	8:12
13. Brest	6	6	8:13
14. Le Havre	6	6	7:13
15. Toulouse	6	5	5:8
16. Montpellier	6	4	6:17
17. St. Etienne	6	4	3:17
18. Angers	6	2	4:12

1.-3 – LM, 4. - el. do LM, 5. - LE, 6. - LKE, 16. - baraż, 17.-18 – spadek.

Program 7. kolejki

Piątek: Marsylia - Angers (20.45); **sobota:** St. Etienne - Auxerre (17.00), Lille - Toulouse (19.00), Rennes - Monaco (21.00); **niedziela:** Lyon - Nantes (15.00), Brest - Le Havre, Reims - Montpellier, Strasbourg - Lens (wszystkie 17.00), Nicea - PSG (20.45).

Sport 6e84611109



Czy to światełko w tunelu?

Górnik wrócił z Warszawy z jednym punktem. Z tego remisu można wyciągnąć pozytywne, jak i negatywne wnioski.

Na pewno biorąc pod uwagę fakt, że nasi piłkarze mieli w nogach 120 minut pucharowego meczu z Radomiakiem, a Legia odpoczywała, to remis nie wygląda źle. Momentami gra też była dobra i tu należą się słowa pochwały dla naszej drużyny. Cieszy bramka, pewnie wykonany rzut karny, można dostrzec, że Hellebrand się wybudza. Światełka w tunelu na pewno można się doszukiwać i to nie podlega dyskusji.

Trzeba jednak mieć też z tyłu głowy, iż Legia nie jest w najlepszej formie i przed meczem pojawiały się dosyć liczne spekulacje, że trener Feio siedzi na gorącym krześle. W grze drużyny ze stolicy trudno się doszukiwać jakichś fajerwerków i czegoś, co mogłoby budzić jakiś większy respekt. Kolejnym powodem do niepokoju jest fakt, że znów tracimy bramkę po stałym fragmencie gry. Wydawało się, że w tym aspekcie gry doszło do znaczącej poprawy, ale przy bramce Legii znów popełniono rażące błędy. Wszystko to się składa na słodko-gorzki smak tego meczu. Teraz z Zagłębiem trzeba wygrać, bo wymówek nie będzie.

Poza boiskiem też się dzieje. Z delikatnym poślizgiem powrócił temat prywatyzacji. Dziś już wiemy, że proces rozpoczyna się od nowa i aktualizacji ma być poddana wycena spółki. Poznaliśmy termin składania wniosków o udział w negocjacjach, który mija 4 listopada, a miasto daje sobie miesiąc na selekcję potencjalnych inwestorów, z którymi zasiądzie się do stołu. Jeśli zebrać wszystkie informacje do kupy, to finalizacji należy się spodziewać w drugim kwartale przyszłego roku. Jeśli wszystko pójdzie według tych założeń, to do następnego sezonu będziemy przygotowywać się już w nowych realiach. Chyba nie ma nikogo, kto nie wyczekuje tych zmian i nie wiąże z tym nadziei, że po latach posuchy nadejdą wyczekiwane sukcesy. Dobrze, że w tym wszystkim mamy Poldiego i niejeden kibic, nie tylko zresztąGórnika, jest ciekaw, w jakiej roli tu Lukas wystąpi.

Przyjemne szaleństwo

Zdaję sobie sprawę, że wyjazd do Krakowa nie będzie należał do najłatwiejszych.

Łatwo w starciu z Puszczą nie będzie, to wiadome z automatu. W Krakowie będzie niezwykle groźna. Nawet ostatnie porażki i remisy oraz miejsce w tabeli nie sprawiają, że jest od nas kategorycznie gorsza. Różnica punktowa nie jest znacząca. Pełna mobilizacja będzie potrzebna, aby wygrać. Determinacja także się przyda, co pokazał mecz z Pogonią. Umówmy się – przed meczem niewielu zakładało, że zdołamy się obronić. W końcu to zespół, który w ostatnich latach radził sobie bardzo dobrze. Niemniej cieszy fakt, że dopisaliśmy sobie kolejne trzy punkty po efektownej końcówce.

Popatrzyłem na wyniki ostatnich meczów z Puszczą przy Bukowej. Ostatni raz przegraliśmy w 2017 roku, to szmat czasu. Wygraliśmy też dość dawno, bo w 2021. Statystyki ogólne wskazują na remis. No, nie jest to nazbyt przychylne. Zakładam jednak, pełen nadziei, że znów zapiszemy na swoim koncie co najmniej jedno „oczko" i zaczniemy budowanie solidnej serii także na wyjazdach. Nasz stadion stał się twierdzą. Zdobyli ją jedynie Radomiak i Raków. Liczę na to, że w końcu także na wyjazdach zaczniemy punktować, jak należy. Wygraliśmy jedynie w Mielcu, w Gliwicach padł remis. Szkoda, aby wysiłek domowy nie został przełożony także na wyjazdy.

Plusem jest to, że udało się nam przełamać. I zrobiliśmy to, w mojej opinii, w niezłym stylu. W końcu Pogoń w końcówce strzeliła kontaktowego gola. Mogło dziać się wiele, jednak wpakowaliśmy im trzeciego. Odnoszę wrażenie, że trener Górak zaczął mniej rotować składem. Wygląda na to, że środek pola, część defensywy i ofensywy mamy już gotową. Teraz tylko modlić się o brak kontuzji i o to, by pozostałe pozycje także udało się w końcu obsadzić na stałe. Wiadomo, że jak ktoś jest lepszy na treningu, to powinien dostać szanse. Jakby jednak o tym pomyśleć od innej strony, to czasami lepiej, by w zespole zapanowały automatyzmy. Mam nadzieję, że tych będzie coraz więcej i zobaczymy to dzisiaj na murawie.

Winnych jest wielu

W Gliwicach, po najlepszym rozpoczęciu ligowych zmagań od mistrzowskiego sezonu, zespół dostał zadyszki.

Piast przegrał dwa spotkania z rzędu, w których – co ważne – był drużyną gorszą. Co więcej, w domowym spotkaniu z Jagiellonią Piast oddał tylko jeden celny strzał, więc pomimo twierdzeń Macieja Rosołka, który w pomeczowych wywiadach zachwalał występ swojego zespołu w drugiej połowie, ciężko uznać, aby spotkanie to gliwiczanie mogli uznać za udane. Gliwiczanie mają bowiem nadal problem z kreowaniem dogodnych sytuacji bramkowych, a większość ich uderzeń to strzały spoza pola karnego. Można pokusić się wręcz o stwierdzenie, że Piast pozbawiony Micheala Ameyaw stracił cały swój błysk w ataku. Sytuacji w ataku Piasta nie pomagają również napastnicy. Zarówno Fabian Piasecki, jak i Rosołek czekają bowiem na kolejnego ligowego gola od kwietnia tego roku. Zastanawiający jest zwłaszcza przypadek tego drugiego gracza, który nie tylko nie zdobywa bramek, ale nie dochodzi nawet do dogodnych sytuacji i zazwyczaj przegrywa pojedynki fizyczne z obrońcami rywali. W ostatnim spotkaniu pojawił się na boisku na pozycji skrzydłowego, ale również tam nie zachwycił. Oczywiście za wcześnie, aby już teraz oceniać ten transfer, jednak – jeżeli dyspozycja Rosołka będzie niezmienna – nie należy się spodziewać, aby przebywał w Gliwicach dłużej niż obecna roczna umowa.

W mojej ocenie nie jest możliwym jednak zrzucenie całej odpowiedzialności za występy gliwiczan na napastników. Piast bowiem nie stwarza im środowiska sprzyjającego do strzelania bramek. Nie widać przy tym, aby w najbliższym czasie miało się to zmienić. Z kolei w tej jednej, jedynej sytuacji, gdy do Piasta uśmiechnęło się szczęście w postaci błędu obrońcy Jagiellonii, chłodnej głowy pod bramką białostoczan zabrakło Michałowi Chrapkowi i tym samym Piast zasłużenie przegrał spotkanie z mistrzem Polski. Z tego też względu w czarnych kolorach widzę niedzielny wyjazd do Szczecina, który nigdy nie był do Piasta dogodnym terenem.

Powiew optymizmu

Po sobotnim spotkaniu mam większy spokój co do tego, jak będziemy grać w kolejnych meczach.

Dlaczego? Bo w końcu widziałem drużynę, która w ofensywie radzi sobie dobrze. Wreszcie doczekałem się Iviego Lopeza w formie, na jaką czekałem. Starcie z Puszczą wlało w moje serce nadzieję, że jesteśmy w stanie powalczyć o coś więcej niż okolice podium. Co prawda inne zespoły radzą sobie równie dobrze, a my do tego graliśmy jedynie przeciwko Puszczy Niepołomice. Mimo to jest to miła odmiana w porównaniu do tego, co działo się jeszcze niedawno w Legnicy.

W czwartek trener Papszun na konferencji mówił, że dobrze, że nie będą grać co trzy dni, bo w końcu będą mieli czas na trening i zgranie zespołu. Owszem, robi dobrą minę do złej gry. Można jednak wyciągnąć z tego, co mówi, kilka wniosków. Jednym jest to, że pozostaje nam w głowie jeden, konkretny cel, a więc walka o mistrzostwo. W końcu strata do Lecha to tylko pięć punktów. Parę potknięć tego rywala i znów jesteśmy na szczycie. Szczególnie że nasza defensywa wygląda solidnie, a ofensywa z Lopezem coraz lepiej, przez co zakładam, że potknięć po stronie Rakowa będzie stosunkowo niewiele.

Oczywiście to marzenia, które zapewne trudno będzie zrealizować. Szczególnie, jak się patrzy na dalej pojawiające się w naszym obozie bolączki pokroju kontuzji czy zawieszeń. W końcu nie wiadomo, czy w kadrze na mecz w Radomiu będzie jakikolwiek napastnik. Jest oczywiście lepiej, a perspektywa w niektórych przypadkach jest dobra. Jestem więc w miarę spokojny o to, w którą stronę ruszy zespół. Inna sprawa to kwestie kadrowe.

Widać bardzo wyraźnie, że klaruje się w końcu pierwszy, żelazny skład. W końcu widać, że środek pola wraz z wahadłami jest już ustalony. Podobnie z bramkarzem, choć w przypadku Kacpra Trelowskiego obawiam się, że zimą może dojść do roszad i zmian. Obrona? Jest solidnie, co pokazują ledwie cztery stracone bramki w lidze. Najwięcej niewiadomych jest w ofensywie, jednak powrót w glorii Lopeza sprawia, że i tam sytuacja idzie ku dobremu. Oby tak było w Radomiu.

Sport 6e84611109

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

GKS Katowice - Górnik Łęczna - sobota, 11.00, Czarni Sosnowiec - Pogoń Szczecin - sobota, 11.45, UKS SMS Łódź - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 12.00, Resovia - APLG Gdańsk - niedziela, 12.00, Skra Częstochowa - Śląsk Wrocław - niedziela, 16.00, Stomilanki Olsztyn - Pogoń Tczew - niedziela, 16.30.

1. Katowice	7	21	24:3
2. Czarni	7	18	40:2
3. Śląsk	7	18	22:5
4. Szczecin	6	15	24:6
5. Górnik	7	13	16:7
6. Łódź	7	10	10:6
7. Gdańsk	7	7	8:12
8. Tczew	7	6	5:22
9. Rekord	7	4	6:18
10. Stomilanki	6	4	6:29
11. Skra	7	3	5:27
12. Resovia	7	1	4:33

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Red Dragons Pniewy - Widzew Łódź - sobota, 16.00, Rekord Bielsko-Biała - Constract Lubawa, Eurobus Przemyśl - Red Devils Chojnice - oba w sobotę o 18.00, FC Toruń - BSF Bochnia - sobota, 19.00, Gwiazda Ruda Śl. - AZS UW Wilanów - niedziela, 16.00, We-Met Kamienica Królewska - Legia Warszawa - niedziela, 17.00, Dreman Opole Komprachcice - AZS UŚ Katowice - niedziela, 18.00, Piast Gliwice - Futsal Leszno - niedziela, 20.00.

1. Rekord	4	12	25:8
2. Piast	3	7	15:3
3. Constract	3	7	18:7
4. Leszno	3	7	5:3
5. Legia	3	6	9:9
6. Toruń	3	6	10:12
7. Bochnia	2	4	8:2
8. Eurobus	1	3	5:2
9. We-Met	3	3	13:12
10. Widzew	3	3	10:13
11. Komprachcice	2	3	9:10
12. Gwiazda	4	3	9:17
13. Katowice	3	3	5:17
14. Red Dragons	3	0	5:8
15. Red Devils	3	0	6:15
16. Wilanów	3	0	5:19

BETCLIC 2. LIGA

Skra Częstochowa - Chojniczanka, Wisła Puławy - Wieczysta Kraków - oba w piątek o 18.00, Świt Szczecin - Zagłębie Sosnowiec - sobota, 14.00, Hutnik Kraków - ŁKS II Łódź, Olimpia Elbląg - Zagłębie II Lubin - oba w sobotę o 15.00, Pogoń Grodzisk Maz. - Resovia - niedziela, 13.00, Podbeskidzie Bielsko-Biała - Rekord Bielsko-Biała, GKS Jastrzębie - Olimpia Grudziądz - oba w niedzielę o 15.00, Polonia Bytom - KKS 1925 Kalisz - niedziela, 19.35.

1. Polonia	10	27	26:9
2. Wieczysta (b)	11	25	26:5
3. Pogoń (b)	10	24	19:7
4. Resovia (s)	11	20	18:16
5. Hutnik	11	20	18:22
6. Chojniczanka	11	18	14:10
7. Zagłębie (s)	10	18	14:12
8. Kalisz	11	18	11:11
9. Wisła	11	16	18:15
10. Olimpia G.	11	13	15:14
11. Świt (b)	11	12	12:16
12. Podbeskidzie (s)	11	10	12:14
13. Jastrzębie	11	9	13:14
14. Rekord (b)	11	9	17:25
15. ŁKS II	11	9	11:22
16. Zagłębie II	11	7	16:22
17. Olimpia E.	11	6	11:24
18. Skra	10	2	8:21

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Ślęza Wrocław - Śląsk II Wrocław - piątek, 15.30, Miedź II Legnica - Górnik Polkowice - piątek, 16.00, LKS Goczałkowice - Górnik II Zabrze - sobota, 13.00, Stilon Gorzów Wlkp. - Odra Bytom Odrz., Polonia Słubice - Podlesianka Katowice, Pniówek 74 Pawłowice - Karkonosze Jelenia Góra, Carina Gubin - Unia Turza Śl. - wszystkie w sobotę o 15.00, Lechia Zielona Góra - Warta Gorzów Wlkp. - sobota, 16.00, Stal Brzeg - MKS Kluczbork - niedziela, 14.00.

1. Śląsk II	10	23	24:7
2. Miedź II (b)	10	20	18:17
3. Karkonosze	9	19	19:10
4. Goczałkowice	10	17	17:10
5. Lechia	10	17	16:9
6. Kluczbork	9	17	15:10
7. Warta	10	17	18:15
8. Carina	10	16	14:13
9. Ślęza	9	14	12:11
10. Unia	9	13	11:9
11. Pniówek	10	13	12:20
12. Podlesianka (b)	10	11	10:12
13. Stilon	10	11	12:17
14. Górnik II	9	10	16:15
15. Odra	10	9	14:18
16. Polkowice	10	9	7:12
17. Stal (b)	9	4	6:13
18. Polonia (b)	10	1	6:29

GRUPA IV: KS Wiązownica - Wiślanie Skawina - piątek, 18.00, Wisła II Kraków - Wisłoka Dębica - sobota, 12.00, Sandecja Nowy Sącz - Korona II Kielce - sobota, 14.00, Czarni Połaniec - Avia Świdnik, Lewart Lubartów - Star Starachowice, Siarka Tarnobrzeg - Pogoń-Sokół Lubaczów, Świdniczanka - Chełmianka - wszystkie w sobotę o 15.00, KSZO Ostrowiec Św. - Unia Tarnów, Podlasie Biała Podlaska - Podhale Nowy Targ - oba w sobotę o 18.00.

1. Sandecja (s)	10	23	21:8
2. Siarka	10	22	19:9
3. Podhale	10	22	19:11
4. Chełmianka	10	21	21:12
5. Korona II (b)	10	20	20:12
6. Star	10	19	22:12
7. Wisłoka	10	16	27:15
8. Avia	10	14	16:13
9. KSZO	10	14	16:16
10. Podlasie	10	14	14:14
11. Wisła II (b)	10	13	22:20
12. Pogoń-Sokół (b)	10	12	15:18
13. Wiślanie	10	10	12:14
14. Czarni	10	9	11:24
15. Lewart (b)	10	7	10:18
16. Świdniczanka	10	7	10:20
17. Wiązownica	10	6	12:21
18. Unia	10	1	8:38

4. LIGA ŚLĄSKA

GKS II Tychy - Raków II Częstochowa, Przemsza Siewierz - Gwarek Ornontowice - oba w sobotę o 11.00, ROW 1964 Rybnik - Gwarek Tarnowskie Góry, Victoria Częstochowa - Decor Bełk, Kuźnia Ustroń - Polonia Łaziska G., Spójnia Landek - Ruch Radzionków, Unia Dąbrowa G. - Drama Zbrosławice - wszystkie w sobotę o 15.00, Piast II Gliwice - Rozwój Katowice - niedziela, 11.00, Rekord II Bielsko-Biała - Sparta Katowice - niedziela, 12.00, Odra Wodzisław Śl. - Podbeskidzie II Bielsko-Biała - niedziela, 15.00.

1. Raków II	11	22	29:18
2. Rozwój	11	22	29:22
3. Piast II	11	21	17:10
4. ROW	11	20	24:19
5. Drama	11	20	21:17
6. Victoria	11	19	15:10
7. Polonia	11	17	17:12
8. Unia	10	17	18:14
9. Odra	11	16	22:19
10. Sparta	11	16	15:15
11. Ruch	11	15	18:13
12. Przemsza	11	15	21:20
13. Spójnia	11	14	14:15
14. Kuźnia	10	14	15:18
Tarnowskie Góry	11	14	15:18
16. Ornontowice	11	14	16:20
17. Decor	11	13	20:24
18. Podbeskidzie II	11	10	16:32
19. Tychy II	11	5	9:26
20. Rekord II	11	4	13:22

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Znicz Kłobuck - KS Panki - piątek, 19.00, Unia Rędziny - Szczakowianka Jaworzno Odra Miasteczko Śl. - Skra II-Płomień Częstochowa, Śląsk Świętochłowice - Orzeł Miedary - wszystkie w sobotę o 11.00, Zieloni Żarki - Ruch II Chorzów, Jedność Przyszowice - Liswarta Krzepice, Zagłębie II Sosnowiec - Silesia Miechowice - wszystkie w sobotę o 15.00, Szombierki Bytom - AKS Mikołów - niedziela, 15.00.

1. Zagłębie II	8	21	30:9
2. Szombierki	8	19	23:12
3. Kłobuck	8	19	21:11
4. Ruch II	8	16	17:8
5. Mikołów	8	16	20:12
6. Miedary	8	14	17:13
7. Rędziny	7	13	20:6
8. Szczakowianka	8	11	16:17
9. Miechowice	8	10	21:21
10. Śląsk	8	10	14:21
11. Krzepice	8	9	11:12
12. Miasteczko Śl.	8	6	13:20
13. Panki	8	6	14:25
14. Skra II-Płomień	7	5	13:21
15. Przyszowice	8	3	6:29
16. Żarki	8	2	6:25

GRUPA II: LKS Czaniec - Orzeł Łękawica - sobota, 11.00, GKS II Jastrzębie - MRKS Czechowice -Dziedzice - sobota, 12.00, Forteca Świerklany - Drzewiarz Jasienica, Błyskawica Drogomyśl - Beskid Skoczów, LKS Krzyżanowice - Stal-Śrubiarnia Żywiec, GLKS Wilkowice - Tempo Puńców, BKS Stal Bielsko-Biała - Iskra Pszczyna - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS Tworków - Podhalanka Milówka - niedziela, 15.00.

1. BKS Stal	7	18	25:7
2. Czaniec	8	15	21:11
3. Łękawica	7	15	17:8
4. Świerklany	8	15	16:8
5. Czechowice-Dz.	8	15	14:7
6. Skoczów	8	12	11:10
7. Wilkowice	7	11	11:9
8. Stal-Śrubiarnia	8	11	10:10
9. Jastrzębie II	8	11	19:23
10. Jasienica	8	10	8:12
11. Drogomyśl	8	9	17:19
12. Krzyżanowice	7	6	7:9
13. Pszczyna	7	6	10:16
14. Puńców	6	6	4:11
15. Tworków	7	4	4:20
16. Milówka	8	1	10:24

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Concordia Knurów - Burza Borowa Wieś - sobota, 11.00, Start Sierakowice - ŁTS Łabędy - sobota, 13.00, KS Rachowice - LKS Żyglin - sobota, 14.00, Olimpia Boruszowice - Sośnica Gliwice, Orzeł Nakło Śl. - Ruch Kozłów, Sparta Zabrze - Gwiazda Chudów - wszystkie w sobotę o 15.00, Gwarek Zabrze - Unia Strzybnica - sobota, 15.30, Tempo Paniówki - Górnik Bobrowniki Śl. - niedziela, 15.00.

GRUPA II: Mechanik Kochcice - Sparta Szczekociny - sobota, 11.00, Amator Golce - Skalniak Kroczyce, Jedność Boronów - Unia Kalety, LKS Kamienica Polska - Stradom Częstochowa, Liswarta Popów - Płomień Lgota Mała, Warta Kamieńskie Młyny - Promień Glinica, Pilica Koniecpol - Sparta Lubliniec - wszystkie w sobotę o 15.30, Lotnik Kościelec - Lot Konopiska - niedziela, 12.00.

GRUPA III: Unia Racibórz - Górnik Radlin, LKS Nędza - Zameczek Czernica, Naprzód Rydułtowy - Przyszłość Rogów, Naprzód Czyżowice - Silesia Lubomia, Płomień Połomia - Dąb Gaszowice, Ruch Stanowice - Polonia Marklowice, Naprzód Syrynia - Czarni Gorzyce - wszystkie w sobotę o 15.00, Unia II Turza Śl. - Granica Ruptawa - niedziela, 15.00.

GRUPA IV: Urania Ruda Śl. Wawel Wirek, Pogoń Imielin - Unia Kosztowy - oba w sobotę o 11.00, GKS II Katowice - Górnik Wojkowice - sobota, 11.15, CKS Czeladź - Górnik Piaski, Warta Zawiercie - Slavia Ruda Śl., Jastrząb Bielszowice - Cyklon Rogoźnik, Sarmacja Będzin - SKS Łagisza, Ostoja Żelisławice - Niwy Brudzowice - wszystkie w sobotę o 15.00.

GRUPA V: Piast Gol Bieruń - Podbeskidzie III Bielsko-Biała - sobota, 11.00, Soła Kobiernice - Rotuz Bronów, Sokół Zabrzeg - Pasjonat Dankowice, LKS Bestwina - MKS Lędziny, Sokół Hecznarowice - ZET Tychy - wszystkie w sobotę o 15.00, Fortuna Wyry - LKS II Goczałkowice,
LKS Studzionka - Krupiński Suszec - oba w niedzielę o 15.00, Czarni Jaworze - JUWe Jaroszowice - niedziela, 15.30.

GRUPA VI: Metal Węgierska Górka - Bory Pietrzykowice, Skałka Żabnica - LKS Pogórze, GKS Radziechowy-Wieprz - WSS Wisła, Victoria Hażlach - Piast Cieszyn - wszystkie w sobotę o 15.00, LKS Słotwina - Soła Rajcza - niedziela, 15.00, LKS Ślemień - Góral Istebna, Spójnia Zebrzydowice - Wisła Strumień - oba w niedzielę o 16.00.

(m)



Fot. Krzysztof Dzierżawa/PressFocus

Defensywny dylemat „Sagana”

Marek Saganowski ma twardy orzech do zgryzienia...

Przed meczem w Szczecinie sen z powiek trenera Zagłębia Sosnowiec spędza obsada linii obrony.

W ostatnim starciu z GKS-me Jastrzębie (1:0) czwartą żółtą kartkę w sezonie obejrzał Grzegorz Janiszewski i w wyjazdowym meczu ze Świtem Szczecin (sobota, 14.00) nie będzie mógł pomóc kolegom z zespołu. To oznacza, że po raz pierwszy trener Marek Saganowski będzie musiał dokonać zmian na środku defensywy. Od początku rozgrywek szkoleniowiec Zagłębia stawiał na tercet: Janiszewski, Andrzej Niewulis i Roko Kurtović. Ponadto blok defensywny uzupełniali wahadłowi. Po dwóch porażkach z Hutnikiem Kraków (2:3) oraz Olimpią Elbląg (1:4) przed meczem z Pogonią Grodzisk Mazowiecki zanosiło się na roszady w obronie, ale do tego starcia - z powodu załamania pogody - w pierwotnym terminie nie doszło do skutku. Po przymusowej przerwie kolejnym rywalem Zagłębia było Podbeskidzie i mecz w Bielsku-Białej zakończył się remisem 0:0. Co ciekawe, trener Saganowski jeszcze raz zaufał wyżej wymienionej trójce. Podobnie było we wspomnianym starciu z Jastrzębiem.

- Cieszę się, że drugi raz z rzędu zagraliśmy na zero z tyłu. To pokazuje, że drużyna idzie w dobrym kierunku. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że jeszcze nie wszystko wygląda tak jakbyśmy chcieli, ale najważniejsze jest to, że mamy komplet punktów - mówił po ostatnim meczu trener Saganowski.

Kolejne „żółtko” Janiszewskiego jednak powoduje, że „Sagan” jest zmuszony dokonać korekty. Boli go zwłaszcza fakt, że wykluczony zawodnik w ostatnim meczu należał do najpewniejszych punktów zespołu. Szkoleniowiec sosnowiczan ma dwa wyjścia - pozostać przy grze trójką środkowych obrońców i do Niewulisa oraz Kurtovicia dokooptuje któregoś z młodzieżowców (pod uwagę może brać Bartosza Chęcińskiego lub Mikołaja Staniaka, którzy w tym sezonie na szczeblu centralnym pokazali się tylko w przegranym meczu Pucharu Polski z Sandecją Nowy Sącz) lub zdecydować się na zmianę systemu gry i wystawić czwórkę defensorów z klasycznymi, bocznymi obrońcami. W przypadku tego drugiego wariantu parę środkowych obrońców utworzą Niewulis i Kurtović. Trener Saganowski modyfikował ustawienie podczas ostatniego meczu, więc nie można wykluczyć, że i tym razem zdecyduje się na innowacje. Pauza Janiszewskiego nie byłaby problemem, gdy w pełni sił był Ołeksij Bykow, który wciąż dochodzi do siebie po kontuzji kolana. Nie można jednak wykluczyć, że szkoleniowiec Zagłębia postanowi dać szansę jednemu z młodzieżowców i w newralgicznej formacji zachowane zostanie status quo.

Zagłębie w dwóch ostatnich meczach nie straciło bramki, a dzięki trafieniu Bartosza Snopczyńskiego przełamało serię meczów bez wygranej. Przełamała się drużyna, przełamał się sam strzelec, dla którego było to trzecie trafienie w sezonie. - Ostatni raz do siatki rywali trafiłem 31 sierpnia w przegranym meczu z Hutnikiem. Potem była porażka w Elblągu, z Podbeskidziem zagrałem tylko 5 minut, a spotkanie z Jastrzębiem zacząłem na ławce. Cieszę się, że w końcu udało nam się wygrać. Dla mnie to także było przełamanie, bo trochę czekałem na kolejną bramkę, a przecież napastnika się z tego rozlicza. Na pewno ten gol smakował bardziej niż ostatni, bo dał upragnione zwycięstwo. Mam nadzieję, że dorobek bramkowy powiększę w kolejnym meczu - powiedział Snopczyński, trzeci w tym sezonie piłkarz Zagłębia, który po wejściu z ławki wpisał się na listę strzelców. Wcześniej dokonali tego Emmanuel Agbor i Patryk Mularczyk.

Krzysztof Polaczkiewicz

Sport 6e84611109

Trzy korony zobowiązują

Rozmowa z trenerką Zagłębia Lubin, **Bożeną Karkut**

Kibice w Chorzowie cieszą się, że w sobotę zobaczą najlepszą żeńską drużynę w kraju.

- Wyniki ostatnich sezonów wskazują na to, że tak. Powiem nieskromnie, że są to złote lata Lubina w kobieej piłce ręcznej.

Przyjedziecie dzień wcześniej?

- To nie te czasy. Wiele się pozmieniało i bliskie odległości pokonujemy w dniu meczu, co niektórzy odbierają - niestety - za lekceważenie przeciwnika. Ustalone jednak zostało, że do Chorzowa, Piotrkowa Trybunalskiego czy Kobierzyc jedziemy w dniu meczu.

Co zatem słychać w Lubinie przed starciem beniaminkiem? Jak się do niego przygotowujecie?

- Niezależnie od tego czy gramy z Lublinem, czy Chorzowem, przygotowujemy się tak samo. Od prawie 25 lat nie zmieniam zastawiania i szanuję każdego przeciwnika, bo jest groźny.

Stawicie się w komplecie?

- Czekałam aż wszystkie dziewczęta wrócą do klubu ze zgrupowań, bo mam w kadrze nie tylko reprezentantki Polski, ale też Nowej Gwinei, Argentyny czy Brazylii. Jak byłyśmy w komplecie, to mogłyśmy myśleć o przygotowaniu taktycznym pod Ruch. Wcześniej miałam na treningu tylko osiem zawodniczek, więc polegał on na ćwiczeniu techniki indywidualnej oraz podtrzymywaniu kondycji i siły. Teraz, gdy jesteśmy wszystkie razem, jak zawsze przygotowujemy się solidnie.

Ruch może zagrozić Zagłębiu?

- Do każdego przeciwnika podchodzę z czystą kartą. Sport niejednokrotnie pokazał, że jeżeli się kogoś zlekceważy, to ten ktoś może pokazać waleczne serce, okazać się skuteczniejszy i wygrać. W pojedynkach drużyn, które na papierze są niżej notowane, zwłaszcza że sezon się niedawno zaczął, każdy jeszcze może zmienić cele.

Zagłębie ma diametralnie inne cele niż Ruch.

- Ruch założył sobie spokojne utrzymanie, my założyliśmy sobie obronę zdobytego w poprzednim sezonie tytułu. Trzy korony (także Puchar i Superpuchar Polski - dop. red.) zobowiązują, a w takim przypadku same dla siebie jesteśmy najgroźniejszym przeciwnikiem. Do spotkania z Ruchem musimy więc podejść w stu procentach skoncentrowane na przeciwniku, jego słabych stronach i z myślą o ich wykorzystaniu.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFosus

Bożena Karkut zawsze swoich przeciwników traktuje z szacunkiem.

Spotkania „Niebieskich" z „Miedziowymi" zazwyczaj były zacięte, emocjonujące i ciekawe.

- Ruch jest beniaminkiem tylko z nazwy. Ma kilka doświadczonych zawodniczek i zawsze był zespołem - bo teraz są nowi ludzie w klubie - który gubił punkty tam, gdzie je powinien zdobyć, a sprężał się i motywował na drużyny z czuba tabeli. Chorzowianki dobrze zaczęły, a wysoka wygrana z Koszalinem pewnie jeszcze bardziej je podbudowała. Również dobre fragmenty spotkania w Kobierzycach spowodowały, że dziewczyny z meczu na mecz coraz bardziej wierzą w siebie, no bo jak mają nie wierzyć, skoro wychodzi im na boisku? Dlatego spodziewam się, że Ruch na mecz z Zagłębiem wyjdzie po zwycięstwo.

Ale to wy liderujecie bez straty punktu i zawitacie na Śląsk w dobrych nastrojach.

- Nie sugerowałabym się początkiem sezonu, bo dopiero po pierwszej rundzie będzie można snuć przypuszczenia co i jak. Teraz każdy wychodzi na mecz i daje z siebie wszystko, walcząc o zwycięstwo.

Rozmawiał
Zbigniew Cieńciała

Błąd kopiuj wklej

„Górnicy" ponieśli piątą porażkę, choć byli krok od remisu. Po raz kolejny zabrakło im mocnych nerwów i chłodnych głów.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

W ubiegłym sezonie drużyny z Kalisza i Zabrza mierzyły się czterokrotnie (dwukrotnie w fazie zasadniczej i dwukrotnie w play offie). Trzykrotnie wygrał Górnik, raz Energa.

Wczoraj pierwsza połowa miała bardzo zacięty i emocjonujący przebieg. Nikomu nie udało się odskoczyć, na więcej niż dwa trafienia. Początek należał do gości, którzy zdobyli pierwszą bramkę, potem odskoczyli na dwie (2:4) i do 12 minuty posiadali inicjatywę. Wtedy po raz pierwszy do głosu doszli gospodarze, obejmując prowadzenie 7:6. Od tego momentu wynik falował (7:8, 9:8, 10:10, 12:10, 13:14), a gdyby Piotr Krępa i Jakub Szyszko wykorzystali rzuty karne, to zabrzanie schodziliby na przerwę z minimalną przewagą.

W drugą odsłonę lepiej weszli „Górnicy", którzy szybko objęli 3-bramkowe prowadzenie. Trener Rafał Kuptel ratował sytuację minutową przerwą, co uspokoiło poczynania jego podopiecznych, lecz efekt wynikowy przyniosło dopiero za jakiś czas (16:19, 20:21, 26:26 w 50 min). Na 10 minut przed końcem mecz zaczynał się od nowa i wydawało się, że o wyniku rozstrzygać będą musiały rzuty karne. Kaliszanie w obecnym sezonie dwa razy wygrali w regulaminowym czasie, ale dwa mecze kończyły się serią rzutów karnych. Taki scenariusz rysował się też wczoraj. Na 23 sekundy przed końcem wyszli jednak na prowadzenie i 5 sekund później trener Tomasz Strząbała poprosił o czas. Emocje sięgały zenitu, trybuny rozgrzały się do czerwoności. W inauguracyjnym spotkaniu Górnika z Azotami Puławy w Zabrzu sytuacja była identyczna. Też było kilkanaście sekund do końca, trener Strząbała wziął czas, rozrysował swoim podopiecznym ostatnią akcję, ale ci po prostej stracie piłki zaprzepaścili szansę na rzuty karne i co najmniej na punkt. Kopiuj wklej stało się w Kaliszu. Trener nie mówił długo, przekazał instrukcje i jego zawodnicy wrócili na parkiet. Chwilę później - po banalnym błędzie - szansę na remis diabli wzięli. Do końca zostały 4 sekundy. Górnik poniósł już piątą porażkę. Znów na własne życzenie.

Zbigniew Cieńciała

■ **Energa MKS Kalisz - Górnik Zabrze 30:29 (14:14)**
KALISZ: Szczecina, Hrdlicka - Molski 1, Wróbel 2, Kowalczyk 4/1, Kus, Moryń 3, Bekisz 1, Starcević 8, Kucharzyk 3, Doncow, Ribeiro 7, Fedeńczak 1. Kary: 6 min. Trener Rafał KUPTEL.
GÓRNIK: Wyszomirski, Ligarzewski - Szyszko 1, Czerkaszczenko 2, Morkowski 5, Ilczenko 4, Minocki 3, Artemenko 8/3, Wąsowski, Racotea 3, Komarzewski 1, Krępa 2, Bogacz, Krawczyk. Kary: 8 min. Trener Tomasz STRZĄBAŁA.

■ **Zepter KPR Legionowo - MKS Zagłębie Lubin 29:30 (17:13)**
LEGIONOWO: Balcerek, Liljestrand - Maksymczuk, Słupski 5, Chabior 10/2, Kapela 1, Fąfara 4, Tylutki, Wołowiec 1, Ciok 3, Lewandowski 4, Adamczyk, Brzeziński 1. Kary: 10 min. Trener Michał PRĄTNICKI.
ZAGŁĘBIE: Schodowski, Byczek, Krukiewicz - Krysiak 3, Krupa 3, Drozdalski 5, Kałużny 2, Michalak 5/2, Pietruszko, Iskra, Dudkowski 7/3, S. Gębala 1, Jarosz, Czuwara 4, Kozłowski. Kary: 6 min. Trener Jarosław HIPNER.

1. Kielce	5	15	198:138
2. Płock	5	15	164:107
3. Kalisz	6	12	186:170
4. Wybrzeże	6	11	172:181
5. Zagłębie	5	10	155:154
6. Chrobry	5	10	135:134
7. Azoty	6	10	206:218
8. Gwardia	6	9	168:182
9. Ostrovia	5	6	151:163
10. Śląsk	4	5	108:111
11. Kwidzyn	5	5	133:148
12. Górnik	6	3	168:177
13. Piotrkowianin	6	3	157:192
14. Legionowo	6	0	162:188

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Sobota, 5 października
PIOTRKÓW TRYB., 18.00: MKS Piotrcovia - Energa Start Elbląg

CHORZÓW, 18.00: KPR Ruch - KGHM MKS Zagłębie Lubin

Niedziela, 6 października
KALISZ, 16.00: Energa Szczypiorno - MKS Urbis Gniezno

Poniedziałek, 7 października
■ **KOSZALIN, 18.00:** Młyny Stoisław Koszalin - SPR Sośnica Gliwice

■ **MKS FunFloor Lublin - KPR Gminy Kobierzyce** przełożony

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Sobota, 5 października
■ **GŁOGÓW, 18.00:** KGHM Chrobry - Corotop Gwardia Opole
■ **KIELCE, 18.00:** Industria Kielce - Zepter KPR Legionowo

Niedziela, 6 października
■ **OSTRÓW WLKP., 12.30:** Rebud KPR Ostrovia - MKS Piotrkowianin
■ **ZABRZE, 15.00:** Górnik - WKS Śląsk Wrocław

Poniedziałek, 7 października
■ **KWIDZYN, 20.30:** Energa MMTS - PGE Wybrzeże Gdańsk

Wtorek, 8 października
■ **PUŁAWY, 20.00:** Azoty - Energa MKS Kalisz

■ **MKS Zagłębie Lubin - Orlen Wisła Płock** przełożony na 13 listopada

CENTRALNA LIGA KOBIET

SMS ZPRP Płock - Elmas KPS APR Radom - piątek, 19.00, SPR Pogoń Szczecin - AZS AWF Warszawa - sobota, 13.00, Handballtic Gdynia - MKS Vitamineo Jelenia Góra, Enea PR Poznań - Suzuki Korona Kielce - oba w sobotę o 15.00, MTS Żory - SPR Olkusz - niedziela, 16.00; Eisberg Dziewiątka Legnica - Galiczanka Lwów przełożony na 14 grudnia.

CENTRALNA LIGA MĘŻCZYZN

KPR Fit Dieta Żukowo - MKS Olimpia MEDEX Piekary Śl., Sandra Spa Pogoń Szczecin - SMS ZPRP Kielce, AKPR AZS AWF Biała Podlaska - WKS Grunwald Poznań - wszystkie w sobotę o 17.00, MKS Nielba Wągrowiec - Siódemka Miedź Huras Legnica, Stal Mielec - E.LINK Gwardia Koszalin - oba w sobotę o 15.00, Jurand Ciechanów - KS Stal Gorzów Wlkp., KPR Padwa Zamość - Grot Blachy Pruszyński Anilana - oba w niedzielę o 17.00.

(m)

Sport 6e84611109

WEEKEND POD TABLICAMI

■ Najważniejsze ligowe wydarzenia weekendu

ORLEN BASKET LIGA MĘŻCZYZN

Piątek, 4 października

■ **WAŁBRZYCH, 17.30.:** Górnik Zamek Książ - King Szczecin

■ **ZIELONA GÓRA, 19.30.:** Zastal - Anwil Włocławek

Sobota, 5 października

■ **WARSZAWA, 15.30.:** Dziki - Stal Ostrów Wielkopolski

■ **GDYNIA, 17.30.:** AMW Arka - Trefl Sopot

■ **TORUŃ, 19.30.:** Arriva Polski Cukier - Start Lublin

Niedziela, 6 października

■ **GLIWICE, 13.00.:** GTK - Śląsk Wrocław

■ **WARSZAWA, 15.30.:** Legia - MKS Dąbrowa Górnicza

■ **SŁUPSK, 17.30.:** Czarni - PGE Spójnia Stargard

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 5 października

■ **POLKOWICE, 18.00.:** KGHM BC - 1KS Ślęza Wrocław

■ **SOSNOWIEC, 20.00.:** MB Zagłębie - KS Basket Bydgoszcz

Niedziela, 6 października

■ **WARSZAWA, 14.00.:** SKK Polonia - Polski Cukier AZS UMCS Lublin

■ **TORUŃ, 16.00.:** Energa Polski Cukier - Enea AZS Politechnika Poznań

GDYNIA, 18.00.: VBW - Enea AJP Gorzów Wielkopolski

1. LIGA KOBIET

GRUPA A: Akademia Gortata Gdańsk - Grot F&F Automatyka Pabianice (sob., 14.00.), MKS Pruszków - Widzew Łódź (sob., 16.00.), ŁKS KK Łódź - SMS PZKosz Łomianki (niedz., 13.00.), MPKK Sokołów SA Sokołów Podl.- AZS Uniwersytet Gdański (niedz., 18.00.).

GRUPA B: Wisła CanPack Kraków - MUKS Poznań, Pompax Tęcza Leszno - KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. (oba sob., 13.00.), Lider Swarzędz - Contimax MOSIR Bochnia, Isands Wichoś Jelenia Góra - AZS Politechnika Korona Kraków (oba sob., 17.00.).

GRUPA C: Zagłębie II Sosnowiec - KS Basket 25 II Bydgoszcz (sob., 14.00.), MKS II Polkowice - 1KS Ślęza II Wrocław, Katarzynki II Toruń - Enea AZS II Poznań (oba niedz., 13.00.), VBW GTK II Gdynia - Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. (niedz., 14.00.), SKK Polonia II Warszawa - AZS UMCS II Lublin (niedz., 16.45.).

1. LIGA MĘŻCZYZN

Bears Uniwersytet Gdański Trefl Sopot - WKS Śląsk II Wrocław (pt., 19.00.), Decka Pelplin - HydroTruck Radom (sob., 15.00.), GKS Tychy - OPTeam Energia Polska Resovia (sob., 18.00.), Miasto Szkła Krosno - MKKS Żak Koszalin, Enea Basket Poznań - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg (oba sob., 20.00.), Weegree AZS Politechnika Opolska - WKK Active Hotel Wrocław (niedz., 15.00.), KKS Polonia Warszawa - SKS Fulimpex Starogard Gdański, ŁKS Coolpack Łódź - KSK Qemetica Noteć Inowrocław (oba niedz., 18.00.).

(pp)

Rybnik chce namieszać

Kluby z Bochni i Jeleniej Góry uchodzą za głównych faworytów do awansu do ekstraklasy.

W ostatnim sezonie w wielkim finale 1. ligi znalazły się drużyny z Gdyni oraz Krakowa. Po zaciętej i ciekawej rywalizacji GTK VBW w trzech meczach (2-1) pokonała Wisłę Orlen Południe. Było świętowanie awansu, a po kilku tygodniach okazało się, że promocji do ekstraklasy jednak nie będzie. W Gdyni była już Arka, a dodatkowo PZKosz zmienił regulamin na nowy sezon, w którym wymagane jest posiadanie zespołu rezerw. To przesądziło o rezygnacji VBW z awansu.



Fot. Facebook/RMKS Xbest Rybnik

Koszykarki z Rybnika mają w tym sezonie bardzo ciekawy skład.

Rewolucja w Bochni

W tym sezonie koszykarki w 1. lidze zagrają według nowych zasad. Będą trzy grupy – w grupie A zagra 10 drużyn, a w B – 9. Jest jeszcze 10-zespołowa grupa C (tzw. Krajowa Liga Koszykówki), ale ona obejmuje wyłącznie rezerwy każdej drużyny ekstraklasy i tu nie ma prawa awansu.

W tym sezonie znacznie silniejsza wydaje się grupa B, w której występują zespoły z południa Polski. Na pierwszy plan wybija się Contimax MOSiR Bochnia. Latem w tym małopolskim klubie dokonano bardzo poważnych zmian. Trenerem został Artur Włodarczyk, który w ostatnim sezonie wraz z drużyną AZS Politechnika Korona Kraków wywalczył brązowe medale rozgrywek 1. ligi, został także najlepszym szkoleniowcem sezonu zasadniczego. Wraz z Włodarczykiem do Bochni przeszły dwie zawodniczki AZS Korony – 25-letnia rozgrywająca Paulina Majda oraz rok starsza środkowa Marta Wdowiuk.

Ofensywa w Jeleniej Górze

Bochnia mierzy w awans do ekstraklasy, podobny cel stawiają sobie w Jeleniej Górze. Latem Isands Wichoś przeprowadził ofensywę transferową. Postawiono na zawodniczki, które w ostatnich latach się sprawdziły, dokonano rozbioru klubu z Sokołowa Podlaskiego. Sprowadzono m.in. 27-letnia Kingę Dzierbicką, która w bogatym CV ma występy w Rybniku, Sosnowcu, Pruszkowie, a ostatnio właśnie w Sokołowie Podlaskim. Przed dwoma laty poprowadziła zespół w finale play offu do mistrzostwa 1. ligi, zdobywając także tytuł MVP finałów. Na Podlasiu grały także rzucająca Anna Stępień, która jest specjalistką od „trójek" (w karierze zza łuku trafiła w rozgrywkach seniorskich PZKosz już 700 razy przy znakomitej skuteczności 38 procent).

Czy Rybnik zaskoczy?

Namieszać może także zespół z Rybnika, który latem został przebudowany. Dołączyła m.in. Izabela Zdrodowska, która miniony sezon spędziła w Bydgoszczy, w tamtejszym Baskecie 25. 27-letnia skrzydłowa wystąpiła w 13 meczach ekstraklasy i to doświadczenie może procentować na parkietach pierwszoligowych.

– Jestem optymistą i nie podchodzę asekuracyjnie do gry. Będziemy walczyli o czwórkę, o rozstawienie w play offie i przewagę boiska w rundzie finałowej. Naszym atutem jest spore doświadczenie ligowe kilku zawodniczek – mówi trener Adam Rener, przed laty świetny rozgrywający m.in. Zagłębia Sosnowiec.

Przed startem sezonu w Bochni rozegrano silnie obsadzony turniej o puchar prezesa Contimax SA. Zdecydowanie najlepsze były gospodynie, które pokonały VBW GTK II Gdynia (95:67), MPKK Sokołów SA Sokołów Podlaski (93:47) i RMKS Xbest Rybnik (90:49). Najbardziej wartościową i jednocześnie najlepiej punktującą zawodniczką została Anna Krawiec.

Liga jest mocno okrojona, bo część zespołów trafiła do grupy C z rezerwami ekip ekstraklasy. W grupie B gra tylko 9 drużyn, a to oznacza ledwie 16 meczów w sezonie zasadniczym!

(pp)



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Jakub Nizioł w tym sezonie debiutuje w klubie zagranicznym. Został zawodnikiem francuskiego Stade Rochelais Basket.

Debiut Urbaniaka

Jak wypadli Polacy występujący w ligach zagranicznych na początku sezonu?

■ We francuskiej ekstraklasie gra w tym sezonie dwóch Polaków. Występujący w ostatnich latach we wrocławskim Śląsku Jakub Nizioł zdecydował się na pierwszy zagraniczny kontrakt. 28-letni skrzydłowy został zawodnikiem Stade Rochelais Basket, beniaminka Betclic Elite. Początek sezonu dla ekipy z La Rochelle nie był udany – dwie porażki i miejsce na końcu tabeli. W meczu z Nancy (56:64) Nizioł zdobył 6 punktów i miał 4 zbiórki. Z kolei przeciw Cholet (64:78) nasz zawodnik w 22 minuty zaliczył 12 punktów i dodał do tego 2 zbiórki.

■ W zespole Saint Quentin kolejny sezon rozgrywa Dominik Olejniczak. 28-letni środkowy nie wystąpił w 1. kolejce, ale w drugim spotkaniu (83:69 w Le Mans) był na boisku 20 minut, zdobył 9 punktów (4/7 za dwa), miał też 6 zbiórek. Saint Quentin bez porażki po dwóch kolejkach jest 3. w tabeli. Liderem pozostaje Lyon-Villeurbanne.

■ W lidze włoskiej świetny początek zanotował Michał Sokołowski. Jeden z liderów naszej reprezentacji latem zmienił klub, teraz jest zawodnikiem Banco di Sardegna Sassari. „Sokół" w debiucie ustanowił rekord strzelecki w lidze włoskiej, zdobywając 30 punktów w meczu z Givova Scafati. Mimo takiego osiągnięcia jego zespół przegrał 86:97. Sokołowski był na parkiecie 34 minuty, miał bardzo dobrą skuteczność (66% za 2 punkty, 71 procent przy rzutach zza łuku, 3/3 z linii osobistych). Miał także 3 zbiórki i 4 asysty. W poprzednich latach reprezentant Polski był w Lega A zawodnikiem NutriBullet Treviso (od 2020 roku), a w minionym sezonie rzucał dla Gevi Napoli, z którym zdobył Puchar Włoch.

■ Ligę turecką wybrał latem Mateusz Ponitka, który w poprzednim sezonie grał w barwach słynnego Partizana Belgrad. Ponitka gra w drużynie Bahcesehir College Stambuł, która występuje w prestiżowym EuroCup, zapleczu Euroligi. Drużyna trenera Dejana Radonjicia w 1. kolejce pokonała w Wilnie Wolves Twinsbet 80:69, a Ponitka zdobył 4 punkty. Był na parkiecie 19 minut, trafił 1 z 4 rzutów z gry, miał 3 zbiórki, asystę i przechwyt. W 2. kolejce Bahcesehir College znowu wygrał, tym razem z lokalnym rywalem Besiktasem (87:66). Tym razem Ponitka skończył mecz z 11 punktami (4 z 6 z gry), 4 zbiórkami, 2 asystami i 2 przechwytami. Obok dwóch innych graczy miał najwyższy wskaźnik efektywności (tzw. PIR). Bahcesehir College bez porażki jest liderem grupy A. Ponitka przez ostatnie pięć lat występował na parkietach Euroligi – w Zenicie Sankt Petersburg (2019-22), Panathinaikosie Ateny (2022/23) oraz Partizanie Belgrad.

■ A. J. Slaughter zmienił klub. Nadal gra w hiszpańskiej lidze ACB, ale w barwach Casademont Saragossa. Na inaugurację jego zespół wygrał u siebie z Hiopos Lleida 101:91. Amerykański rozgrywający był drugim strzelcem gospodarzy, zdobył 15 punktów. Mecz zaczął na ławce rezerwowych, a na parkiecie spędził 25 minut. To było dobre spotkanie Slaughtera – trafił 3 z 5 rzutów za dwa, 3 z 9 za trzy, do tego miał zbiórkę i 4 asysty. To już 6. sezon reprezentacyjnego rozgrywającego Biało-czerwonych w lidze hiszpańskiej. Poprzednio występował w Betisie Sewilla (2019/20) i Dreamland Gran Canaria (2020-24).

■ Z kolei w Unicai Malaga, zdobywcy Superpucharu Hiszpanii i Pucharu Interkontynentalnego, zadebiutował inny reprezentant Polski, Aleksander Balcerowski. Malaga we własnym obiekcie pokonała Basquet Girona 90:73. Balcerowski w 17 minut miał 3 zbiórki i 2 asysty. Oddał też niecelny rzut za 3 punkty.

■ Jakub Urbaniak, 21-letni zawodnik, który od trzeciego roku życia dorastał w Maladze, latem został dołączony do pierwszej drużyny Dreamland Gran Canaria. Polak debiut w lidze ACB ma za sobą. W weekend w wyjazdowym meczu z Morabanc Andora (91:71) był na boisku... 39 sekund, notując pierwszą zbiórkę w hiszpańskiej ekstraklasie. W ubiegłym sezonie Urbaniak był zawodnikiem trzecioligowej drużyny rezerw Gran Canarii.

(pp)

Sport 6e84611109

Gala w Pradze

Inauguracja sezonu NHL w Arenie O2 to dla Czechów święto narodowe.

Z chwilą pojawienia się w poniedziałek hokeistów Buffalo Sabres w Pradze, temperatura wśród kibiców hokeja mocno podskoczyła. I trudno się dziwić, wszak w stolicy kraju aktualnych mistrzów świata zainaugurowany zostanie sezon NHL 2024/25, w ramach Global Series. Dzisiaj w Arenie O2 „Szable" zmierzą się z New Jersey Devils, zaś do rewanżu dojdzie w sobotę. Nasi południowi sąsiedzi, dla których hokej jest dyscypliną nr 1, znakomicie przygotowali się do tego ważnego wydarzenia. W Galerii Narodowej, usytuowanej w pobliżu rynku starego miasta, otwarto wystawę poświęconą hokejowi. O kartach wstępu już od dawna można tylko pomarzyć.

Wsparcie dla „Szabel"

Hokeiści Buffalo w minionym tygodniu pojawili się w Europie, bowiem mieli zobowiązania i rozegrali towarzyskie spotkanie z Red Bull Monachium (5:0), z którego wywodzi się JJ Peterka, mający obywatelstwo niemieckie (w stolicy Bawarii przyjęto go entuzjastycznie), ale czeskie korzenie. Lindy Ruff, trener „Szabel" w poprzedniej kampanii, w marcu został zwolniony z... New Jersey i teraz starannie przygotowywał się w ICERINK w dzielnicy Strachov. Sympatia publiczności na pewno będzie po stronie Buffalo, bo przecież w kadrze znajdują się czescy napastnicy Lukas Rousek (25 lat) oraz Jirzi Kulich (20), którzy o swoje miejsce w zespole muszą mocno rywalizować o miejsce w składzie. Ponadto drużynie w europejskich meczach towarzyszy 150 najwierniejszych fanów zespołu.

Ich plan chce pokrzyżować 44-letni trener Sheldon Keefe ze swoją nową ekipą z New Jersey. Kanadyjczyk wcześniej pracował w Toronto Maple Lefas, ale kariera zespołu kończyła się na 1. rundzie play offu. „Klonowe liście" odpadły 9 maja i w tym dniu Keefe został zwolniony, a dwa tygodnie później podpisał kontrakt z „Diabłami". Teraz ma wprowadzić zespół nie tylko do play offu, ale znacznie większych sukcesów. Na lodzie zobaczymy wiele gwiazd, w tym Jacka Hughesa, Nico Hischiera i Ondreja Palata, który urodził się w Czechach. Szefowie ekipy wiele sobie obiecują po bramkarzu Jacobie Markstromie, który w drodze wymiany przeniósł się z Calgary do New Jersey.

Jak nakazuje tradycja

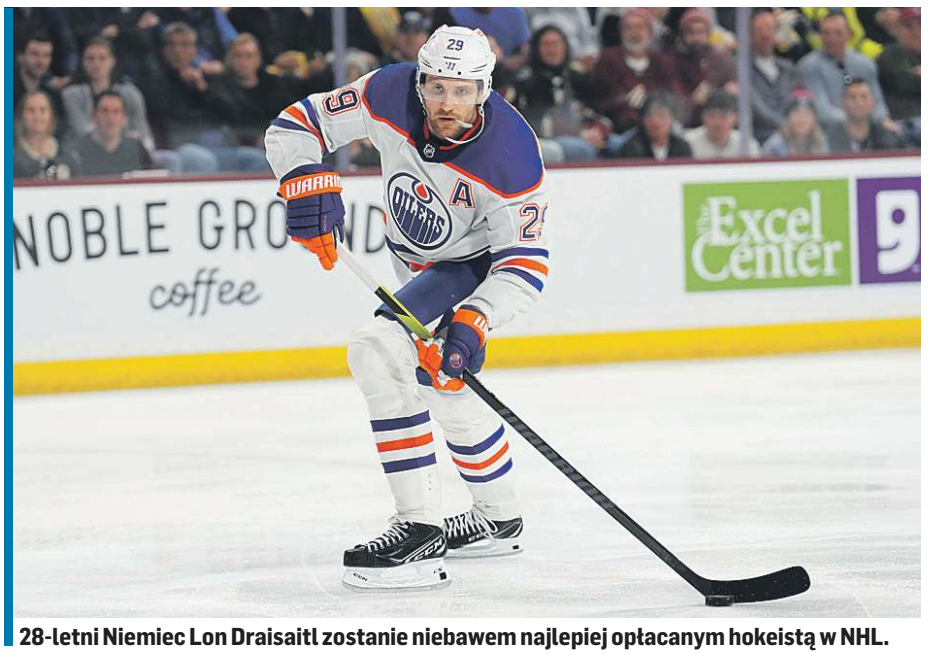
Sezon zasadniczy rozpocznie się w Pradze, ale na lodowiskach amerykańsko-kanadyjskich dopiero 8 października. Play off zaplanowano od 17 kwietnia, zaś finał Pucharu Stanleya - jak nakazuje tradycja - w czerwcu. Włodarze NHL zaplanowali spotkania na otwartych stadionach. W Sylwestra w Chicago odbędzie się „Zimowy klasyk" (Winter Classic), w którym miejscowe „Czarne jastrzębie" zmierzą się St. Luis Blues. Z kolei w marcu na Ohio Stadium w Columbus „Niebieskie kurtki" podejmą Detroit Red Wings.

112
MILIONÓW USD
ma otrzymać 28-letni Niemiec Leon Draisaitl (Edmonton) za podpisanie ośmioletniej umowy, która wchodzi w życie od sezonu 2025/26. Jego średnia roczna pensja wynosi 14 mln USD i jest rekordem w NHL. Na tę chwilę najlepiej zarabiającym jest Auston Matthews (Toronto) – średnio 13,25 mln za sezon.

42
SPOTKANIA
z cyklu Global Series rozegrano do tej pory, w tym siedem w Pradze.

Zamiast tradycyjnego Meczu Gwiazd NHL w tym sezonie rozegrany zostanie turniej 4 Natuns Face Off. Cztery drużyny, składające się z zawodników NHL reprezentujących USA, Kanadę, Szwecję i Finlandię, rozegrają łącznie siedem spotkań (12-20 lutego 2025 r.) w Bostonie oraz w Montrealu.

W tegorocznym sezonie ponownie wystąpią 32 zespoły, podzielone na dwie konferencje oraz cztery dywizje. Do play offu awansuje 16 najlepszych, które najpierw będą rywalizowały w konferencjach, a ich zwycięzcy spotkają się w wielkim finale o Puchar Stanleya. Miejsce Arizony Coyotes zajęła drużyna Salt Lake City o tymczasowej nazwie Utah Hockey Club. Coś nam się wydaje, że „Kojoty" raczej nie powrócą do rywalizacji.



Fot. Sports/SIPA/PressFocus

28-letni Niemiec Lon Draisaitl zostanie niebawem najlepiej opłacanym hokeistą w NHL.

Kilku faworytów

Hokeiści Edmonton Oilers w poprzednim sezonie początek mieli fatalny, ale w listopadzie - po zmianie trenera - z meczu na mecz grali coraz lepiej. Duet Connor MCDavid-Leon Draisaitl, najskuteczniejszy w lidze, doprowadził „Nafciarzy" do finału, gdzie ostatecznie ulegli „Paterom" 3-4. W Edmonton zdołali utrzymać kluczowych graczy, m.in. Adama Henrique'a, Mattiasa Janmarka i Dereka Ryana, a na dodatek dodali Victora Arvidssona i Jeffa Skinnera, którzy wzmocnią siłę uderzeniową. Florida Panthers, obrońca PS, ponowie będzie się liczyła w tym wyścigu i nie będzie bez szans. Trzon zespołu pozostał i - co najważniejsze - pozostał Sam Reinhart, który podpisał 8-letni kontrakt na 69 mln USD (rocznie poniżej 8,7 mln USD). To spore dyplomatyczne osiągniecie menedżera Billa Zito. W grze o najwyższą stawkę mogą się liczyć Colorado, Carolina, NY Rangers, New Jersey i Toronto. Nie wykluczamy niespodzianek ze strony kilku innych zespołów. Nashville Predators w letniej przerwie pozyskało Stevena Stamkosa oraz Jonathana Marchessaulta, którzy w swoim CV mają już zdobyte PS i znacznie wzmocnili siłę uderzeniową. Niemożna zapominać o Tampie Bay Lightning, walcząca w ostatnich sezonach i - na dodatek - z powodzeniem o trofeum. „Błyskawice" pod kierunkiem Jona Coopera, mający w swoich szeregach m.in. Nikitę Kuczerowa i Braydena Pointa, którzy są gwarancją zdobywania goli oraz punktów. Nie można też zapominać o Washington Capitals, choć Aleksandr Owieczkin już się starzeje i już nie jest tak skuteczny jak przed laty. Wayne Gretzky dzierży miano najskuteczniejszego ligowca - 894 goli, zaś Rosjaninowi brakuje 41 trafień. Śmiemy jednak wątpić czy w swoim 20. sezonie przekroczy granicę 40 bramek. „Stołeczni" wzmocnili kadrę, bowiem w niej znaleźli się: Pierre-Luc Dubois, Andrew Mangiapane, Matt Roy czy Logan Thompson.

To prawdziwy hokejowy maraton, niemający sobie równych i pewnie będzie w nim wiele zwrotów akcji. Faworyci faworytami, ale zawsze któraś z drużyn może wyjść z cienia i zaskoczyć rywali.

Włodzimierz Sowiński

PODZIAŁ NA KONFERENCJE I DYWIZJE

Wschodnia

Atlantycka: Boston Bruins, Buffalo Sabres, Red Wings, Florida Panthers, Montreal Canadiens, Ottawa Senatoros Tampa Bay Lightning, Toronto Maple Leafs.

Metropolitalna: Carolina Hurricanes, Columbus Bleu Jackets, New Jersey Devils, New York Islanders, New York Rangers, Philadelphia Flyers, Pittsburgh Penguins, Washington Capitals.

Zachodnia

Centralna: Chicago Blackhawks, Colorado Avalanche, Dallas Stars, Nashville Predators, Minnesota Wild, St. Louis Blues, Utah Hockey Club, Winnipeg Jets.

Pacyfiku: Anaheim Ducks, Calgary Flames, Edmonton Oilers, Los Angeles Kings, San Jose Sharks, Seattle Kraken, Vancouver Canucks, Vegas Golden Knights.

Nie chwalmy słońca...

Weekend będzie testem prawdy dla kilku drużyn, szczególnie tych czołowych.

Jeżeli Marek Ziętara, trener Comarch Cracovii, nie szczędzi komplementów pod adresem hokeistów, to znak, że drużyna spełnia jego oczekiwania. „Pasy" na sześć meczów nowego sezonu wygrały pięć, w tym raz po dogrywce z GKS-em Katowice, i przegrały tylko w Oświęcimiu z obrońcami tytułu mistrzowskiego. Jednak na zakończenie pierwszej rundy przed krakowskim zespołem dwie ważne potyczki: wyjazd do Tychów oraz u siebie z JKH GKS-em Jastrzębie. Jakakolwiek zdobycz pozwoli mu utrzymać wysoką pozycję w tabeli.

Bez presji

W Comarch Cracovii wiele się zmieniło i o czasach trenera Rudolfa Rohaczka trzeba zapomnieć. W klubie nastały inne rządy i trzeba zaakceptować plan, jaki został przedstawiony przez włodarzy. Na razie wszystko przebiega zgodnie w wcześniejszymi założeniami.

– Nie chwalmy słońca przed zachodem, bo przecież to dopiero początek – wpada w słowo dyrektor operacyjny krakowskiego klubu, Łukasz Sikora. – Mamy powody do zadowolenia, ale mistrzowie kraju trochę sprowadzili nas na ziemię. Nie wywieramy presji, nie myślimy o zakwalifikowaniu się do turnieju finałowego Pucharu Polski, lecz skupiamy się na najbliższym meczu. W Oświęcimiu zespół był sparaliżowany i nie miał wiele do powiedzenia. Potem jednak się zrehabilitował z GKS-em Katowice. Twarda walka przyniosła zwycięstwo w dogrywce i to bardzo cieszy. A przed nami dwa ciekawe, ale i wymagające mecze. Obaj rywale są klasowi i mają wysokie aspiracje, ale też mają ułomności. Jestem przekonany, że trenerski duet Marek Ziętara – Jacek Szopiński przygotuje zespół, by ten uzyskał korzystny wynik.

Śląski test

Ciekawi jesteśmy, jak hokeiści spod Wawelu spiszą się w dwumeczu ze śląskimi zespołami. GKS Tychy zaliczył dwie cenne wygrane w Toruniu oraz w Satelicie i ma pełną świadomość, że przeciwko „Pasom" również trzeba być skoncentrowanym od początku. Tyskim hokeistom taka wpadka się przydarzyła z JKH i w trzeciej tercji mimo usilnych starań nie potrafili odrobić strat. Jednak najważniejsze, że wyciągnęli wnioski i błędów nie powielili w kolejnych potyczkach.

Robert Kalaber, trener JKH, nie tak dawno na naszych łamach apelował o cierpliwość, bo jego młody zespół potrzebuje czasu, by grać w odpowiednim rytmie. Widać do końca nie był zadowolony, skoro za porozumieniem stron rozwiązano kontrakt z czeskim napastnikiem Zdenkiem Kralem. Jego miejsce zajął dobrze nam znany Roman Rac, który zaliczył już pięć sezonów w naszej ekstralidze. 33-letniemu słowackiemu napastnikowi najlepiej się wiodło w Jastrzębiu (potrójna korona 2020/21) i pewnie zobaczymy go w dzisiejszym spotkaniu z Energą. Drzemią w nim spore możliwości, ale ostatni sezon w Tychach miał nieudany, bo trapiły go kontuzje. Oby teraz go omijały! **(sow)**

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 4 października
TYCHY, 18.00: GKS - Comarch Cracovia
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS – Energa Toruń
OŚWIĘCIM, 18.00: Re-Plast Unia – EC Będzin Zagłębie Sosnowiec
KATOWICE, 18.30: GKS - Podhale Nowy Targ
Texom STS Sanok pauzuje

Niedziela, 6 października
SANOK, 17.00: Texom STS – Re-Plast Unia Oświęcim
SOSNOWIEC, 18.00: EC Będzin Zagłębie – GKS Katowice
NOWY TARG, 18.00: Podhale – GKS Tychy
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia – JKH GKS Jastrzębie
Energa Toruń pauzuje
Mecze są transmitowane na żywo na platformie polskihokej.tv.EWHL
Aisulu Ałmaty – Tauron Metropolia Silesia (sob. 16.15, niedz. 10.30)

MHL (I LIGA)

Sobota: JKH GKS II Jastrzębie – Podhale Nowy Targ, Fudeko GAS Gdańsk – SMS PZHL Katowice, Fabrykanci Łódzkie – Stoczniowiec Gdańsk.
Niedziela: Polonia Bytom – Podhale, Sabres Oświęcim – Naprzód Janów, Sokoły Toruń – SMS Katowice, Fabrykanci – SMS Toruń.

Sport 6e84611109

Nie owijam w bawełnę

Rozmowa z **Arturem Ratajczakiem**, wieloletnim kapitanem Mosty-Nowak MKS Będzin



Fot. PressFocus

Artur Ratajczak z MKS-em jest i na dobre, i na złe.

W PlusLidze niewielu jest siatkarzy, którzy tak długo jak pan występują w jednym klubie. Najczęściej po sezonie, maksimum dwóch podpisują kontrakt z kolejnym i tyle ich widziano. Pan w Będzinie zaczyna być postacią ikoniczną...

– Uff! To już 8 lat. Czas szybko płynie. Nawet tego nie przeliczyłem. W Będzinie byłem jeszcze za czasów trenera Stelio DeRocco, czyli w sezonie 2016/17. Był to bardzo fajny okres i dobrze go wspominam. Byłem wtedy w drużynie z Michałem Poterą, Marcinem Walińskim, Brazylijczykiem Araujo. Atmosfera była dobra, walczyliśmy, wycisnęliśmy wtedy z zespołu, ile się dało. Tworzyliśmy naprawdę fajną ekipę.

Przez te osiem lat nie chciał pan odejść?

– Były dwa momenty, w których jedną nogą byłem w innym klubie. Czy to była dobra decyzja, że zostałem w Będzinie? Sam nie wiem, dlatego że klub miał wówczas bardzo duże problemy i były podejmowane złe decyzje... Ale z każdym kolejnym sezonem coraz większa część mnie była związana z MKS-em. Może to głupie, bo jako zawodnik powinienem myśleć o sobie, a nie o klubie, ale nie traktuję go jak miejsca na jednorazowy strzał.

Zaczynał pan w Kani Gostyń. To klub, którego wychowankiem jest wielokrotny reprezentant Polski w piłce nożnej i wicemistrz olimpijski z Barcelony Andrzej Juskowiak. Nie marzył pan o kopaniu piłki?

– Nie, nic nie ciągnęło mnie do piłki. Dzięki Tomaszowi Stańczakowi, który w Kani Gostyń poświęcił mi dużo czasu, zostałem siatkarzem. Duże ukłony dla Tomka, on mnie zaraził swoją osobą, tym jakim jest człowiekiem. Życzę każdemu, by trafił na kogoś takiego. Po Kani były jeszcze: SMS Spała, Trefl Gdańsk, wypożyczenie do Suwałk i powrót do Gdańska. Gdy przechodziłem z Gdańska do Będzina, przez moment miał duże plany sportowe. Później był problem ze sponsorem, wiatr nam nie wiał pod narty, że tak powiem. Teraz się bardzo cieszę, że przy obecnym prezesie, nie lukrując nikomu, ale obiektywnie oceniając, klub wychodzi na prostą. Mamy piękną halę, wszystko jest na miejscu, a przede wszystkim są bardzo dobre warunki, by pracować.

Nie zawsze gra pan w pierwszej szóstce, ale prawie zawsze koledzy obdarzają pana zaufaniem i... opaską kapitańską. Czym ich pan przekonał do siebie?

– Nie wiem. Może część kolegów mnie lubi, inna część nie... Raczej nie owijam w bawełnę, mówię tak, jak jest. Nie lubię półśrodków – albo coś robimy na maksa, albo nie robimy wcale. Zawsze staram się scalać grupę. Nauczyłem się przez te lata, że jednego trzeba ochrzanić, z drugim trzeba na spokojnie pogadać. Jeden może być skomentowany przy całej grupie, z innym trzeba pogadać na osobności. Łatwo mi to przychodzi. Daję z siebie maksa na treningach, więc też maksa wymagam od ludzi, z którymi pracuję.

Wierność to piękna cecha, ale musi być coś, co przekonało pana do tak długiej gry w klubie z Będzina...

– Wierność? Wie pan, jak jest z tą wiernością! Jak jesteś tak długo w jednym klubie, to przeżywa się piękne momenty, kiedy ucieraliśmy nosa murowanym faworytom, i te, w których było trzeba wygryźć dużo „mułu i piachu", bardzo ciężkie chwile, do których już nie ma co wracać. Jestem taki, że po prostu utożsamiam się z miejscem, w którym gram. Widziałem, jak ten klub ewoluował. Mocno zanurzony wychodził spod wody i to w momencie, w którym wiele osób już straciło w niego wiarę. Po czasie MKS na nowo zaczęli otaczać ludzie, którzy idą w jednym kierunku i za główny cel mają ego rozwój. Staram się temu klubowi dać tyle, ile mam, w każdym aspekcie.

Trzeba też wspomnieć o Będzin Arenie, pięknej hali, która pozwoliła wam się wyprowadzić z Sosnowca, by zakosztować czegoś nowego w swoim mieście.

– To jest czołówka PlusLigi. Porównując obecne warunki do tych, jakie mieliśmy w trakcie mojego pierwszego sezonu w MKS-ie, to w ogóle nie ma czego porównywać... Ludzie, którzy teraz przychodzą do klubu, naprawdę mają znakomite warunki do pracy, a goście do kibicowania.

Jak to zrobiliście, że potrafiliście się podnieść po spadku z PlusLigi?

– Trzeba podziękować kibicom, tym prawdziwym kibicom, którzy byli z nami cały czas po spadku w 2021 roku. I to oni wierzyli, że ten klub się podniesie. Przez cały czas trwania rozgrywek utożsamiam się mocno z kibicami, którzy jeżdżą z nami po całej Polsce. Przeżyliśmy razem zarówno trudne, jak i piękne momenty.

Do ligowej elity mogliście wrócić wcześniej, ale ponad rok temu w skróconym finale play offu nieoczekiwanie przegraliście rywalizację z Norwidem Częstochowa. Mieliście niemal wszystko podane na tacy, ale w trzecim decydującym spotkaniu w Będzinie przegraliście 1:3. Dla was i waszych kibiców był to szok?

– Nie chcę rozdrapywać tamtych rzeczy, więc powiem tak: żeby zespół wygrywał, wszystko musi grać na boisku i w szatni. Bez ukrytych gierek i sztucznych uśmiechów. Poza tym wszyscy muszą podążać w tym samym kierunku i – to jest bardzo ważne – wszyscy muszą być szczerzy w tym, co robią. Zaczynając od człowieka, który tym dowodzi. Jeżeli w którymś z tych aspektów coś zawodzi, to w najważniejszych momentach przegrywasz...

W tym roku PlusLigę zdobyliście w sposób przekonujący, rozbijając BBTS Bielsko-Biała. Pytanie jest jednak przewrotne, czy opłacało wam się awansować akurat teraz, gdy z elity spadają aż trzy drużyny?

– Czy się opłacało? Nikt z nas nie kalkulował. Wystarczy spojrzeć na sektor B01, B02, B03 w naszej hali i na tych kibiców, którzy jeżdżą za nami po całej Polsce. I to już jest odpowiedź, czy się opłacało. Tym ludziom awans się po prostu należał! Patrzę na to bardzo realnie, z PlusLigi spadają trzy zespoły, więc beniaminkowi utrzymać się będzie bardzo ciężko. Założenie nasze jest proste – w Będzinie ma być PlusLiga! Trener Dawid Murek nas motywuje, nastawia. Wszyscy siedzimy na tym samym pokładzie, ale łatwo nie będzie.

Pierwszy mecz w tym sezonie i trzysetowa wygrana w Katowicach pokazała, że jesteście w stanie utrzymać się w PlusLidze. Ale potem przyjechał do Będzina Projekt Warszawa i był... zimny prysznic. Ten mecz nie zachwiał waszym morale?

– Oczywiście, dostaliśmy lekcję siatkówki, ale już o niej zapomnieliśmy. Wygraliśmy pierwszy mecz w Katowicach, ale nie lubię tego rozpamiętywać. Umówmy się, że PlusLiga jest tak mocna, że granie w niej to wielki zaszczyt. Nie mnie to oceniać, czy to najlepsza liga na świecie, czy nie. Faktem natomiast jest, że wystarczą jeden, dwa błędy i przegrywasz.

Macie ciekawy skład z ogranym w PlusLidze atakującym Damianem Schulzem. On plus kilku innych utalentowanych graczy i ambitny trener Dawid Murek to wystarczy, by się utrzymać?

– Wierzę w to zdecydowanie. Po to zresztą to robimy. Mój cel jest taki, żeby wszyscy, którzy będą przyjeżdżać do nas, szykowali się na trudny bój, tak jak to miało miejsce przy Żeromskiego w Sosnowcu. Każdy, kto tam przyjeżdżał, nawet murowany faworyt, mógł stracić punkty. Tak samo może być w Będzinie. My do każdego meczu będziemy wychodzić po to, żeby go wygrać, a nie zdobyć punkt czy seta. To jest nasze założenie.

Rozmawiał Jerzy Mucha

WSZYSTKIE KLUBY „ARCZIEGO"

■ Artur Ratajczak, urodzony 18 września 1990 roku w Gostyniu. Wzrost 206 cm, pozycja boiskowa – środkowy. Wychowanek Kani Gostyń, a następnie zawodnik SMS PZPS Spała, Trefla Gdańsk, Ślepska Suwałki (wypożyczenie) i od 2016 roku MKS-u Będzin. W 2015 roku z Lotosem Treflem zdobył Puchar i Superpuchar Polski.

TAURON LIGA

■ **Sokół&Hegric Mogilno – Developres Rzeszów 0:3 (24:26, 14:25, 23:25)**

MOGILNO: Gajewska (2), Świętoń (6), Mazenko (7), Cur-Słomka (7), Przybyło (6), Efimienko-Młotkowska (9), Pancewicz (libero) oraz Rafałko (libero), Szczepańska (1), Fojucik, Szczygioł (3), Szczepuła, Brzoska. **Trener** Mikołaj MARIASKIN.

RZESZÓW: Wenerska (2), Fedusio (9), Centka-Tietianiec (4), Machado (24), Dudek (2), Jurczyk (9), Szczygłowska (libero) oraz Chmielewska (1), Jasper (4), Honorio Marques (2). **Trener** Michal MASEK.

Sędziowali: Mariusz Fiutek (Będzin) i Rafał Pośpiech (Częstochowa). **Widzów** 955.

Przebieg meczu

I: 9:10, 12:15, 17:20, 24:26.
II: 7:10, 10:15, 12:20, 14:25.
III: 10:8, 15:13, 17:20, 23:25.

Bohaterka – Sabrina MACHADO.

1. Rzeszów	2	5	2/0	6:2
2. Bielsko-Biała	1	3	1/0	3:0
3. ŁKS	1	3	1/0	3:0
4. Budowlani	1	3	1/0	3:0
5. Opole	1	3	1/0	3:1
6. Police	1	2	1/0	3:2
7. Kalisz	1	1	0/1	2:3
8. Radom	1	1	0/1	2:3
9. Bydgoszcz	1	0	0/1	1:3
10. Mielec	1	0	0/1	0:3
11. Wrocław	1	0	0/1	0:3
12. Mogilno	2	0	0/2	0:6

Następne mecze 6.10.: Police – Radom.

Sport 6e84611109

Natalia chyba nie ma swojego sufitu

Rozmowa z **Markiem Rożejem**, trenerem trzykrotnej medalistki olimpijskiej, Natalii Bukowieckej (z domu Kaczmarek)



Fot. Michał Leszczyński/PressFocus

Gwiazda i jej trener – duet na olimpijski medal i łamanie sportowych granic.

Udało się wesele Natalii i Konrada?

– Zabawa była przednia, atmosfera rewelacyjna. Schodziłem z parkietu grubo po północy, ale byli tacy, co bawili się do rana.

Oswoił się pan z nowym nazwiskiem Natalii?

– To nie była niespodzianka, decyzja została podjęta dużo wcześniej, a Natalia nie chciała długiego nazwiska. W polskiej tradycji tak się utarło, że żona przyjmuje nazwisko męża. Jestem przekonany, że będzie osiągać kolejne sukcesy także jako Bukowiecka.

Nie obawiał się pan, że chłopak, a potem narzeczony będzie dla Natalii – nomen omen – kulą u nogi w osiąganiu sukcesów?

– Nie miałem żadnych obaw. To byli i są przecież dorośli ludzie, od początku im kibicowałem. Znałem doskonale tatę Konrada, Irka Bukowieckiego, wiedziałem, że to fajny, poukładany chłopak. I cieszę się, gdy widzę, jaką są świetną parą.

Jak długo razem pracujecie?

– Będzie już osiem lat.

Czy Natalia od początku rokowała na sprinterkę światowej klasy?

– Przyszła do mnie jako 18-latka, rok później podjęła studia na wrocławskiej AWF. Na pewno była bardzo utalentowana. Przy krótkim, bo zaledwie dwuletnim stażu treningowym, już była najlepsza w swoich kategoriach, zapowiadała się na dużej klasy zawodniczkę.

Powiedział pan dwuletni staż – naprawdę tak krótki?

– Tak, lekkoatletykę Natalia zaczęła uprawiać dopiero w wieku 16 lat. Wcześniej na poważnie nie uprawiała żadnego sportu, grała trochę w siatkówkę, ale tylko w szkolnych rozgrywkach. Oczywiście była bardzo sprawna.

Trenował pan już wcześniej medalistów mistrzostw Europy, m.in. Joannę Linkiewicz i Rafała Omelkę. Dlaczego Natalia jest tak wyjątkowa w polskiej lekkoatletyce?

– Przemawiają za tym wyniki. Za nimi stoją jednak nie tylko duży talent do biegania, ale też bardzo ciężka praca, wiele wyrzeczeń. Natalia jest oddana w stu procentach temu, co robi, nie tylko na treningu, ale 24 godziny na dobę, dba o regenerację, odżywianie, odpowiednią ilość snu. Te wszystkie składowe w efekcie kształtują zawodniczkę światowego formatu. Na świecie na tym najwyższym, zbliżonym do siebie poziomie, jest wielu sportowców, ale o medalach decydują właśnie detale, niuanse. Przyjeżdżając na docelową imprezę, Natalia jest przygotowana nie na jeden bieg, ale na kilka, każdy następny szybszy, na startowanie turniejowe.

Trener reprezentacyjnej sztafety Aleksander Matusiński też nie może się nachwalić Natalii i jej profesjonalizmu. Naprawdę jest tak idealnie?

– Każdemu trenerowi życzę tak profesjonalnie podchodzącego do obowiązków i tak oddanego pracy podopiecznego.

Chce mnie pan przekonać, że między wami nie ma żadnych nieporozumień?

– Jakieś niedopowiedzenia czasem się zdarzają, ale w końcu grubo ponad 200 dni w roku spędzamy na zgrupowaniach, w wąskim gronie zawodniczka, trener, fizjoterapeuta. Mimo to nie męczymy się w swoim towarzystwie, mogę powiedzieć, że nasze relacje są wzorcowe. Natalia lubi się za to męczyć na treningach, ale pracujemy w przyjaznej atmosferze, mamy poczucie humoru. Przez ostatnie dwa lata mieliśmy komfort pracy. Nie szukamy na siłę dużych zgrupowań, raczej mniejszych grup, jedziemy tam, gdzie wiemy z doświadczenia, że Natalia czuje się rewelacyjnie. Lubimy RPA, gdzie pracowaliśmy miesiąc w styczniu, a potem jeszcze trzy tygodnie w kwietniu.

Kto jeszcze stoi za sukcesem Natalii?

– Przede wszystkim fizjoterapeuta Rafał Miaskowski, który jeździ z nami na wszystkie zgrupowania. Wykonuje rewelacyjną pracę, na niektórych treningach biegowych potrafi też dotrzymywać kroku Natalii, jest takim nieoficjalnym sparingpartnerem. Natalia współpracuje też z psycholożką, Małgorzatą Szewczyk-Nowak.

Jak długo pracował pan na zaufanie zawodniczki?

– Ono przychodziło z czasem, bo przez pierwsze dwa-trzy lata naszej współpracy wyniki nie były takie, jak Natalia by chciała. Prosiłem, żeby była cierpliwa, wiedziałem, że mocno trenujemy, że idziemy w dobrą stronę. Przełomowy był rok 2019, gdy została młodzieżową mistrzynią Europy na 400 metrów, choć miała dopiero 4-5 wynik w gronie startujących. To ją przekonało, że nasza droga jest właściwa.

Natalia uratowała na igrzyskach honor polskiej lekkoatletyki. Była kandydatką do medalu, ale co pan przeżywał, gdy na ostatniej prostej w finale na 400 metrów była jeszcze poza medalową trójką?

– Zdecydowanie wierzyłem w medal. Spodziewałem się, że poziom w Paryżu będzie bardzo wysoki, rezultaty poniżej 49 sekund miało więcej niż trzy zawodniczki. Gdy zobaczyłem jednak, jaką Natalia ma stratę na tej prostej i kto biegnie na trzecim miejscu, wiedziałem, że w bezpośredniej walce da radę, bo jest na to fizycznie i mentalnie gotowa.

Natalia już na początku czerwca na mistrzostwach Europy w Rzymie złamała barierę 49 sekund – czasem 48,98 pobiła 48-letni rekord Polski 49,29 Ireny Szewińskiej. Plany, zdaje się, były nieco inne?

– Faktycznie, 49 miało pęknąć dopiero na igrzyskach, ale z perspektywy czasu, cieszę się, że tę granicę pokonała wcześniej, bo pozwoliło jej to uwierzyć, że jest gotowa do tak szybkiego biegania i na igrzyskach nie stanowiło to już dla niej bariery mentalnej.

W polskiej ekipie nie wszyscy podołali roli faworytów. Natalia świetnie sobie radzi ze związaną z tym presją.

– Ta umiejętność kształtuje się przez kilka lat. Dlatego nie odmawiamy startów na Diamentowej Lidze, bo tam zawsze biegi są na najwyższym poziomie, można się otrzaskać z rywalkami, nabierać rutyny, mimo że nie zawsze forma jest najwyższa, bo przygotowania ustawione są pod imprezę docelową. Ale właśnie na takich mityngach Natalia nauczyła się wygrywać z groźnymi rywalkami, czy to z Lieke Klaver, czy z Rhasidat Adeleke, którą pokonała na finiszu o olimpijski brąz. W ten sposób zbudowała pewność siebie.

Każdemu trenerowi życzę tak profesjonalnie podchodzącego do obowiązków i tak oddanego pracy podopiecznego. Nie męczymy się w swoim towarzystwie, Natalia lubi się za to męczyć na treningach, ale pracujemy w przyjaznej atmosferze, mamy poczucie humoru.

W Paryżu Natalia nie miała okazji pobiec w sztafecie, bo eliminacje 4x400 były w tym samym dniu, co finał indywidualny na 400 metrów, a koleżanki nie zdołały awansować do finału. Był żal?

– Na pewno jest smutek z tego powodu, trochę żałujemy. Natalia jest zawsze dyspozycyjna dla sztafety. Ale w Paryżu musieliśmy zrezygnować i ze sztafety mieszanej i z żeńskiej, w których na igrzyskach w Tokio zdobyła złoto i srebro. Podobnie zrobiły wszystkie najgroźniejsze rywalki. Program igrzysk został ułożony bardzo niefortunnie, a czasem wręcz niezrozumiale. Ale nie mamy na to wpływu. To, że Polek zabrakło w finale sztafety, nie jest wielką niespodzianką, bo i wynikowo, i rankingowo byliśmy zdecydowanie dalej niż choćby przed Tokio, gdzie dziewczyny zdobyły srebro.

Sztafetę czeka zmiana pokoleń, choć na przykład Justyna Święty-Ersetic nie zamierza wcale składać broni. Czy po całej dekadzie obfitości będziemy musieli poczekać dłużej na medale w tej konkurencji?

– Ja nie widzę naszej sztafety w czarnych kolorach, uważam, że będą szanse, mam tylko nadzieję, że jej trenerem pozostanie Olek Matusiński. Mamy sporo obiecujących dziewczyn, które są już w swojej kategorii wybitne, jak 17-letnia Anastazja Kuś czy o rok młodsza Zofia Tomczyk. Poza tym wierzę, że będą się rozwijać Kinga Gacka, Karolina Łozowska, Aleksandra Formella, Kornelia Lesiewicz.

Żadna z tych sprinterek nie pukała już do pana drzwi, jako gwaranta medali najważniejszych imprez?

– (śmiech) Jeszcze nie, może jakieś decyzje zapadną niebawem. Dziewczyny mają swoich trenerów, każdy ma wolną wolę. My się nie izolujemy, ani nie zabraniamy trenować z nami, niektóre zajęcia robimy zresztą wspólnie z innymi. Ale nie wszyscy mogliby jeździć z nami na zagraniczne zgrupowania, bo dla lekkoatletów nieobjętych szkoleniem centralnym barierą są finanse.

A jaka wynikowo jest bariera Natalii?

– Nie jestem w stanie tego określić, jeszcze niedawno złamanie 50 sekund wydawało się szczytem możliwości, a w tym roku już trzy razy zeszła poniżej 49. Treningowo i fizycznie ma jeszcze rezerwy i wydaje mi się, że dziś nie ma dla niej sufitu.

Podopieczna jest właśnie w podróży poślubnej. Kiedy wracacie do pracy?

– W drugiej połowie października, a już w listopadzie, czyli wyjątkowo wcześnie, lecimy na zgrupowanie do RPA. Ale jeszcze nie rozmawialiśmy o konkretach przygotowań i celach. Na razie Natalia musi odpocząć i fizycznie, i psychicznie, jak najdalej od mediów i wielu innych projektów, które zaprzątały jej głowę i czas. To będzie najlepsza rehabilitacja po wyczerpującym sezonie. Mam nadzieję, że nabierze chęci do pracy i wróci z nową motywacją. Ma jeszcze wiele celów przed sobą.

Rozmawiał Tomasz Mucha

Sport 6e84611109



Andrzej Grygierczyk

BEZ ROZGRZEWKI

Co zrobią z tą miłością?

Informacja, która popłynęła ze źródeł zbliżonych do urzędu miejskiego w Zabrzu, iż Górnik jest na sprzedaż, zelektryzowała środowisko piłkarskie w równym, a może nawet większym stopniu niż podpis złożony przez Wojciecha Szczęsnego pod rocznym kontraktem z Barceloną. No bo tak: przygoda ludzi (kibiców) z Górnikiem Zabrze to sprawa na wieki wieków, większa niż na przykład miłość do żony. Mówiąc prostszym językiem, Górnika kocha się zawsze, a żonę niekoniecznie (co oczywiście można odwrócić i odnieść do uczuć wobec męża). I brnąc dalej: za rok przygoda Szczęsnego z Barceloną się skończy, tak jak chociażby przygoda Jurka Dudka z Realem Madryt („Barcelonie i Realowi się nie odmawia"), i w miarę upływu czasu będzie popadała w pozbawione większych emocji zapomnienie. No, chyba że Barca sięgnie po trofeum w Lidze Mistrzów, to wtedy nasz bramkarz dopisze sobie znaczący element do CV.

Cokolwiek powiemy i cokolwiek się zdarzy: Górnik grzeje i będzie grzał bardziej niż Szczęsny i Barcelona. Taka już jego uroda, taki smak, taki urok – co potwierdzą ci, którzy mają dziś 70 lub 80 lat, i z klubem z Roosevelta są za pan brat od bajtla; takiego bajtla, jakiego w poważnej liczbie widuje się i dzisiaj na stadionie im. Ernesta Pohla. Te bajtle już zostały zainfekowane miłością do tego klubu – po wsze czasy.

No więc i dziadki, i bajtle główkują właśnie, co z ich ukochanym Górnikiem się stanie? I pewnie zastanawiają się, czy przypadkiem miasto, a konkretnie prezydentka Zabrza Agnieszka Rupniewska, nie blefuje, że to już koniec ścisłych relacji na linii miasto-klub? A jeśli nie blefuje, to jakie poczyni zabezpieczenia, by najsilniejsza marka miasta nie upadła i nie popadła w zapomnienie? No bo wiadomo – ludziska mogą dużo wybaczyć, nawet tego, że żyrafy w chorzowskim ZOO się nie sponsoruje (czytaj: nie żywi), ale nie tego, że na Roosevelta może zamrzeć życie. A stadion taki ładny, a i wreszcie koniec jego budowy widać, a i tylu widzów się na nim pojawia...

Możemy na wszelkie sposoby o tej futbolowo-górniczej historii pisać, trochę się napinać, trochę nawet ironizować, ale sprawa jest poważna. Nie tylko w kontekście Górnika, lecz w kontekście całej polskiej piłki klubowej tak bardzo uzależnionej od samorządowego wsparcia. Co zresztą jedni uważają za powinność samorządów, na równi z finansowaniem edukacji, kultury, służby zdrowia, infrastruktury itd., a inni za zwyczajne wynaturzenie, no bo ich zdaniem miasto, a właściwie podatnicy, nie powinni się składać na abstrakcyjnie wysokie pensje panów piłkarzy, tudzież zaspokajanie innych ich potrzeb, doliczając do tego armię działaczy, trenerów, pracowników. Ich zdaniem to prywatna zabawa i w wymiarze własnościowym taka właśnie powinna być. Innymi słowy, jeśli chce ktoś klub, to niech go finansuje.

Ta dyskusja toczy się zresztą w Polsce już od dłuższego czasu. Toczy się i nie kończy; i szybko się nie skończy, bo też władze samorządowe często-gęsto traktują sportowe poletko jako argument (atut) w rozmaitych wyborczych rozgrywkach, a ciekawe jest to, że utrzymywanie klubów rzadko, bodaj nawet wcale, nie ciąży na ich wizerunku. Innymi słowy, głosów wyborców nie odbiera, a wręcz przydaje. Nie czarujmy się – gdyby było inaczej, wszystkie kluby już dawno byłyby w prywatnych rękach, choć trudno sobie wyobrazić konsekwencje tego dla ich poziomu i dla poziomu sportu w całej Polsce. Z drugiej strony, czy dzisiaj możemy o nim mówić w wielce pozytywnej tonacji? Czy to w piłce nożnej, czy to w innych dyscyplinach – patrz igrzyska olimpijskie w Paryżu i wcześniejsze?

Cokolwiek powiemy i cokolwiek się zdarzy: Górnik grzeje i będzie grzał bardziej niż Szczęsny i Barcelona. Taka już jego uroda, taki smak, taki urok – co potwierdzą ci, którzy mają dziś 70 lub 80 lat, i z klubem z Roosevelta są za pan brat od bajtla.

Powiedzmy tak: jeśli Górnik zostanie sprzedany, jego każdy kolejny dzień będzie śledzony z najwyższą uwagą. Czy znajdzie się w godnych rękach, nastawionych na jego rozwój, czy wpadnie w ręce hochsztaplerów zainteresowanych szybkimi zyskami w bardzo krótkiej perspektywie, a po nich choćby potop? Czy na stadionie przy ul. Roosevelta będą się toczyć mecze o najwyższe stawki, czy też – traktując rzecz symbolicznie – będziemy obserwować na nim rosnącą liczbę straganów z chińszczyzną? Cokolwiek będzie się działo, będą to sygnały dla innych klubów, samorządów i w ogóle – dla ludzi sportu w całej Polsce, w którym kierunku można lub należy pójść. Albo – dla odmiany – nie robić niczego i zachowywać bezpieczne status quo. Tylko szkoda, że takie ono nierozwojowe.

MUCHA NIE SIADA

Tomasz Mucha



Jak z „Aniołka" wyszła pospolitość

Minęło już prawie dwa miesiące od olimpijskich harców naszych sportowców, ale paryska biegunka wciąż ich męczy. W cieniu politycznej awantury, w której minister sportu i turystyki okłada batem szefa PKOl-u, dzieją się równie mało budujące rzeczy.

Szlauch z niezbyt wonnym asortymentem wzięła w swoje ręce i lepką mazią zabryzgała Iga Baumgart-Witan. Członkini sztafety 4x400 metrów, która w Paryżu nie wybiegła na bieżnię, dała ekshibicjonistyczny wywiad portalowi WP Sportowe Fakty, w którym klarownie i precyzyjnie – jak na rutyniarę przystało – wyraziła się o debiutantce, Anastazji Kuś. Wobec braku formy i zdrowia starszych koleżanek, w tym 35-letniej weteranki, to właśnie 17-latka stanęła na starcie w eliminacjach sztafet, które Polkom przyniosły gorycz klęski.

Zacytujmy co smakowitsze kąski z tej spowiedzi:

„Byłam bardzo zawiedziona jej (Kuś – przyp. TM) startem i nigdy nie spodziewałam się, że może pobiec aż tak wolno. Byłam wtedy w fatalnej formie, ale (...) i tak pobiegłabym od niej szybciej. Nawet gdy byłam w gorszych dyspozycjach, nie zdarzało mi się biegać wolniej w sztafecie".

„To wszystko jest tym bardziej denerwujące, że Anastazja od początku przygotowań oczekiwała, że powinnyśmy ją traktować jak seniorkę".

„Nie wszystkie się idealnie dogadywałyśmy, ale atmosfera (w Paryżu – przyp. TM) była w porządku. Z naszej grupy odstawała jedynie Anastazja (...) Ona w Paryżu chodziła swoimi ścieżkami, a wolny czas spędzała sama".

Co więc tu mamy? Mamy 35-letnią gwiazdę, która bez pardonu „pojechała" z o 18 lat (!) młodszą koleżanką, bo: a) „młoda" nie jest tak szybka, jak w najgorszej formie była „stara", b) „stara" jest wkurzona, bo „młoda" chciała być jak „stara", a nie była, c) „młoda" nie bratała się ze „starymi", a powinna chodzić na ich pasku.

Mamy więc wojskowy dryl przeniesiony na lekkoatletyczną bieżnię. „Stary" ma zawsze rację, a jeżeli „młody" się nie podporządkuje, to trzeba pokazać mu miejsce w szeregu. A najlepiej jeszcze upokorzyć publicznie.

Zastanawiam się nad sensem przekazu weteranki i jego konsekwencjami. Jaki skutek dla osławionego team spirit, który w sztafecie wydaje się niezbędny, odniesie taka wypowiedź? Czy „stara" naprawdę przemyślała swoje słowa, zanim je wydaliła z siebie? Bo jeżeli tak ma wyglądać płynne przekazanie pałeczki pokoleniowej w naszej wzorcowej dotąd ekipie, to ja dziękuję, a oczyszczanie z tego syfu zajmie kilka ładnych lat.

Jak dobrze pamiętam sztafetę Matusińskiego i większość jej sukcesów, które w minionej dekadzie osiągnęła na najważniejszych imprezach z igrzyskami włącznie (w Tokio), tak nie pamiętam, by wewnątrz tej akurat grupy jedna z jej członków tak zupełnie bez szacunku wyraziła się wobec innej.

Wyobrażam sobie, jak będzie wyglądać kolejne spotkanie obu lekkoatletek na najbliższych zawodach albo zgrupowaniu – co nie jest takie pewne, bo jedna z nich ma tendencję wzrostową, a druga wyraźnie schodzącą i mogą się realnie rozminąć. Ciekawym jednak, czy biegaczki będą się omijać łukiem, czy też „stara" spróbuje czegoś na kształt „przeprosin", czy może pójdzie w zaparte i będzie udawać, że nic się nie stało, bo przecież powiedziała „prawdę"?

Mnie by się wydawało, że gdy do ekipy dołącza „młoda", to ta „stara" – która na dobre mogłaby być jej mamą! - jest przewodnikiem, mentorem, oparciem, nawet jeżeli na własnej piersi hoduje rywalkę do pierwszego składu. „Młoda" – jeszcze dziecko przecież! – debiutując w gronie dorosłych na najważniejszej imprezie dla sportowca, zapewne przeżywała potworny stres. I jedyne, czego miała prawo oczekiwać, to serdeczna rada i pociecha od rutyniarek, dla których igrzyska to już chleb powszedni -ale też nie miała ochoty przed nikim się płaszczyć.

Oczywiście, moje założenie jest idealistyczne, ale nawet jeżeli między „starą" i „młodą" nie ma chemii, to dlaczego prać te brudy publicznie? Jasne, sport to rywalizacja o miejsce w drużynie, o uznanie, o pieniądze – często twarda i bezwzględna. Ale jak dobrze pamiętam sztafetę Aleksandra Matusińskiego, która w ostatniej dekadzie zdobyła worek medali na najważniejszych imprezach z igrzyskami włącznie (w Tokio), tak nie pamiętam, by wewnątrz tej akurat grupy jedna z jej członków tak zupełnie bez szacunku wyraziła się wobec innej.

To przygnębiające, a jednocześnie dowód nie tylko na nieumiejętność znalezienia wspólnego języka dwóch pokoleń, ale też na to, że formuła „aniołków Matusińskiego" wyczerpała się w tym konkretnym składzie osobowym i trzeba ją pilnie przemodelować, wpuścić doń świeżej krwi. Kariery zakończyły właśnie dwie ważne postacie sztafety, inne jeszcze próbują utrzymać się na powierzchni, a jedna właśnie się obnażyła, jak źle znosi widmo końca.

Baumgart-Witan zapowiada bieganie przez kolejny rok, ale nie wiadomo właściwie po co, tym bardziej że za publiczne pieniądze. Być może, żeby przedłużyć sobie czas refleksji, co zrobić dalej ze swoim życiem. Refleksja zawsze wskazana, tym bardziej, że pani jakby nie dostrzegła, że świat jej odjechał, nie tylko na bieżni.

Sport 6e84611109

Po awans!

Czterech Polaków będzie miało szansę na dostanie się do przyszłorocznego Grand Prix.

ŻUŻEL

Poznaliśmy pełną listę eliminacji do przyszłorocznego cyklu Grand Prix. Zawodnicy, którzy zapewnili sobie miejsce w stawce na podstawie lokaty w klasyfikacji generalnej, zrezygnowali z udziału w Challenge'u. Podobnie uczynił także Andrzej Lebiediew, który jako indywidualny mistrz Europy awansował do GP. Tym samym grono pretendentów zmniejszyło się, dzięki czemu wzrosły szanse Polaków na awans. Do mistrzostw świata w 2025 roku dostanie się czterech najlepszych zawodników z dzisiejszych kwalifikacji. Właśnie tylu reprezentantów Polski wystąpi w turnieju. O wejście do najważniejszych zmagań żużlowych walczyć będą Patryk Dudek, Przemysław Pawlicki, Kacper Woryna oraz Dominik Kubera. Z uwagi na niedawne doświadczenie w cyklu GP największe szanse na awans ma ostatni z wymienionych. W niedawno zakończonych zmaganiach w światowym czempionacie zajął ósme miejsce w „generalce". Do zajęcia szóstej lokaty, która gwarantowałaby mu awans do przyszłorocznych zmagań, zabrakło mu tylko ośmiu punktów.

Dwukrotnie w minionym sezonie w GP prezentował się Dudek. Wychowanek Falubazu Zielona Góra we Wrocławiu i Toruniu występował z „dziką kartą" i nie zawiódł oczekiwań, docierając do półfinałów zmagań. Natomiast Pawlicki będzie starał się powrócić do cyklu po latach. W 2018 roku był stałym uczestnikiem mistrzostw świata, ale zajął wtedy zaledwie 14. miejsce, przez co nie otrzymał szansy w kolejnych sezonach.

Z kolei Woryna będzie szczególnie zmotywowany. Do tej pory jeszcze nie otrzymał szansy wzięcia udziału w Grand Prix na przestrzeni całego sezonu. Zaliczył zaledwie jednorazowe występy w mistrzostwach w 2016 roku (w Toruniu, zdobył tylko punkt) i w 2022 roku (także w Toruniu, zajął dziewiąte miejsce). Mijający sezon zaliczyć może do niezwykle udanych. Po raz pierwszy stanął na podium indywidualnych mistrzostw Europy. Na Stadionie Śląskim w Chorzowie otrzymał upragniony brązowy medal. Był bardzo szybki i w każdej rundzie spisywał się świetnie. Tym samym nic nie powstrzymuje go przed tym, żeby zrobić kolejny krok i znaleźć się w stawce Grand Prix, najbardziej prestiżowego cyklu żużlowego na świecie. To byłoby jedno z największych osiągnięć urodzonego w Rybniku 28-latka.

Polacy będą musieli stawić czoła kilku poważnym konkurentom. Kai Huckenbeck i Jan Kvech byli w stawce Grand Prix w minionych zmaganiach. Bardzo dobrze w trakcie sezonu ligowego spisywał się także Brady Kurtz (ROW Rybnik), który będzie miał ogromną ochotę na awans do Grand Prix po promocji do ekstraligi z „Rekinami". Po latach do mistrzostw świata ma okazję wrócić także Max Fricke. Australijczyk był stałym uczestnikiem cyklu od 2020 do 2023 roku włącznie.

Kacper Janoszka



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Po brązowym medalu w cyklu SEC Kacper Woryna chce awansować do mistrzostw świata.

LISTA STARTOWA GP CHALLENGE

1. Thorssell (Szwecja), 2. Prz. Pawlicki, 3. Dudek, 4. Lidsey (Australia), 5. Huckenbeck (Niemcy), 6. Woryna, 7. Kvech (Czechy), 8. Brennan (W. Brytania), 9. Jakobsen (Dania), 10. Thomsen (Dania), 11. Woelbert (Niemcy), 12. Kurtz (Australia), 13. Castagna (Włochy), 14. Fricke (Australia), 15. Kubera, 16. R. Jensen (Dania), R1. Macek (Czechy), R2. Klima (Czechy).

Niektórzy są równiejsi od innych

Holender przewinił, Łotysze czują się poszkodowani, UCI odrzuciła protest.

KOLARSTWO

Międzynarodowa Unia Kolarska (UCI) odrzuciła protest Łotwy, dotyczący braku dyskwalifikacji Mathieu van der Poela w niedzielnym wyścigu o mistrzostwo świata w Zurychu. Łotysze zwracali uwagę, że Holender wjechał na chodnik i tym samym „naraził widzów na niebezpieczeństwo".

Do incydentu, nagranego przez kamery telewizyjne, doszło ponad 50 km przed metą. Broniący tytułu van der Poel wjechał na chodnik, co jest niezgodne z przepisami i w przeszłości skutkowało dyskwalifikacją m.in. Brytyjczyka Luke'a Rowe'a w 2018 roku w Dookoła Flandrii oraz Szwajcarki Marlen Reusser w tym sezonie w innym klasyku Gandawa-Wevelgem.

W Zurychu van der Poel wywalczył brązowy medal, a tuż za nim finiszował Łotysz Toms Skujins.

Po niedzielnym wyścigu o tęczową koszulkę prezes Łotewskiej Federacji Kolarskiej Sandis Akis skierował do UCI list otwarty, w którym przypomniał, jak zareagowali komisarze światowej centrali na skargę złożoną bezpośrednio po wyścigu, bagatelizując ją i przekazując przedstawicielowi Łotwy, że dyskwalifikacja Holendra „nie byłaby dobra dla sportu".

Akis podkreślił, że „zgodnie z przepisami kolarz, który wjeżdża na chodnik i naraża publiczność lub innych zawodników na niebezpieczeństwo, musi zostać natychmiast zdyskwalifikowany", a także zauważył, że Holender nie został ukarany nawet grzywną. „Wydaje się, że niektórzy są równiejsi od innych, zwłaszcza jeśli chodzi o podejmowanie niepopularnych decyzji" – dodał prezes łotewskiej federacji.

„Wzywamy UCI do konsekwentnego stosowania własnych zasad, aby zagwarantować bezpieczeństwo i integralność kolarstwa. Oczekujemy wyjaśnień ze strony UCI w sprawie tej decyzji, aby zapobiec podobnym sytuacjom. Jeśli odpuścimy, kolarze będą mieli więcej miejsca na podejmowanie ryzyka, a tego nikt nie chce" – ocenił Akis.

W odpowiedzi przesłanej portalowi cyclingnews.com UCI broniła podjętych decyzji, stwierdzając, że zachowanie van der Poela nie wymagało nałożenia sankcji. „Należy podkreślić, że dyskwalifikacja nie jest zwykłą sankcją (...) i ma zastosowanie jedynie w poważnych przypadkach (zdobycia) przewagi, (stworzenia) zagrożenia, powtarzających się naruszeń lub innych okoliczności obciążających" - napisano w oświadczeniu UCI.

Tytuł mistrza świata zdobył po samotnej ucieczce Słoweniec Tadej Pogacar, a srebrny medal wywalczył również finiszujący samotnie Australijczyk Ben O'Connor.



Fot. IMAGO/PressFocus

W Zurychu Mathieu van der Poel (z lewej) okazał się nieznacznie szybszy od Tomsa Skujinsa. To dało Holendrowi brązowy medal.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 4 PAŹDZIERNIKA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń
TVP SPORT
20.05 Pn: Betclic 1. Liga, Ruch Chorzów - Kotwica Kołobrzeg (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór
POLSAT SPORT 1
6.30, 10.00 Tenis: 2. runda ATP w Szanghaju, 9.00 Futbol Cast, 16.00 7. strefa - mag. siatkarski, 17.30 Tauron Liga: Metalkas Pałac Bydgoszcz - ŁKS Commercecon Łódź, 20.30 PlusLiga: Cuprum Stilon Gorzów - Nowak-Mosty MKS Będzin (na żywo)
POLSAT SPORT 2
9.00, 16.00 Tenis: 2. runda ATP w Szanghaju, 17.20 Koszykówka: Orlen Basket Liga, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - King Szczecin, 20.50 Turkish Airlines Euroliga: Virtus Segafredo Bolonia - Anadolu Efes Stambuł (na żywo)
POLSAT SPORT 3
13.00 Golf: 2. dzień Alfred Dunhill Links Championship, 19.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Fenerbahce Beko Stambuł - Olympiakos Pireus (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 1
6.30 Tenis: 2. runda ATP w Szanghaju (na żywo)
POLSAT SPORT PREMIUM 2
6.15, 1.40 Motocyklowe MŚ: GP Japonii, treningi w Moto3, Moto2, MotoGP, 9.00 Tenis: 2. runda ATP w Szanghaju, 19.55 Pn: liga saudyjska, Al-Okhdood - Al-Ittihad SAC (na żywo)
EUROSPORT 1
15.00 Kolarstwo: 4. etap CRO Race, 22.15 Kolarstwo górskie: PŚ w Mont-Sainte-Anne, cross country short track kobiet i mężczyzn (na żywo)
EUROSPORT 2
12.55 Wspinaczka: PŚ w Seulu, finały na czas, 22.00 Golf: 2. runda Sanderson Farms Championship (na żywo)
CANAL+ SPORT
20.00 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Widzew Łódź - Korona Kielce (na żywo)
CANAL+ SPORT 2
9.00, 12.00 Tenis: ćwierćfinały WTA w Pekinie, 18.00 Koszykówka: NBA Abu Dhabi Games, Boston Celtics - Denver Nuggets, 20.55 Pn: Liga hiszpańska, Leganes - Valencia (na żywo)
CANAL+ SPORT 3
17.30 Pn: ekstraklasa, Puszcza Niepołomice - GKS Katowice, 20.25 Widzew Łódź - Korona Kielce (na żywo)
CANAL+ SPORT 5
17.30 Pn: ekstraklasa, Puszcza Niepołomice - GKS Katowice, 20.55 Pn: Liga hiszpańska, Leganes - Valencia (na żywo)
ELEVEN SPORTS 1
18.25 Pn: liga włoska, Napoli - Como, 20.40 Liga francuska: Olympique Marsylia - Angers (na żywo)
ELEVEN SPORTS 2
20.40 Pn: liga włoska, Hellas - Venezia (na żywo)
ELEVEN SPORTS 4
18.25 Pn: liga włoska, Napoli - Como, 20.40 Pn: liga włoska, Hellas - Venezia (na żywo)

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Sport 6e84611109

Drugie trofeum debiutantki

Po dramatycznych momentach, które zadecydowały o wygranej turnieju Lacoste Ladies Open de France, Szwajcarka Chiara Tamburlini ma już dwa triumfy na Ladies European Tour. O mały włos nie przeszkodziła jej w tym Australijka Kirsten Rudgeley.

Po swoje pierwsze zwycięstwo LET sięgała nie tak dawno temu, podczas kwietniowego Joburg Ladies Open. Debiutantka w lidze wygrywała wówczas z ogromną przewagą aż siedmiu uderzeń nad swoją najbliższą rywalką - Aunchisą Utamą z Tajlandii. Tym razem sytuacja postawiona została na ostrzu noża, a do zwycięstwa potrzebna była dogrywka.

Play off na polu Golf Barriere był naprawdę błyskawiczny. Chiara po zagraniu na sam środek fairwaya wyczarowała genialne uderzenie, które niemal wpadło prosto do dołka, zatrzymując się siedem stóp od niego. Rudgeley udało się znaleźć green po nie do końca udanym pierwszym uderzeniu, ale jej putt na birdie okazał się z krótki. Tamburlini trafiła do dołka i zapewniła sobie francuskie zwycięstwo.

- To był dzień pełen wrażeń. Nie miałam swojej gry A. Zwłaszcza na początku. Nie mogłam trafić putta, ale powtarzałam sobie, że to nie koniec zanim nie skończymy osiemnastego dołka. W końcu wszystko jakoś się ułożyło. Zwycięstwo buduje moją pewność siebie, ponieważ mimo że grałam dobrze, w tym tygodniu była to walka. Sprawy nie przyszły tak łatwo, jak wtedy, gdy wygrałam w Joburgu, gdzie grałam jak w transie. W tym tygodniu było naprawdę ciężko, więc wspaniale jest widzieć, że mogę sobie z tym radzić - powiedziała 24-letnia Szwajcarka.

Nerwowy dzień

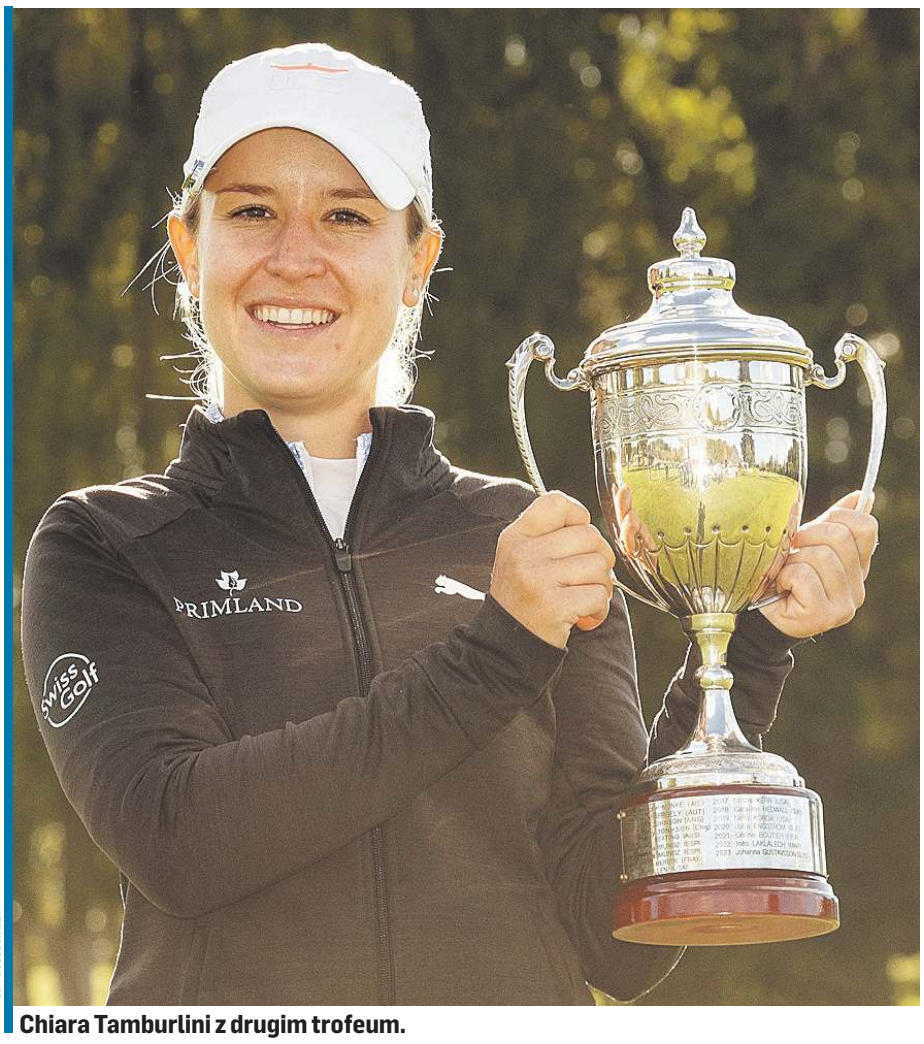
Rundę rozpoczęła z jednym uderzeniem przewagi nad Angielką Annabel Dimmock i czterema nad Rudgeley, grając z nimi w ostatniej grupie. Nerwowy początek sprawił jednak, że oddała trzy strzały już na pierwszych siedmiu dołkach. Szybkie trzy birdie z rzędu na ósemce, dziewiątce i dziesiątce odwróciły sytuację i Tamburlini wysunęła się na dwa uderzenia przed Rudgeley. Ta z kolei wykręciła cztery birdie na dołkach: 11, 12, 15 i 16 i wyszła na prowadzenie. Chiara sprężyła się jednak, wykonując fantastyczny strzał na siedemnastce par 3, doganiając uciekającą rywalkę i po chwili z wynikiem -7 wymuszając dogrywkę.

- Szczerze mówiąc, naprawdę nerwowo zrobiło się od trzynastego dołka. Od trzynastki do osiemnastki było okropnie. Bardzo się denerwowałam. Nie spędziłam tam najlepiej czasu. Musiałam utrzymać dobrą formę i trafiać birdie, bo to właśnie robiły moje rywalki. Dużo bardziej nerwowo było w rundzie regularnej. Grając dogrywkę, byłam po prostu podekscytowana, że zaszłam tak daleko - dodała zwyciężczyni.

Dobry początek

Dorota Zalewska świetnie rozpoczęła potyczkę we Francji, zajmując po pierwszej rundzie dziesiątą pozycję, dzieloną z czterema rywalkami, wśród których była też Annabel Dimmock. Zawierająca cztery birdie runda -2 i trzy uderzenia od prowadzenia pozwalały optymistycznie patrzeć w przyszłość. W piątek o cztery „oczka" gorszy rezultat zepchnął Polkę na pozycję szesnastą, dzieloną z siedmioma rywalkami, w tym sensacyjnie poczynającą sobie ostatnio Helen Briem. Dorota dorzuciła kolejne dwa strzały i z wynikiem +4 ukończyła turniej na miejscu 39.

Tak relacjonowała deszczowe wydarzenia dla Polskiego Związku Golfa: „Lało przez dwa dni. Pole jakimś cudem to wytrzymało, greeny były super, a ja się śmieję, że karma wróciła, bo tym razem byłam we flightach nie tak mocno smaganych deszczem, ale i tak przeziębiona rozpoczynałam ostatnią rundę. Z nosa leciało, na każdym dołku tona chusteczek" - opowiadała. - „Jest mi smutaśnie, bo to kolejny turniej, w którym w ostatniej rundzie zawiodłam samą siebie. Nie wiem, jakie są tego przyczyny, ale staram się pozytywnie nastawiać".



Fot. Facebook LET

Chiara Tamburlini z drugim trofeum.

Caddiująca Dorocie Matylda Kuna dodała: „Fajnie zorganizowany był turniej we Francji, choć pole było bardzo mokre, spod buta wychodziła woda i nieco późno zdjęli flighty z pola i burza dosłownie waliła nad głowami, ale za to było dużo kibiców, co zawsze jest miłe".

Czeskie wyzwanie

Od środy na Challenge Tour w Czechach wojuje aż trzech Polaków: Mateusz Gradecki i jego caddy Nick Lane, Alejandro Pedryc nawigowany przez Wojtka Chylińskiego i Marcin Bogusz. „Gradi" dostał się tam dzięki kategorii trzynastej, w ostatniej chwili przesuwając się z listy rezerwowej, a Alex i Marcin występują w Royal Beroun Golf Club dzięki „dzikim kartom". D+D REAL Czech Challenge to najprawdopodobniej ostatni tegoroczny turniej Challenge Tour, w którym wystąpią Polacy. Od najbliższego czwartku liga przeniesie się na dwa turnieje do Chin, a 31 października rozpocznie się wielki finał: Rolex Challenge Tour Grand Final supported by the R&A.



Fot. archiwum Marcina Bogusza.

Polska ekipa przed czeskim turniejem Challenge Tour, od lewej: Mateusz Gradecki, Alejandro Pedryc, Marcin Bogusz, Nick Lane i Wojtek Chyliński.

- Na ten start nie miałem walizki spakowanej, bo jeszcze tydzień temu byłem bardzo daleko na liście rezerwowej. Listy są krótsze, bo i dzień już krótszy, więc mniej zawodników łapie się na turniej. Ale dostałem się i jadę, bo może to być ostatni start prawdopodobnie do grudnia, więc trzeba wyciągnąć jeszcze, ile się da - opowiadał Mateusz dla PZG, który w ukończonym niedawno pierwszym etapie Q-School we Francji nie awansował do kolejnego etapu. Podobnie było z Alejandro, który również nie awansował dalej, grając w Danii.

- Podczas turnieju było bardzo dużo zewnętrznych faktorów pogodowych i skończyło się na zagraniu tylko trzech rund, a musieliśmy zostać dzień dłużej. Uderzyłem drugi strzał na dziesiątym dołku w czwartek, a trzeci oddałem w sobotę. Nie wykorzystałem sprzyjających warunków podczas pierwszej rundy, a dwie następne zagrałem solidnie, patrząc na inne wyniki. Teraz czeka mnie ostatni Challenge Tour w Czechach - dodał Gradecki.

Co w tym tygodniu?

Od dziś Ladies European Tour przenosi się na pole Mission Hills China, na Aramco Team Series presented by PIF - Shenzhen. Golfistki, niestety bez Doroty Zalewskiej, powalczą tam zarówno w rywalizacji indywidualnej, jak i drużynowej. Pula nagród w każdym z tych wydarzeń opiewa na pokaźne pół miliona dolarów. Poranne transmisje z komentarzem Wojciecha Nowakowskiego w Golf Zone, od piątku do niedzieli, od 7.00-11.00.

Nicole Polivchak gra od wczoraj w Hiszpanii, w ostatnim w tym sezonie turnieju LET Acces Tour - Iberdrola Calatayud Ladies Open. Również od czwartku Eurosport pokazuje turniej PGA Tour - Sanderson Farms Championship, a Polsat Sport rozgrywany w St. Andrews turniej DP World Tour - Alfred Dunhill Links Championship. Zmagania z amerykańskiego stanu Missisipi komentuje Jacek Person, a wydarzenia ze Szkocji Jacek z tatą - Andrzejem Personem.

Kasia Nieciak

Sport 6e84611109